

---

# Obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. w relacjach jej uczestników

---

Niepodległość i Pamięć 17/1 (31), 273-336

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. w relacjach jej uczestników

## Wstęp

Bohaterska obrona Stolicy w 1939 r. zapisała się w pamięci narodowej jako przykład determinacji i powszechnej woli walki żołnierza polskiego oraz ludności cywilnej. Niedawno obchodzona w 2009 r. siedemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej stanowi okazję do przybliżenia, poprzez publikację wspomnień i relacji uczestników, tego ważnego, a zarazem tragicznego fragmentu zmagania wrześniowych, dzięki którym „nie okrył się niesławą naród polski”.

Największy zbiór materiałów dotyczących obrony Warszawy zachował się w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego. Jego trzon stanowią dokumenty wojskowe wytworzone przez oddziały broniące miasta we wrześniu 1939 r.<sup>1</sup>

Istotnym uzupełnieniem tych – z natury rzeczy skąpych treściowo i ilościowo – wojskowych przekazów źródłowych są relacje uczestników walk. Były one pisane w czasie wojny – w oflagach i w konspiracji, najczęściej jednak powstały bezpośrednio po wojnie zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, w ludowym Wojsku Polskim, a więc w całkowicie odmiennych uwarunkowaniach politycznych. Należy przy tym pamiętać, że opracowywano je na polecenie ówczesnych polskich władz wojskowych, co niewątpliwie miało duży wpływ zarówno na ich formę (najczęściej miały postać odpowiedzi na otrzymany kwestionariusz<sup>2</sup>), jak i zawartość<sup>3</sup>.

Najbogatszym zbiorem relacji żołnierzy Września, napisanych na terenie Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii, na który składają się sprawozdania oficerów opracowane bezpośrednio po uwolnieniu z niewoli, wcielonych następnie do formacji Polskich Sił

- 
- 1 Znaczna część została opublikowana w wydanym w 1968 r. zbiorze *Obrona Warszawy w 1939 r. Wybór dokumentów wojskowych*, który przygotował Marian Cieplewicz.
  - 2 Między innymi typowy kwestionariusz przygotowany przez Oddział Historyczny Sztabu Generalnego WP, na podstawie którego opracowywali swoje relacje oficerowie służący w ludowym WP, którego wzór zachował się w CAW w teście o sygn. II/3/22.
  - 3 Dotyczy to w szczególności relacji pisanych w kraju bezpośrednio po wojnie przez oficerów pełniących służbę w ludowym WP. Wobec rozpoczynających się „czystek” stalinowskich mieli oni uzasadnione podstawy do obaw, że sprawozdania te mogą zostać wykorzystane jako materiał obciążający przeciwko nim. Wkrótce również oficerowie Oddziału Historycznego SG WP, którzy zajmowali się zbieraniem relacji z kampanii wrześniowej, stali się ofiarami represji, otrzymując wyroki wieloletniego więzienia, a nawet kary śmierci.

Zbrojnych, dysponuje aktualnie Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie<sup>4</sup>.

Dzięki życzliwości kierownictwa Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, z którym Centralne Archiwum Wojskowe utrzymuje współpracę w zakresie wydawania źródeł historycznych, oraz na podstawie kwerendy przeprowadzonej w zasobie CAW możemy zaprezentować Czytelnikom kilkanaście mało znanych relacji z obrony Warszawy<sup>5</sup>, odnoszących się przede wszystkim do obrony lewobrzeżnej części stolicy<sup>6</sup>.

Przy ich wyborze kierowano się, obok zawartości merytorycznej, zamiarem jak najpełniejszego ukazania wszystkich etapów i aspektów obrony Stolicy, jej organizacji, dowodzenia, jak również sposobu w jaki rozwiązywano, w warunkach pełnej improwizacji, bardzo trudne problemy logistyczne i medyczne wielotysięcznej załogi i milionej rzeszy mieszkańców miasta.

Publikowane relacje ukazują funkcjonowanie różnych szczebli dowodzenia – od dowództwa armii „Warszawa”, poprzez dowództwo odcinka „Warszawa Zachód” i wchodzące w jego skład pododcinki, skończywszy na szczeblu dowódcy plutonu.

Okoliczności, w jakich tworzyła się obrona Warszawy oraz mało znane fakty dotyczące funkcjonowania Dowództwa Okręgu Korpusu I (Warszawa) przedstawia relacja szefa sztabu okręgu płk. dypl. Kazimierza Aleksandrowicza, napisana w kilka miesięcy po zakończeniu kampanii wrześniowej w odpowiedzi na kwestionariusz doręczony autorowi przez Konsulat Polski w Budapeszcie.

Pierwszych dni obrony Warszawy oraz tworzonych w tym czasie żywiołowo formacji ochotniczych dotyczy powstała we Francji na początku 1940 r. relacja por. rez. Aleksandra Tuńskiego o 1. pułku piechoty Obrony Warszawy.

Wiele istotnych szczegółów odnoszących się do powstania Dowództwa Obrony Warszawy oraz organizacji obrony przeciwpancernej i jej roli w odparciu uderzenia niemieckiej 4. Dywizji Pancerniej na Ochotę i Wolę wnosi przekaz mjr. Stefana Herніка – dowódcy 41. dywizjonu artylerii lekkiej, a następnie dowódcy artylerii przeciwpancernej (towarzyszącej) DOW.

Problemy logistyczne obrony Warszawy, szczególnie związane z wyżywieniem i zapatrzeniem materiałowym, ukazane zostały w relacji mjr. Sławomira Pawłowskiego<sup>7</sup>, oficera szefostwa intendencji dowództwa armii „Warszawa”. Z kolei mjr Mieczysław Zylber, dowódca grupy artylerii przeciwlotniczej „Wschód” przedstawił metody zwalczania lotnictwa niemieckiego przez nieliczną polską obronę przeciwlotniczą. Obie relacje pochodzą z zasobu CAW.

Dowództwo Odcinka „Warszawa Zachód” reprezentują dwie relacje: dowódcy 9 pułku artylerii ciężkiej, a następnie artylerii zachodniego przedmościa – ppłk. dypl. Adama Dżianotta oraz szefa służby zdrowia odcinka – ppłk. lekarza Mieczysława Kowalskiego, który szeroko pisze o ofiarności lekarzy i pielęgniarek niosących pomoc tysiącom rannych i poszkodowanych.

---

4 Znajdują się tam również materiały zebrane na przełomie lat 1939/1940 przez mieszczące się w Paryżu Biuro Rejestracji Ministerstwa Spraw Wojskowych od oficerów, którzy znaleźli się we Francji.

5 Siedem pochodzi z IPMS w Londynie, a pięć z zasobu CAW.

6 Pominięcie relacji dotyczących obrony Pragi wynika z tego, że wkrótce ukaże się obszerne wydawnictwo CAW zawierające dokumenty i wspomnienia odnoszące się do dziejów tej dzielnicy we wrześniu 1939 r.

7 Uwzględniono stopnie wojskowe, które autorzy relacji mieli we wrześniu 1939 r.

W wyborze znalazły się również relacje dowódców dwóch pododdziałów Odcinka „Warszawa Zachód”: dowódcy 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich i dowódcy pododdziału środkowego, obejmującego Ochotę i Wolę, ppłk. Józefa Kalandyka, oraz ostatniego dowódcy pododdziału południowego („Mokotów”) – ppłk. dypl. Tadeusza Dańca. Natomiast o walkach na pododdziale północnym („Zoliborz”) pisze szef saperów tego pododdziału, kpt. Czesław Kluczyński.

Udział w walkach żołnierzy ochotników oraz dramatyczne losy obrońców Czerniakowa ekspresyjnie zostały przedstawione we wspomnieniach ppor. rez. Michała Gazickiego, który kierował obroną fortu w ostatnich godzinach walki.

Ostatnia z zamieszczonych relacji, autorstwa kpt. Antoniego Brażuka, omawia udział broni pancernej w obronie Warszawy, ze szczególnym uwzględnieniem dowodzonej przez autora kompanii czołgów rozpoznawczych.

Wszystkie relacje przepisano zgodnie z oryginałami. Jednak ze względu na fakt, że były one pisane przez żołnierzy o różnym stopniu wykształcenia, a jednocześnie przy użyciu innych (czasami różnych) zasad językowych, postanowiono je ujednoczyć. Relacje poprawiono pod względem ortograficznym, interpunkcyjnym oraz fleksyjnym, kierując się współczesnymi zasadami i normami języka polskiego. Schematyzacji uległy także skróty (głównie wojskowe), pozostawiono jedynie tzw. skróty „ogólne” – powszechnie znane, natomiast pozostałe, występujące w dużym nagromadzeniu, rozwinięto. Dzięki temu tekst stał się bardziej przejrzysty.

Z niektórych relacji wycięto fragmenty nie mające związku z poruszonym tematem, co oznaczono trzykropkiem w nawiasie kwadratowym.

Wyboru dokonał oraz relacje przygotował do druku, opatrując je niezbędnymi przypisami, dr Andrzej Wesołowski. Pod względem redakcyjnym materiał opracowały Agnieszka Jaskuła i Natalia Bujniewicz. Prezentowana dokumentacja fotograficzna pochodzi ze zbiorów CAW.

---

## 1.

**Węgry, 1940 r., fragment relacji szefa sztabu Okręgu Korpusu I w Warszawie płk. dypl. Kazimierza Aleksandrowicza dotyczący pierwszych dni września 1939 r. [...]**<sup>8</sup>

1. Mobilizacja własna i działanie lotnictwa niemieckiego. Pierwszym dniem mobilizacji na terenie OK I był dzień 1 IX 1939 r. Praca mobilizacyjna w myśl opracowanych elaboratów rozpoczęła się poważnie, spokojnie i planowo. Cały personel Sztabu OK i dowództw podkomendnych, jak to się mówi, na wesoło i z wiarą, przystąpił do swych czynności.

Pierwszy nalot bombowców niemieckich miał miejsce 1 IX 39 r. o godzinie 5.00. Rezultatem tego nalotu na terenie OK I było zbombardowanie szeregu miast jak Radom, Ciechanów, Mława, Płock, Dęblin i Warszawa, raczej jej okolic – jak Okęcie, Palmiry i Praga. Wyniki bombardowania były nikłe, bowiem żadnych szkód nie spowodowały. Bombowce latały na bardzo dużej wysokości, i jak ja oceniłem pułap wynosił 3–4 tysiące m.

Ten pierwszy nalot nie zrobił szczególnego wrażenia, bowiem tak sztaby, jak i oddziały oraz ludność cywilna przyjęły go spokojnie.

---

8 Pominęto krótki wstęp, w którym autor zastrzega, że ze względu na okoliczności, w jakich powstała relacja, nie wszystkie fakty mogą być ścisłe.



W tym samym dniu naloty się powtórzyły – w grupach po kilka bombowców. Pułap był ten sam – nie stwierdziłem, by samoloty niemieckie działały w jakimś zgrupowaniu, odwrotnie, rozproszone nad całym obszarem Warszawy, pojedynczo latały w różnych kierunkach, przy czym niektóre zniżały się do wysokości około 1000 m.

Własna artyleria przeciwlotnicza bardzo energicznie ostrzeliwała te samoloty, lecz, jak obserwowałem, bezskutecznie. Do samolotów zniżających się otwierano ogień z ckm, lecz również bez rezultatu. Miałem wrażenie, że porty naszej artylerii było za niskie w stosunku do pułapu samolotów, co zresztą potwierdził mi dowódca opl płk Baran<sup>9</sup>.

W czasie od 1–11 IX 39 r. czyli w tym okresie, gdy jeszcze byłem w Warszawie naloty powtarzały się codziennie prawie z systematyczną dokładnością: rano o godzinie 7.00, w południe o godzinie 14.15 i wieczorem między godziną 15.00–18.00. Ponadto często ukazywały się samoloty i w innych godzinach. Nigdy nie stwierdziłem jakiegoś uszykowania, lecz praca samolotów była raczej w pojedynkę.

W tym okresie zauważyłem stale wzrastającą beczelność lotników niemieckich do stopnia, że niejednokrotnie poszczególne bombowce zniżały się do 200–300 m.

Nie widziałem osobiście, by choć jeden samolot strącono, jakiegokolwiek podczas każdego nalotu obserwowałem skutki artylerii przeciwlotniczej i ckm.

Z każdym dniem Niemcy wyrządzali coraz większe straty, bombardując w szczególności Pragę, mosty, Okęcie i Palmiry (składy amunicji).

Do dnia 11 IX na Śródmieście Warszawy bomby rzucane nie były, natomiast na skutek bombardowania sprzęt łączności telefonicznej i telegraficznej zaczął nam mocno szwankować – do tego stopnia, że w dn. 7 i 8 IX prawie niemożliwością było uzyskać połączenie z Dęblinem, Garwolinem i Mińskiem Mazowieckim.

Będące w dyspozycji dowódcy OK środki nie wystarczały na usuwanie uszkodzeń.

Zaznaczyć tu trzeba, że lotnictwo niemieckie nie różniczkowało obiektów – bombardowano nie tylko obiekty, lecz w większości wypadków miasta i miasteczka, które nic z wojskiem nie miały wspólnego. W czasie nalotów Niemcy rzucali ulotki (jedną z takich ulotek załączam).

## 2. Praca wyższych dowództw.

### a) MSWojsk.

Zgodnie z ustalonym planem – w dn. 1 IX MSWojsk. zostało ewakuowane na ul. Chocimską nr 5 – mimo że bombardowania dotychczasowego gmachu MSWojsk. w tym dniu nie było.

Od tej chwili rozpoczęła się udręka Sztabu OK, bowiem w żaden sposób nie udało się uzyskać łączności, ponieważ wszystkie telefony MSWojsk. zostały zakonspirowane i żadną miarą nie udało się w ciągu 2 i 3 IX uzyskać spisu telefonów. Od tego czasu dowództwo OK nie otrzymywało żadnych rozkazów.

Sytuacja na froncie była nieznana. Żadnych meldunków z frontu ani też zestawień przebiegu działań – nie było. Panowała absolutna tajemnica, która, moim zdaniem, była wręcz szkodliwa.

W dniu 3 IX przypadkowo dowiedziałem się o przedarciu się niemieckiej jednostki broni pancernej przez (...) w Przedborzu<sup>10</sup> i rzekomym jej marszu na Warszawę – wówczas nie mając żadnych wskazówek i rozkazów od władz przełożonych zapro-

9 Pułkownik Kazimierz Baran był dowódcą 1. pułku artylerii przeciwlotniczej, a następnie dowódcą obrony przeciwlotniczej czynnej Dowództwa Obrony Warszawy.

10 Chodzi o zagrożenie wywołane działaniami niemieckiego XVI Korpusu Armijnego, który miał w swoim składzie 1. i 4. DPanc.

ponowałem dowódcy OK organizację obrony Warszawy przed bronią pancerną – przy tym proponowałem wysunięcie się na przód (na zachód aż po Raszyn). W tym czasie jedną jednostką dyspozycyjną był batalion stołeczny<sup>11</sup> i to bez ckm oraz nieuzbrojone środki<sup>12</sup>.

W dniu 4 IX w godzinach południowych zgłosił się do dowództwa (...) gen. Czuma<sup>13</sup> i zawiadomił, że jest on wyznaczony jako dowódca Obrony Warszawy. Dowódca OK dotychczas nie miał żadnych rozkazów.

Wieczorem tegoż dnia doręczono w dowództwie OK rozkaz ministra, w którym ustalono: dowódca obrony odcinka Wisły od Modlina do Dęblina – gen. Trojanowski<sup>14</sup>, dowódca Warszawy – gen. Czuma.

Żadnych sił i środków do wykonania zadania nie dano.

W konsekwencji zreferowałem dowódcy OK rozkaz obrony – oddać batalion stołeczny do dyspozycji gen. Czumy, jako dowódcy Obrony Warszawy i pododcinek aż do Modlina (wył.) zaś odcinek Warty od G[óry] Kalwarii po Dęblin (wył.) nakazano bronić dowódcy odcinka Garwolin płk. kawalerii Komorowskiemu<sup>15</sup>, któremu przydzielono i ośrodki zapasowe kawalerii Mińsk Mazowiecki.

Obrona mostu w Świdrach Nowych<sup>16</sup> na razie wchodziła w ramy obrony Warszawy.

Rozpoczęła się praca w dziedzinie uzyskania potrzebnych sił i środków. Zmuszony byłem zatrzymać transport 41 pp<sup>17</sup> z 2 bateriami artylerii celem wzmocnienia obrony Warszawy.

Rozpocząłem starania celem uzyskania 5.500 kompletów uzbrojenia i ekwipunku dla ośrodków 21, 30 i 36 pp<sup>18</sup>, bowiem dowódca OK już niczym nie dysponował.

Zwróciłem się do MSWojsk. (z którym wreszcie trudem można było rozmówić się telefonicznie), lecz stamtąd odesłano mnie do Kwatermistrzostwa Naczelnego Dowództwa, gdzie stawiano przeróżne trudności i dopiero po kilkunastu godzinach uzyskałem zezwolenie na pobranie z magazynów Naczelnego Wodza żądanych sort mundurowych i uzbrojenia – przywiózł tę aprobatę ppłk Lamers<sup>19</sup>, którego wysłałem z zapotrzebowaniem dowódcy OK do Kwatermistrzostwa Naczelnego Dowództwa.

Stopniowo do Warszawy zaczęły napływać różne oddziały i po sporządzeniu prowizorycznego OdB udałem się wraz z płk. Tomaszewskim<sup>20</sup> do gen. Głuchowskiego<sup>21</sup>

11 Batalion stołeczny (dowódca – mjr Józef Spychalski) pełnił służbę garnizonową i wykonywał funkcje reprezentacyjne w garnizonie stołecznym. 3 września batalion przygotowywał się do uroczystości związanych z podniesieniem poselstwa tureckiego do rangi ambasady i capstrzyku w związku z wypowiedzeniem Niemcom wojny przez Wielką Brytanię, ale już w nocy odszedł na pozycje obronne.

12 Chodzi o ośrodki zapasowe jednostek warszawskich, które odeszły na front.

13 Generał brygady Walerian Czuma, dotychczasowy komendant główny Straży Granicznej, 3 września 1939 r. otrzymał od ministra spraw wojskowych, gen. Tadeusza Kasprzyckiego, rozkaz zorganizowania obrony Warszawy przed niemieckim zagonem pancerno-motorowym.

14 Generał brygady Mieczysław Trojanowski był dowódcą Okręgu Korpusu I. Z chwilą wybuchu wojny pełnił funkcję kwatermistrzowskiego delegata Naczelnego Wodza na bazę Warszawa (funkcja ta w związku z szybkim biegiem wydarzeń faktycznie wygasła już w dniu 6 września).

15 Pułkownik Tadeusz Komorowski, dotychczasowy komendant Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, z wybuchem wojny objął dowództwo ośrodka zapasowego kawalerii w Garwolinie.

16 Do obrony mostu na Wiśle w Świdrach Małych wysłano szwadrony zapasowe 7. i 11. pułku ułanów pluton artylerii przeciwlotniczej oraz 115. przeciwlotniczą kompanię karabinów maszynowych.

17 Były to pododdziały należące do 29. DP armii „Prusy” zatrzymane w Warszawie w czasie w dniu 3 IX i skierowane na odcinki obronne.

18 21. pp (8. DP) i 30. pp (10. DP) stacjonowały w Cytadeli, a 36. pp (28. DP) na Pradze.

19 Podpułkownik dypl. Jan Lamers był szefem Wydziału Mobilizacyjnego DOK I, a później szefem sztabu grupy płk. dypl. Leona Koca.

20 Pułkownik Tadeusz Tomaszewski został szefem sztabu Dowództwa Obrony Warszawy.

21 Generał dywizji Janusz Głuchowski był I wiceministrem spraw wojskowych.

w dniu 4 IX o godzinie 21.00 i po zreferowaniu mu całości zagadnienia obrony Warszawy i odcinka referat mój został zaakceptowany.

O godzinie 23.00 4 IX zostałem wezwany ponownie do gen. Głuchowskiego. Po zameldowaniu się otrzymałem rozkaz ewakuacji „ciężkiego” Sztabu OK do Lubartowa, zaś rodzin wojskowych i personelu cywilnego do Stanisławowa. Byłem tym bardzo zaskoczony – bowiem nie wiedząc co się dzieje na froncie nie wyobrażałem, że sytuacja aż tak jest groźna. Wychodząc z MSWojsk. (ul. Chocimska 5) spotkałem gen. Kasprzyckiego<sup>22</sup>, który zawezwawszy mnie do swego gabinetu potwierdził rozkaz wydany przez gen. Głuchowskiego. Rozmowa trwała dosłownie 2–3 minuty, bo gen. Kasprzycki gdzieś bardzo spieszył się.

W dniu 5 IX, rano dowiedziałem się, że MSWojsk. już wyjechało, o czym nie było mowy dnia poprzedniego.

Wyjazd MSWojsk. wywołał dużą konsternację i pewien chaos, bowiem wyjazd MSWojsk. miał charakter ucieczki bez powiadomienia DOK o swoim wyjeździe z Warszawy.

W tym dniu, tj. 5 IX, telefonicznie zameldował mi żandarm z gmachu MSWojsk., że zostawiono tam skrzynię ze złotem. Okazało się, że było to złoto zbierane na FON, wobec tego na rozkaz dowódcy OK wysłałem tam 4 auta ciężarowe z asystą oficerów i żandarmów z I dywizjonu żandarmerii, celem załadowania złota i odwiezienia do Lublina, gdzie przypuszczałem, że będzie się znajdowało MSWojsk.

Dokładnie nie wiedziałem dokąd zostało ewakuowane MSWojsk., bo nas nie poinformowano.

W międzyczasie organizowano obronę Warszawy i mostów na Wiśle. Wiadomości z frontu nie przychodziły.

W dniu 6 IX o godzinie 1.30 przybył do DOK gen. Piskor<sup>23</sup> z I oficerem sztabu płk. Zawiszą<sup>24</sup> i powiadomił dowódcę OK, że on obejmuje obronę Wisły i że będzie dowodził z Lublina, pozostawiając gen. Czumę dowódcą obrony. Wyjechał nie dawszy żadnych rozkazów dowódcy OK i sztabowi.

W tym dniu zaczęły napływać ponure wieści z frontu, że Niemcy zbliżają się do Warszawy, że gen. Fijałkowski-Młot<sup>25</sup> rozбитo cofa się na Wyszaków, że gen. Przedzimirski<sup>26</sup> już w Jabłonnie, że z frontu żołnierze uciekają. Wobec powyższego, będąc poza nawiasem działań, organizowałem linie zaporowe w rej. Błonie – Sochaczew, lecz i tu natrafiłem na duże trudności – wszystkich bowiem żandarmów I dywizjonu zabrano do MSWojsk. zatem dla organizacji linii zaporowych wysłałem płk. Zembrzuskiego<sup>27</sup> z oficerami (przeważnie rezerwy bez przydziału), zbiórki luźnych oddziałów i kierowania ich na Modlin, gdzie miała być linia gen. Przedzimirskiego.

Podobne linie nakazałem organizować w rej. Mińska Mazowieckiego i Garwolina.

Dnia 8 IX zostałem wezwany do Naczelnego Dowództwa do gen. Stachiewicza<sup>28</sup>. Zameldowałem mu, że rola DOK jest skończona, bowiem cały nasz teren został obje-

---

22 Generał dywizji Tadeusz Kasprzycki – minister spraw wojskowych.

23 Inspektor Armii gen. dyw. Tadeusz Piskor, który jako przewidziany na dowódcę armii na wypadek wojny z Rosją nie otrzymał przydziału na froncie zachodnim, otrzymał 4 IX 1939 r. polecenie marsz. Śmigłego-Rydza objęcia dowodzenia nad wojskami zbierającymi się na linii Wisły między Modlinem a Sandomierzem, z miejscem postoju w Lublinie. Rozkaz ten dał początek Armii „Lublin”, której istnienie nie było przewidziane w polskim planie wojny.

24 Pułkownik dypl. Jerzy Zawisza został szefem sztabu Armii „Lublin”.

25 Chodzi o dywizję SGO „Narew”.

26 Generał brygady Emil Przedzimirski-Krukowicz był dowódcą Armii „Modlin”.

27 Pułkownik kawalerii Konrad Zembrzusi ze sztabu DOK I.

28 Generał brygady Wacław Stachiewicz był Szefem Sztabu Naczelnego Wodza.

ty przez linie walczące (w tym czasie przybył do Warszawy gen. Rómmel<sup>29</sup>). Po zameldowaniu, że zostały zorganizowane linie do powstrzymywania żołnierzy własnych uchodzących z frontu – poprosiłem by mnie dano jakieś dowództwo (nawet batalion) – lecz na to gen. Stachiewicz ironicznie mi odpowiedział: „chcecie wy szabelkami wywijać” i z tym wyszedł. Powróciłem do DOK – uprzednio zameldowawszy się u gen. Rómmela, który do swej dyspozycji zabrał nam kwatermistrzostwo z płk. Hycem<sup>30</sup> na czele.

Wówczas udałem się osobiście na rozwidlenie szosy Warszawa – Mińsk Mazowiecki – Garwolin, gdzie rozpocząłem pracę nad organizowaniem nowych oddziałów i wzmocnieniem ośrodków Mińsk Mazowiecki i Garwolin.

Dnia 9 IX podobną pracę wykonałem wspólnie z ppłk. inż. Bernadzkim<sup>31</sup> w Garwolinie, gdzie po przybyciu zastałem absolutny chaos i bezhołowie. Nie było tam żadnego dowódcy garnizonu – zatem objąłem dowództwo. Zorganizowałem pracę, zorganizowałem oddział celem odebrania dział przeciwlotniczych pod G[ó]rą Kalwarią, co zostało uwieńczone powodzeniem. Wzmocniłem Wileńską Brygadę Kawalerii oddziałem piechoty w sile 150 ludzi i plutonem ckm, sformowanym z uchodźców – żołnierzy. Praca moja tu trwała do 10 IX. Po ustaleniu dowódcy garnizonu wyjechałem do Warszawy.

W dniu 11 IX wyjechałem z Warszawy celem organizacji tyłów w rej. Kałuszyna, gdzie sformowałem 2 bataliony + 1 baterię artylerii i odesłałem do 48 DP<sup>32</sup> gen. Piekarskiego. W dniu 12 IX organizowałem oddziały w rejonie Siedlce – wszędzie ze mną był ppłk Bernadzki. [...]<sup>33</sup>

#### b) Praca Naczelnego Dowództwa<sup>34</sup>

W ciągu pierwszych dni wojny sztab OK nie wiedział gdzie Naczelne Dowództwo pracuje. Po pewnym czasie przypadkowo dowiedziałem się od kolegów, że m.p. Naczelnego Dowództwa jest przy ulicy Rakowieckiej nr 6a. W czasie, gdy chodziło mi o dozbrojenie ośrodków w Warszawie – zaś decyzja otrzymywania potrzebnych sort mundurowych i uzbrojenia była w ręku Naczelnego Dowództwa – nie było sposobu uzyskać jakiegось połączenia. Po uzyskaniu takowego odsyłało mnie od jednego referenta do drugiego. W rezultacie dotarłem do płk. Wiatra – naczelnego kwatermistrza<sup>35</sup>, którzy po długich targach zdecydował wydać żądane przedmioty.

Dnia 8 IX jak już wyżej meldowałem, byłem osobiście w Naczelnym Dowództwie z meldunkiem i prośbą o danie mi dowództwa – czego nie uzyskałem (jak wyżej).

W trakcie miałem możliwość spojrzenia na mapę operacyjną, stwierdziłem tam szereg błędów w ugrupowaniu własnych jednostek – na co zwróciłem uwagę. Na to mi ppłk Okulicki<sup>36</sup> odrzekł, że „wszystko jest dobrze i praca idzie wg planu”. Od rana 9 IX szukałem ciągle łączności z Naczelnym Dowództwem, wreszcie w dniu 13 IX, będąc w Kowlu i uzyskawszy informację, że Naczelne Dowództwo jest w Brześciu – wysła-

29 Dowódca Armii „Łódź”, a następnie – Armii „Warszawa”.

30 Pułkownik dypl. Jan Hyc był kwatermistrem DOK I, później uczestniczył w obronie Warszawy.

31 Podpułkownik Wiktor Bernadzki był przed wojną dowódcą 6 batalionu telegraficznego we Lwowie.

32 Chodzi o 41. DPRez.

33 Pominie to większy fragment relacji, w którym autor opisuje dalsze przeżycia aż do przekroczenia granicy węgierskiej, jako niezwiązany bezpośrednio z obroną Warszawy.

34 Chodzi o Sztab Naczelnego Wodza.

35 Pułkownik dypl. Józef Wiatr – Naczelny Kwatermistrz.

36 Podpułkownik dypl. Leopold Okulicki (ostatni komendant Armii Krajowej) był w tym czasie oficerem sztabu NW – szefem wydziału sytuacyjnego w Oddziale III (Operacyjnym). Pozostał w Warszawie i chlubnie wyróżnił się w czasie jej obrony jako dowódca samodzielnego zgrupowania.

lem tam ppłk. dypl. Lamer by jeszcze raz zameldował, że gen. Trojanowski, ja i sztab mój prosimy o rozkazy i danie nam jakiegoś dowództwa.

Po powrocie do Kowla w dniu 14 IX ppłk Lamers zameldował, że „Szef Sztabu Naczelnego Dowództwa gen. Stachiewicz nas nie potrzebuje i nie może dać żadnego dowództwa”.

Od tego czasu już żadnego kontaktu z Naczelnym Dowództwem nie mieliśmy.

*Oryginał, maszynopis*

*Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), sygn. B.I.93d*

## 2.

**Niemcy, 1940 r., relacja mjr. Stefana Hernika, dowódcy 41 dywizjonu artylerii lekkiej, a od 3 września 1939 r. dowódcy artylerii przeciwpancernej obrony Warszawy**

3 IX 39. W godzinach popołudniowych dostaję rozkaz ustny z DOK I, przydzielający do DOW – wieczorem jest na odprawie (odprawa zarządzona na 16.30 Al. Ujazdowskie nr 28), na której jest też kpt. Kozika<sup>37</sup> dowódca baterii 1 dak 6-działowej. Generał Czuma mówił o zabezpieczeniu Warszawy, o nieprzyjemnej historii z czołgami na froncie, o najniebezpieczniejszym kierunku Wola. Zarządził gen., że cała artyleria polowa ma być użyta wyłącznie jako artyleria ppanc.

Major Hernika mianuje: „dowódcą artylerii ppanc.”. Skład: 41 dal + 6 dział 1 dak, razem 18 dział. Dywizjon 41 przybył z m. Zielonej do Warszawy w godzinach rannych 4 IX.

4 IX 39. Od rana cała artyleria ppanc. zajmuje stanowiska. 41 dal od Żoliborza po Czyste (wł.). Na lewo aż po Czerniaków bateria 1 dak. W dniu tym około godziny 16.00–17.00 spotyka przy ul. Grójeckiej dwie baterie I/29 pal. Baterię tę po bombardowaniu w czasie transportu (patrz sprawozdanie 29 ppor. rez. Suchockiego) wyładowały się w Warszawie. Kto je zadyrygował do OW nie wiem. Dowódcami tych baterii byli: 1. por. Śnigier, 2. por. Pancierz<sup>38</sup>. Mieli z sobą kolumnę amunicji. Powiększa to stan artylerii ppanc. do 26 dział. Pozatem batalion II/41 pp przybył z plutonem artylerii piechoty. Razem więc w dniu 4 IX 28 dział ppanc. (75 mm) na stanowiskach.

5 IX 39. Otrzymuje rozkaz zabezpieczyć mosty wraz z mjr. Głowackim<sup>39</sup>, który działa tam już od 3 IX (?). Wobec tego ściąga 6 dział ze stanowisk, a to 2 działa z Żoliborza i 4 działa z 1 dak, które zajmują stanowiska na brzegu praskim wylotami na zachód. W dniu 6 IX wszystkie te działa wracają na poprzednie stanowiska, miejsce zaś ich przy mostach zajmują 4 działa nowoutworzonej baterii z Ośrodka Zapasowego (o Ośrodku patrz niżej). W dniu 8 IX OdB artylerii ppanc. i jej rozmieszczenie było następujące (patrz szkic)<sup>40</sup>:

OdB. 41 dal – 12 dział – dowódca kpt. Ryłski Józef<sup>41</sup>

37 Kapitan Stanisław Kozika, dowodzący pozostałościami 1. dywizjonu artylerii konnej w Warszawie (Mazowiecka Brygada Kawalerii), zorganizował z nadwyżek 5. baterię 1. dak.

38 Autora zawiodła pamięć. Por. Kazimierz Pancierz był dowódcą 1. baterii 29. pal, a por. Stanisław Śnigier – drugiej.

39 Major Julian Głowacki był dowódcą 3. batalionu pancernego w Warszawie.

40 Szkic i załączniki nie zachowały się.

41 Równocześnie dowódca 2. baterii – przypis autora relacji.

pluton artylerii piechoty 41 pp – 2 działa – dowódca por.<sup>42</sup>  
1, 2/I/29 pal. – 8 dział – dowódca por. Śnigier  
5/I dak<sup>43</sup> – 6 dział – dowódca kpt. Kozika  
1 bateria ochotnicza OW – 4 działa – dowódca kpt. st. sp. Starzyński  
Razem: 32 działa

Poza tym niezależnie od 32 dział na stanowiskach na przyczółku były 4 działa na mostach. Razem więc w dniu 8 IX stało na stanowiskach 36 dział ppanc.

W czasie – gdzieś około 7 IX stworzono Ośrodek Zapasowy dla artylerii ppanc. na Uniwersytecie. W Ośrodku koncentrowali się ochotnicy. Dowódca początkowo jakiś porucznik, poczym mjr st. sp. Jakubowski. Sprzęt czerpali z dział znalezionych na Forcie Bema (około 40 dział – 75 mm). W ciągu całego okresu zorganizowano 6 baterii nr 1–6 pod nazwą „Baterie Ochotnicze Obrony Warszawy”. Bateria 6 była motorowa i służyła jako odwód ruchomy. Dowódcą jej był kpt. Todt. Niezależnie od organizacji baterii Ośrodek dosyłał poszczególne działony uzupełniając baterie na stanowiskach (patrz załącznik nr 1).

Gdzieś około 12 IX od strony zachodniej poprzez linie niemieckie przybyła bateria 3-działowa I/53 pal pod dowództwem podporucznika<sup>44</sup>. Bateria była bez jakiegokolwiek osłony i niespostrzeżona przeszła wychodząc na ul. Belwederską.

W tym samym czasie przez Żoliborz przybyła 4/13 dak, dowódca kpt. Strzelecki<sup>45</sup>. Bateria była 3-działowa niezwykle wyczerpana, zmęczona. Dowódca kpt. Strzelecki został w tym dniu (w dniu przybycia) w godzinach popołudniowych zabity przez dywersantów w stroju harcerza i siostry miłosierdzia na Pradze w okolicy cerkwi prawosławnej<sup>46</sup>. Bateria ta zajęła stanowiska ppanc. na Pradze. Baterię objął por. Majewski z 5/I dak.

Mniej więcej w tym czasie przybywa 4 bateria 10 pal, dowódca kpt. Kwiatkowski<sup>47</sup>. Została wcielona do I/29 pal. W tym czasie I/29 pal objął mjr Matuszewski (zmarł w niewoli).

W pewnym momencie Ośrodek Zapasowy Artylerii Polowej wyposaża pociąg mający wozić amunicję z Palmir w dwa działony.

W czasie natarć nieprzyjaciela po 9 IX baterie 29 pal – 1 dak i 41 dał, miały po parę zestrzeleń czołgów. Ilości nie pamiętam.

Wydąłem na podstawie poczynionych doświadczeń instrukcję zwalczania czołgów, zwłaszcza, iż okazało się, że w zniszczonych czołgach byli ukryci obserwatorzy artylerii nieprzyjaciela, którzy kierowali ogniem na nasze pozycje.

Piechota nadużywała artylerii ppanc. żądając od niej stałe ognia – wobec czego nieprzyjaciel gwałtownie działa te zwalczal. W związku z tym był wydany rozkaz dowódcy OW określający, że działa ppanc. zasadniczo mogą być użyte przeciw czołgom (w razie natarcia nieprzyjaciela) do innych celów leżących w obrębie 1000 m.

Po przybyciu grupy operacyjnej gen. Zulaufa artyleria ppanc. na Pradze przeszła pod rozkazy płk. Ciałowicza<sup>48</sup>. Ciekawy szczegół: OdB i plany stanowisk i stany

42 Dowódcą plutonu artylerii piechoty 41. pp był ppor. Teodor Albrecht.

43 Nazwa (numer baterii) nadany przez dowódcę artylerii ppanc.

44 Prawdopodobnie chodzi o 9. baterię 54. pal rez. (ze składu 44. DPRez), którą dowodził ppor. Mieczysław Szadkowski.

45 Kapitan Kazimierz Strzelecki był dowódcą baterii 13. dak ze składu Kresowej BK (Armia „Łódź”).

46 Zdarzenie miało miejsce 11 IX 1939 r.

47 Była to 5. bateria 10. pal (10. DP – Armia „Łódź”), którą dowodził kpt. Bolesław Kwiatkowski.

48 Podpułkownik dypl. Jan Ciałowicz, dowódca Artylerii Dywizyjnej 5. DP, był dowódcą artylerii odcinka „Warszawa Wschód” (Praga).

amunicji zostały oddane kpt. dypl. Madalińskiemu<sup>48</sup> dla przekazania ich płk. Ciałowiczowi. Akty te nigdy nie doszły adresata.

W związku z projektowanym wyjściem z Warszawy naprzeciw armii gen. Kutrzeby dostałem rozkaz uruchomienia paru baterii. Przygotowałem do ruchu: 41 dał I/29, 5/1 dak pal i baterię por. Gibla<sup>49</sup> razem 8 baterii.

OdB w dniu kapitulacji (patrz załącznik nr 1).

Działa były wkopane według instrukcji wydanych w porozumieniu z dowódcą saperów (patrz załącznik nr 2).

Sprawa ruchu odwodu ppanc. w postaci 6 dział baterii zmotoryzowanej kpt. Todta.

Straty były znaczne, cyfr nie pamiętam. Szczególnie silne straty miała 1/53 pal na Pelcowiznie i 4/10 pal.

Dla flankowania wału Gocławskiego zostały użyte dwa plutony: pluton z 5/1 dak i pluton 4/10 pal. Stanowiska ich były w rej. Sielec. Plutony te miały też zadanie dozoru Wisły. W dniu 27 IX dowódca plutonu ppor. Borowski lub Bobrowski widząc się otoczonym przez Niemców strzelił do siebie, ranił się i ranny pozostał w Warszawie. Plutony były stałe w ciężkim ogniu artylerii nieprzyjaciela.

W dniu kapitulacji zostało odznaczonych 27 oficerów i szeregowych artylerii ppanc.

Z działonu ppor. Suchockiego<sup>50</sup>, który w dniu 9 IX zestrzelił 5 czołgów została odznaczona cała obsługa wraz z ppor. Suchockim.

*Odpis, maszynopis  
IPMS, sygn. B.I.95.e.*

### 3.

**Paryż, 12.2.1940 r., relacja dowódcy I batalionu 1 pp Obrony Warszawy por. rez. Aleksandra Tuńskiego<sup>52</sup>**

28 VIII zostały zorganizowane Biura Cenzury, podlegające pod Okręgowe Biuro Cenzury, a te z kolei Referatowi Informacyjnemu przy DOK<sup>53</sup>. Z dniem ogłoszenia ogólnej mobilizacji cenzura zaczęła działać.

Wielki ten aparat liczył kilkudziesięciu oficerów i kilkuset szeregowych, przeważnie inteligencję. Działalność swą musiał uzgodnić z urzędami Pocht i Telegrafów w Warszawie i na zlecenie DOK. Poza cenzurowaniem korespondencji i przesyłek, obowiązkiem naszym było zorganizowanie podsłuchu telefonicznego. Uwzględniające tempo rozgrywających się wypadków – twierdzę, że do tej pracy nie byliśmy dostatecznie przygotowani.

49 Kapitan dypl. Leon Madaliński z Oddziału III Dowództwa Obrony Warszawy, w 1941 r. stracony został z wyroku sądu podziemnego we Włocławku.

50 Bateria por. Ludwika Gibla (4 działa 75 mm) uczestniczyła początkowo w walkach w rejonie Otwocka, a następnie wycofała się do Warszawy, gdzie skierowano ją na Wolę.

51 Podporucznik rez. Józef Suchocki, urzędnik z Augustowa, był dowódcą plutonu 1. baterii 29. pal. Odznaczył się w walkach na Ochocie.

52 Porucznik w st. spocz. Aleksander Tuński zmobilizowany został 24 VIII 1939 z przydziałem do Okręgowego Biura Cenzury DOK I. 7 IX mianowany adiutantem I batalionu obrony Warszawy, 9 IX został dowódcą tego batalionu.

53 Chodzi o Samodzielny Referat Informacyjny (SRI) DOK I w Warszawie.

Sądzę, że nie doceniano roli cenzury w czasie działań wojennych i w okresie przygotowawczym. Nie była zorganizowana cenzura polowa w oddziałach liniowych w okresie do dnia mobilizacji. Instrukcja mobilizacyjna nie przewidywała wydania zarządzeń utrudniających posługiwanie się każdym aparatem telefonicznym.

6 IX Okręgowe Biuro Cenzury wydało rozkaz ewakuować swoje pododdziały, tzn. Biura Cenzury z Warszawy. Biura Cenzury z terenu albo już ściągnięły do Warszawy, albo zostały zlikwidowane przez niemieckie lotnictwo. Właściwie to już nie była ewakuacja, DOK chyba o Biurze Cenzury zapomniało, to była ucieczka na prawą stronę Wisły<sup>54</sup>.

Z 6 IX na 7 IX Warszawa zaczęła przygotowywać się do obrony. Kierownik Okręgowego Biura Cenzury mjr Rybicki Edward, kpt. Rode Rudolf<sup>55</sup> i niżej podpisani pozostaliśmy w Warszawie i zameldowaliśmy się do Dowództwa Obrony.

W tym miejscu wspomnę o audycjach radiowych i roli płk. Umiastowskiego<sup>56</sup>. Przemawiał pięknym stylem i krasomówstwa mu nie odmawiam. Pomijam nawet błąd wielki, który prawdopodobnie nie był jego inicjatywą – nawoływanie rodzin do opuszczenia swych domostw – przemówienia jego szczyły popłoch i wytworzyły nastrój sytuacji bez wyjścia. Wszak audycji tych słuchał i żołnierz. „Przebijanie się polskim bagnetem” – to nie jest wyjście dla żołnierza walczącego, który ma za zadanie bić się i zwyciężać – to wytworzyło sytuację grozy i wyolbrzymiało potęgę i siłę wroga. Podanie przez płk. Umiastowskiego wiadomości o przedarciu się niemieckiej brygady pancernej do Warszawy – wytworzyło nieopisaną trwogę i popłoch. W istocie był to jakiś tank, który się zagalopował prawie na pl. Narutowicza, gdzie został zlikwidowany.

Rolę biura werbunkowego pełniła PPS w siedzibie swej przy ul. Wareckiej 7 w redakcji Robotnika – pod kierownictwem p. Zaręby<sup>57</sup> i obrony przeciwlotniczej Königa<sup>58</sup> i w porozumieniu z Dowództwem Obrony Warszawy.

Odbywało się to sprawnie i spokojnie, chociaż miasto było ostrzeliwane przez artylerię i nękane przez częste naloty.

Ochotnicy zgłaszali się masowo, przeważnie warszawiacy, około 15% uciekinierów z terenów zajętych przez wroga.

7 IX dowódcą I batalionu został mianowany kpt. Rode, a ja adiutantem I batalionu.

Stopniowo powstawały następne bataliony, a z nich I pp Obrony Warszawy pod dowództwem kpt. Rode.

Zostałem mianowany dowódcą I batalionu, do którego przydzielano ochotników najbardziej nadających się do boju. Jednocześnie formowano bataliony II, III i IV.

I batalion został rozkwaterowany w gimnazjum św. Wojciecha na ul. Górskiego.

Skład batalionu:

Dowódca – por. Tuński

Adiutant – ppor. Zatorski Ludwik (oficer rez. piechoty)

Dowódca I kompanii – ppor. Buyko (oficer rez. piechoty)

Dowódca 2 kompanii – por. Ostrowski Tadeusz (oficer st. spocz. kawalerii)

54 Zgodnie z rozkazem dowódcy OK I wydanym wieczorem 6 IX 1939 r. agendy okręgu miały się ewakuować do Lwowa.

55 Kapitan rez. Rudolf Rode objął później dowództwo batalionu I. Robotniczego pułku piechoty (26 IX 1939 r. pułk wszedł w skład 13. DP).

56 Podpułkownik dypl. Roman Umiastowski był szefem propagandy Naczelnego Wodza. Szerzej na ten temat – W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, Warszawa 1989.

57 Zygmunt Zaremba – wybitny działacz PPS, w czasie obrony Warszawy organizator formacji ochotniczych, członek Komitetu Obywatelskiego przy dowódcy Armii „Warszawa”.

58 Chodzi o kpt. rez. Mariana Keniga, organizatora i dowódcę Robotniczej Brygady Obrony Warszawy.



Dowódca 3 kompanii – por. Kerwes Jerzy<sup>59</sup> (oficer st. spocz. kawalerii)

Dowódca 1 kompanii ckm – por. Jabłoński (oficer rez. piechoty).

Razem 14 oficerów i 1000 szeregowych. Podoficerowie różnych rodzajów broni, bardzo dzielni, ale niewielu przeszkolonych, mogących pełnić funkcję. Strzelcy w 50% przeszkoleni – pozostali nie mający za sobą służby wojskowej.

Bataliony I i II miały szybko się zorganizować, wyszkolić i być gotowymi do boju. Kwatera I batalionu bardzo ciasna, kompanie skupione, spania na gołej podłodze. Ściółka słomiana w wypadku pożaru stwarzała wielkie niebezpieczeństwo.

Zaprowiantowanie: częściowo przez kwatermistrzostwo pułku, częściowo na własną rękę, zdobywając żywność z rozbitych lub spalonych magazynów lub wagonów kolejowych. Nieraz wykopując co się dało z jarzyn z pola pod osłoną nocy nawet na przedpolach odcinków.

Umundurowanie: początkowo zbierano drelichy od krawców, dostawców wojskowych w żydowskich stronach miasta, gotowe lub szybko krawcy je wykańczali. Ekwipunek wyszukiwano w magazynach wojskowych lub w zniszczonych transportach kolejowych. Batalion po tygodniu był mniej więcej ubrany, gdyż w końcu i buty się znalazły i inne części ekwipunku żołnierskiego. Koło 18 IX zaczęło działać kwatermistrzostwo pułku, które dostarczało po trochu racje żywnościowe, trochę sortów mundurowych, wyplącało strawne i uposażenie.

Uzbrojenie: pod tym względem mieliśmy największe trudności i początkowo batalion posiadał kilkanaście karabinów różnego typu i troszkę amunicji. Posługiwano się nimi na służbie wartowniczej i w szkoleniu. Stopniowo broń uzupełniano. Odbierano broń i sprzęt bojowy ze szpitali, pozostawiany przez rannych i zmarłych, i broń porzuconą od ludności cywilnej. W magazynach w Cytadeli, porozbijanych przez bomby lotnicze i pociski armatnie, doszukano się jedynie broni starszego typu, mało zdatnych do użytku. Po dziesięciu dniach batalion był jednak prawie uzbrojony. Posiadaliśmy prawie na pół stanu kbk i kb i niewiele odpowiedniej amunicji, kilkadziesiąt granatów, dwa ckm, jeden bez podstawy, dwa karabiny przeciwpancerne i około 100 łopat zwykłych.

Tabor batalionu: rekwirowano konie i wozy, odbierano porzucone, kilku ochotników zgłosiło się ze swoimi zaprzęgami. Z dnia na dzień uzupełniano braki, żeby móc dowozić żywność i sprzęt. Od 12 IX do 27 IX I batalion stracił około (...) koni zabitych pociskami armatnimi i bombami lotniczymi.

Formowanie batalionu i szkolenie odbywało się w niezwykle ciężkich warunkach. Bardzo mało czasu i ciasne pomieszczenia utrudniały zadanie. Jednocześnie kwatera batalionu była pod ostrzałem artylerii i pod działaniem nalotów, mieszcząc się w dzielnicy najbardziej niszczonej. Odłamki pocisków raniły ludzi na kwaterze. Szyb i okien w końcu nie było. Jednocześnie dywersja utrudniała nam swobodne poruszanie się nawet w obrębie miasta. Do wozów taborowych wysyłanych do magazynów lub na stacje towarowe trzeba było przydzielić osłony, gdyż ostrzeliwano nas.

W ostatnim tygodniu obrony Warszawy dowództwo wydało zakaz zakazujący dawania przepustek bez koniecznej potrzeby, tylko za tzw. kartami ruchu, drukowanymi przez sztab obrony. Oficerom od zmroku w ogóle nie wolno było oddalać się od oddziału, gdyż byli narażeni na niebezpieczeństwo napadnięcia przez dywersantów.

Działalność batalionu:

Batalion, kwaterując w śródmieściu, stał się ośrodkiem bezpieczeństwa całej dzielnicy. Brak straży ogniowej i prawie beczynność policji państwowej, która pozostała

---

59 Właściwe brzmienie nazwiska Hernes.

w Warszawie w bardzo małej ilości, obarczył batalion funkcją ratowania całej sąsiedniej dzielnicy. Dzień i noc walczone z pożarami, odgrzebywano ofiary spod walących się murów i udzielano pomocy sanitarnej. W akcji tej batalion stracił kilkunastu ludzi.

Cały batalion rwał się do walki. Narażony ciągle na straty i w każdej chwili na całkowite zniszczenie pierwszą lepszą celniejszą bombą (1100 ludzi pod jednym dachem), trudno go było utrzymać w beczynności bojowej. Jednak panowała dyscyplina i spokój – taki był duch walki. Około 18 IX zbiorowa kompania strzelecka i 0,5 kompanii ckm wybranych spośród przeszkolonych ok. 300 ludzi odmaszerowało na odcinek na Wołę. Oddział ten z powodu niedostatecznego przygotowania po 48 godzinach trzeba było wycofać; ludzie zaczęli chorować. Drelichy niedostatecznie chroniły od zimna. Ludzie na linii spisywali się doskonale. Straciwszy kilku zaginionych i rannych kompania powróciła na kwatery.

Około 21 IX po ciężkiej akcji ratowniczej w ciągu 21 godzin pod silnym ogniem artyleryjskim przedłożyłem dowódcy pułku wnioski na odznaczenie kilku oficerów i kilkunastu szeregowych, którzy dali dowodem wielkiego ustępstwa i odwagi.

Oto nazwiska oficerów: por. Ostrowski Tadeusz, por. Kerwes Jerzy, por. Jabłoński i chor. Kłozowski z 1 kompanii ckm i ppor. (...). Nazwisk szeregowych nie pamiętam.

W czasie oblężenia I batalion dał około 100 ludzi, którzy wysłani przez dowódcę poszli na tyły nieprzyjacielskie dla celów dywersyjnych lub wywiadowczych.

Około 22 IX 1 pp Obrony Warszawy został przydzielony do 16 dywizji piechoty<sup>60</sup>. W dniu tym nastąpił przegląd pułku przez dowództwo dywizji. Z dnia na dzień oczekiwaliśmy rozkazu wyruszenia na linię.

W końcu nastąpił dzień 26 IX, dzień nalotu na nieprzyjaciela, trwającego bez przerwy od 8.00 do zmroku. Podobno Niemcy posiadali lotnicze bazy amunicyjne pod Piasecznem i pod Grodziskiem, skąd uzupełniali zapasy po to, żeby powrócić znów nad Warszawę.

Kompania ckm pozostała na kwaterze. Kompanie strzeleckie od rana do zmroku ratowały ginących pod gruzami działając na Nowym Świecie, na Pierackiego, na Wareckiej i na Chmielnej. Straciliśmy kilkunastu ludzi przywalonych gruzami lub rannych pociskami. Zapadł zmrok i zdawało się, że wszystko co nie było zniszczone w ciągu tego dnia – spłonie. Warszawa stała w płomieniach ognia.

Wieczorem I i II bataliony otrzymały rozkaz wyruszenia na Żoliborz.

I batalion wymaszerował o godzinie 9.30 i około 24.00 zameldował się na wyznaczonym odcinku, w drugim rzucie poza linią bojową. Cały czas maszerowaliśmy pod ogniem artyleryjskim, ponosząc szczęśliwie bardzo małe straty. II batalion maszerujący około 0,5 godziny później dostał się w okolicach pl. Wilsona pod silny ogień i stracił około 100 ludzi. Nocy tej tzn. z 26 na 27 września Niemcy tłukli bez przerwy, ostrzeliwując linię bojową, tyły, wszystkie drogi doprowadzające. Nasze baterie odpowiadały coraz słabiej<sup>61</sup>.

Około 9.00 w nocy pluton ckm z oficerami został zasypany walącą się ścianą rozbitych pociskami armatnimi. Porucznik Jabłoński dowódca kompanii ckm osobiście kierował akcją ratowniczą, pluton wyratował, wykazując wielką dzielność, odwagę i spełnienie obowiązku żołnierskiego.

60 Chodzi o 13. DP płk. dypl. Władysława Kalińskiego (Armia „Prusy”), której resztki po boju pod Falenicą przebiły się do Warszawy.

61 Prawdopodobnie brak fragmentu strony.

O godzinie 9.30 I batalion otrzymał rozkaz dowódcy pułku nawiązania łączności z nieprzyjacielem, przeprowadzenia natarcia i odbicia utraconego terenu.

O godzinie 11.00 miałem rozpocząć akcję, której I batalion nigdy nie miał wykonać! Przed godziną 11.00 rozkaz – wstrzymać akcję! Za chwilę przybył dowódca pułku i zakomunikował mi to co wydawało się najtragiczniejszym – Dowództwo Obrony Warszawy wszczęło pertraktacje z Niemcami o poddaniu Warszawy. Miałem to zakomunikować batalionowi i postarać się, żeby batalion rozformowawszy się uniknął w ten sposób niewoli. Na zarządzającej odprawie oficerskiej zakomunikowałem [straszną], lecz prawdziwą wiadomość. Nikt tej możliwości nie brał nigdy pod uwagę. Wielu z pośród nas postradało najbliższych, rodziny, wszyscy chcieli się bić do zwycięstwa lub zginąć.

Wiadomość tę trzeba było podać całemu batalionowi. Tłumaczyliśmy, że to jeszcze nie koniec wojny, że czeka nas jeszcze wiele do zdziałania, że należy się rozformować, żeby uniknąć niewoli, że broń użyteczną należy zakonserwować i pochować, żeby móc po nią sięgnąć wtedy, kiedy przyjdzie odpowiednia chwila.

Stopniowo, cisza na froncie, rozsądek zdziałały swoje. W ciągu dnia i nocy ukryto część broni i dnia 28 IX I batalion Obrony Warszawy przestał egzystować.

Przebrałem się za cywila i spokojnie obracałem się w Warszawie, będąc świadkiem wszystkiego co się działo. Nie zarejestrowałem się, dzięki temu uniknąłem represji lub niewoli. 5 XI powiadomiono mnie z domu, w którym zamieszkiwałem do wojny (mieszkanie moje zostało zniszczone), że Niemcy mnie poszukują. Od tej chwili ukrywałem się i 15 XI wyviałem najkrótszą drogą przez Sławatycze do Bugu.

Granicę niemiecką tzn. Bug przekroczyłem bez trudów. Po drugiej stronie przez bolszewików z dużymi trudnościami do Brześcia. Stamtąd ostrożnie, ale już swobodnie do Lwowa. Po zorientowaniu się w dalszych możliwościach, z dużymi trudnościami, dnia 7 XII przedostałem się na stronę rumuńską.

Szukając odpowiedniej drogi przejścia, próbowałem tu i ówdzie. Gwiazda bolszewicka w kłapie marynarki i znajomość języka rosyjskiego ułatwiała mi osiągnięcie celu. Odpowiedzi na punkt 3 instrukcji<sup>62</sup>:

1. Byliśmy nieprzygotowani do wojny współczesnej.
2. Bagatelizowaliśmy siły przeciwnika (nawet w sporcie za to dostaje się w skórę).
3. Nie wytrzymywaliśmy tempa.
4. Wszystkie inne wady narodowe złożyły się na przyczyny naszej klęski.
5. Mieliśmy zbytne zaufanie do tych, którzy nami rządzą i nie potrafiliśmy ich kontrolować lub zamienić innymi.

Ponieważ przypuszczam, że Ministerstwo Spraw Wojskowych posiada już dokładne dane z okresu Obrony Warszawy i po części zajęcia stolicy przez Niemców – przedkładam sprawozdanie tylko z działalności swojej i batalionu, którym dowodziłem.

*Oryginał, rękopis*

*IPMS, sygn. B.1.95d*

---

62 Chodzi o instrukcję Komisji Rejestracyjnej MSWojsk., według której zostało sformułowane sprawozdanie.

## 4.

**Warszawa, marzec 1946 r., relacja oficera szefostwa intendencji dowództwa Armii „Warszawa” mjr. Sławomira Pawłowskiego na temat funkcjonowania intendencji obrony Warszawy**

Zwracając kwestionariusz nr 11 Rel. 46 z dnia 28 III 1946 r. melduję:

1. Plan mobilizacyjny nie przewidywał mojego przydziału na czas wojny do jednostek operujących na froncie.

2. Jako kierownik Samodzielnego Referatu Mobilizacyjnego DOK nr I w Warszawie miałem pełnić tę funkcję do 10 dnia mobilizacji, a następnie przejść w skład Kwatermistrzostwa DOK. nr I.

Do 10 dnia mobilizacji pełniłem faktycznie swą funkcję pokojową; do dnia 7 IX 1939 r. przy ul. Przejazd nr 10, a od 7 do 10 IX na Saskiej Kępie, dokąd przeniosło się DOK nr I.

Po ewakuacji Sztabu DOK nr I w dniu 10 IX 1939 r. otrzymałem rozkaz zameldowania się w Sztabie Armii „Obrony Warszawy” generała Rómmla przy ul. Rakowieckiej, gdzie zostałem przydzielony do Szefostwa Intendencji Armii pełniąc funkcję referenta żywnościowego i materiałowego. Dlatego też wobec bardzo ograniczonego zakresu pracy nie na wszystkie pytania kwestionariusza będę mógł dać odpowiedź.

Ad. 1. Szczegółowe OdB nie jest mi znane. Warszawa była wówczas (10 IX 1939 r.) już oblężona przez Niemców. Obroną Warszawy dowodził gen. bryg. Czuma, gen. dyw. Rómmel był dowódcą nadrzędnym, jako najstarszy inspektor Armii.

Zaopatrzeniem całości wojsk kierował Sztab gen. Rómmla przez szefa Intendencji Armii<sup>63</sup>. Stan bojowy Armii Obrony Warszawy wynosił w zaokrągleniu 120.000 ludzi. Natomiast stan żywności wahał się w czasie od 10 do 27 IX 1939 r. od 160.000 do 180.000 ludzi. Ilości koni nie pamiętam. Różnicę do 60.000 ludzi stanowiły rozbite resztki oddziałów bez broni, które zdołały wycofać się do Warszawy i były reorganizowane w 2 punktach zbornych na Cytadeli i na Powiślu w koszarach 1 pułku szwoleżerów i 1 dak.

Straty bojowe w czasie obrony Warszawy nie są mi znane.

Ad. 2. Z nazwisk oficerów Sztabu znane mi są tylko następujące:

Zastępca Szefa Sztabu	płk dypl. Arciszewski
Kwatermistrz	ppłk dypl. Kułakowski
	kpt. dypl. Lisowski Witold
Szef Intendencji Armii	płk int. dypl. Goebel Władysław
	płk int. dypl. Kubala Władysław zmarł w niewoli w Hohnstein w 1941 r.
	mjr int. dypl. Madalski Jan
	mjr int. dypl. Kołodzik
Skład Szefostwa Intendencji Armii gen. Rómmla	mjr int. dypl. dr. Chechliński
	mjr int. dypl. Geib
	kpt. int. dypl. Kwiatkowski
	i jeszcze jeden ppłk int. dypl., którego nazwiska nie mogę sobie przypomnieć.
	kpt. int. dypl. Pawlus Tomasz – Zenon

63 Podpułkownik int. Władysław Goebel.

por. Kuźmiński Władysław

por. Kuźmiński Edward

Nadto współpracował z nami kpt. int. Słoniowski Antoni, jako komendant ośrodka wypieku chleba z kilkoma oficerami i mjr int. Majer, jako zarządca składnicy materiałów intendenckich Warszawa.

mjr. int. dypl. Kawecki Szefer Intendentury Komendy Miasta Warszawy.

kpt. int. dypl. Sediwi Szefer Intendentury Komendy Miasta Warszawy<sup>64</sup>.

Spośród oficerów Intendentury zabitych ani rannych nie było. O innych ewentualnych stratach oficerów Sztabu nie wiem.

Ad. 3. Wszystkie jednostki alarmowe i z terminem mobilizacji do 5 dnia mobilizacji zostały wystawione w DOK I zgodnie z planem mobilizacyjnym, co do dalszych z terminem wystawienia do 10 dnia mobilizacji brak było wiadomości z powodu utraty połączeń telefonicznych. Jednostki warszawskie zmobilizowały się całkowicie. [...] <sup>65</sup>

Ad. 8. Zaopatrzenie bazowało się:

a) na zapasach składnicy materiału intendentury Warszawa, na Pradze ul. Jagiellońska nr 52, uzupełnionych przez zrealizowanie częściowej mobilizacji żywności i paszy przez władze administracji ogólnej w czasie do 5 dnia mobilizacji.

b) na zapasach w wagonach na warszawskich dworcach kolejowych,

c) na zapasach w porcie rzeczonym,

d) na zmobilizowanym ośrodku wypieku chleba zdolnym wypiekać 100.000 porcji na dobę,

e) na zapasie bydła w rzeźni miejskiej na Pradze,

f) na zapasach materiałów pędnych w składach na Powązkach i Pelcowiznie,

g) umundurowanie z zapasów składnicy mundurowej na Pradze.

Praca zaopatrzenia polegała głównie na nieustannym przewożeniu zapasów żywności z powyższych baz do mniejszych składów w różnych punktach miasta, na które zajęto wszelkie większe sale po kinach, pomieszczenia piwniczne w Zamku i inne. Razem takich składów utworzono około 30 stale powiększając ich ilość i zmieniając miejsce, gdyż Niemcy bardzo szybko odkrywali składy i palili je. I tak spalili część składów żywnościowych na Pradze, część zapasów w elewatorach, zapasy w piwnicach zamkowych i szereg mniejszych składów w mieście, niekiedy następnego dnia po ich utworzeniu – stąd wniosek, że ich sieć szpiegowska miała dobrą łączność z oblegającymi.

Pod koniec oblężenia przed kapitulacją zmniejszone były normy żywienia mniej więcej o połowę zwłaszcza chleba i mięsa. Brak było tłuszczów i jarzyn świeżych. Tym nie mniej głodu jeszcze w wojsku nie było i można było jeszcze trwać jakiś czas. Przyczyną kapitulacji miał być brak amunicji w ogóle, a artyleryjskiej w szczególności zwłaszcza zupełny brak amunicji dla artylerii przeciwlotniczej.

O tych powodach mówiło się w Sztabie. Jednak jaki był stan faktyczny to wiadomości te nie były dla mnie dostępne i nie mogę ich potwierdzić w oparciu o dane źródłowe.

Ad. 10. Ewakuacja tylko w ramach oblężonego miasta.

*Oryginał, maszynopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

64 Podane informacje nie są ścisłe, albowiem część wymienionych oficerów – intendentów należała do innych dowództw, zwłaszcza Dowództwa Obrony Warszawy.

65 Pominięto pkt. 4-7 kwestionariusza, na które autor nie udzielił odpowiedzi.

## 5.

**Elbląg, czerwiec 1946 r., relacja dowódcy grupy artylerii przeciwlotniczej „Wschód” w obronie Warszawy mjr. Mieczysława Zylbera**

Stosownie do karty „mobilizacyjnej” dnia 27 sierpnia 39 r. o godzinie 12.00 zameldowałem się u dowódcy 1 paplot, który wyznaczył mnie na dowódcę grupy artylerii przeciwlotniczej „Wschód” w ośrodku opl Warszawa.

Ośrodek opl Warszawa składał się (OdB podaje jak najbardziej ogólnie) z:

1. dowództwa – dowódca płk. Baran, zastępca dowódcy – ppłk Jórasz, szef sztabu mjr Mordasewicz i kilku oficerów sztabu oraz plutonu łączności, kreślarzy, pisarzy i gońców.

2. artylerii przeciwlotniczej podzielonej na 4 samodzielne grupy: „Wschód”, „Zachód”, „Północ”, i „Południe” – wszystkie grupy prócz grupy „Wschód” składały się z dywizjonu 3-baterijnego o sprzęcie nowoczesnym na ogół niekompletnym, szczególnie brak było przyrządów centralnych i środków transportowych.

3. lotnictwa myśliwskiego – grupa mjr. Pawlikowskiego<sup>66</sup>.

4. 5 kompanii km (ckm Maxim z muszką kołową i podstawą przeciwlotniczą)

5. kompanii balonów zaporowych<sup>67</sup>.

6. kompanii reflektorów przeciwlotniczych<sup>68</sup>.

1) Dowództwo Ośrodka opl Warszawa pozostało w Warszawie do końca.

2) Z artylerii plot. zostały wysłane z Warszawy grupy „Zachód”, „Północ” i „Południe” dnia 5 IX dla osłony uciekającego Naczelnego Dowództwa i Rządu. O ile wiadomo udziału w wojnie już nie brały, sprzęt został porzucony, oficerowie w większości przeszli granicę rumuńską.

3) Lotnictwo myśliwskie działało jedynie w dniach 1–3 września<sup>69</sup>.

4) Kompanie km brały udział w walce do końca – efektu jednak żadnego nie osiągnęły.

5) Kompania balonów zaporowych oraz kompania reflektorów udziału w walce nie brały – zdaje się iż reflektory zostały wycofane z Warszawy 5 września, zaś kompania balonów zaporowych została użyta w późniejszej fazie jako kompania km<sup>70</sup>.

Począwszy od 6 września obronę przeciwlotniczą Warszawy stanowiła artyleria plot. oraz kompanie km.

Artyleria przeciwlotnicza składała się z: grupy „Wschód”, plutonu armat 75 mm „Stachowice” (dowódca ppor. Kędziński) oraz z kilku (ilość zmienna) plutonów 40 mm armat „Bofors”, w miarę jak napływały do Warszawy plutony fabryczne i z rozbitych dywizji frontowych (część z nich wyszła z Warszawy około 12 IX)<sup>71</sup>.

Grupa artylerii przeciwlotniczej „Wschód” obrony Warszawy.

66 Chodzi o Brygadę Pościgową, którą dowodził płk Stefan Pawlikowski.

67 Były to 3., 4. i 5. kompania balonów zaporowych.

68 11., 14. i 17. kompanie reflektorów przeciwlotniczych. Warto dodać, że dowódcą 17. kompanii był mjr Mieczysław Niedzielski, późniejszy ppłk „Żywiciel” – dowódca Żoliborza w Powstaniu Warszawskim.

69 Informacja nieściła. Brygada walczyła w obronie Warszawy przez sześć dni i dopiero wieczorem 6 IX 1939 r. na rozkaz Naczelnego Dowódcy Lotnictwa przebazowana została w rejon Lublina.

70 Na temat dalszych losów tych oddziałów – Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, 2 *batalion balonowy*, Pruszków 2006; A. Kabata, *Batalion elektrotechniczny*, Pruszków 1994.

71 Pełne zestawienie środków obrony przeciwlotniczej od 6 IX, z podziałem na grupy, zadaniami i zależnościami taktyczną zawiera zachowany w CAW rozkaz bojowy nr 5 dowódcy obrony przeciwlotniczej ośrodka „Warszawa”, opublikowany w zbiorze *Obrona Warszawy...*, s. 32-34.

1. OdB z dnia 1 września 1939 r.

a) Dowództwo: dowódca – mjr Zylber, adiutant – por. rez. Chełkowski, oficer żywnościowy – por. rez. Trynkowski, lekarz – ppor. lek. rez. Regirer

b) Pluton łączności, dowódca – kpr. ndtrm.

Pluton gospodarczy, szef – ogniomistrz rez.

Kilku kreślarzy i pisarzy

Sanitariusze

Szoferzy

1 samochód osobowy i 1 samochód ciężarowy (w złym stanie)

1 kuchnia polowa

Niewielka ilość sprzętu kancelaryjnego

Sprzęt telefoniczny – łącznica 10 przewodowa i 4 aparaty telefoniczne (6 patroli telefonicznych)

c) 104 dywizjon artylerii plot. i 4 bateria 75 mm.

d) Dowództwo – jak dowództwo grupy „Wschód”

e) 1, 2 i 3 bateria a 4 działa półstałe – przerobione z armat rosyjskich z 1915 r. i dostosowane do strzelania metodą przecięć równych czasów tzw. „metodą polską”. Lufy zużyte, podstawy w złym stanie, przyrządy pomiarowe i celownicze prymitywne w najwyższym stopniu.

f) 4 bateria i 4 działa półstałe – typ francuski wz. 1915 r. metoda kolejnych przybliżeń, przyrządy pomiarowe i celownicze francuskie w dobrym stanie<sup>71</sup>.

g) Wszystkie baterie posiadały po 4 patrole łączności telefonicznej, kotły do gotowania strawy i po jednym motocyklu.

h) dwie samodzielne baterie 75 mm „Starachowice” wyposażone nowoczesnie lecz bez przyrządów centralnych.

i) Dwa plutony 40 mm „Bofors”.

j) Dnia 5 września obie baterie 75 mm typu „Starachowice” oraz oba plutony 40 mm typu „Bofors” zostały wycofane z Warszawy.

Około 12–14 września jeden z dowódców baterii<sup>72</sup> samowolnie zniszczył działa i wraz ze wszystkimi oficerami, podoficerami i kanonierami opuścił Warszawę – zarządzony pościg nie dał rezultatu.

Tabor samochodowy został zwiększony do 6 samochodów przez przejmowanie wozów opuszczonych.

W toku akcji było około 12 zabitych i 20 rannych.

Sprzęt artyleryjski ucierpiał znacznie, jednak do końca było czynnych 12 luf. Sprzęt pomiarowy ulegał stopniowo zniszczeniu wskutek bombardowań i ostrzeliwania przez artylerię bez możliwości odnowienia. 3 samochody osobowe i 4 ciężarowe zostały zniszczone bombami i pociskami artyleryjskimi – stan został jednak uzupełniony.

W ostatecznym rezultacie od dnia 12–14 września grupa „Wschód” działała w składzie trzech baterii, mając prócz tego w stanie zaopatrzenia wszystkie oddziały podległe dowódcy ośrodka opl Warszawa (około 2.300 ludzi) improwizując tabor i zdobywając amunicję i żywność we „własnym zakresie”.

<sup>72</sup> Baterie te nosiły numery – 110, 115, 116 i 117.

<sup>73</sup> Chodzi o 117. baterię, która miała stanowiska w rejonie Gocławia. Dowódca baterii kpt. I. miał być za to postawiony przed sądem polowym (patrz – załącznik tajny nr 1 do rozkazu dziennego nr 2 dowódcy obrony przeciwlotniczej z 11 IX 1939 r. (*Obrona Warszawy...*, s. 64-65). Kpt. I. dotarł do SGO „Polesie” i był dowódcą batalionu w dywizji „Brzoza”.

2) Spośród oficerów grupy „Wschód” został zabity pociskiem artyleryjskim ppor. Pabich, dowódca baterii<sup>74</sup>, na stanowisku ogniowym (Pole Mokotowskie) około 20 września, oraz został ranny pociskiem artyleryjskim mjr Zylber dowódca grupy „Wschód” (na forcie Traugutta) około 15 września.

3) 104 dywizjon artylerii plot. mobilizował 1 paplot w Warszawie w alarmie (mobilizacja kartkowa) – baterie 75 mm i plutony 40 mm, które przejściowo wchodziły w skład grupy „Wschód” przybyły do Warszawy już zmobilizowane – przebiegu ich mobilizacji nie znam.

Wszystkie pododdziały 104 daplott (wraz z dowództwem) były jednostkami rezerwowymi, zmobilizowanymi z zawiązków służby czynnej, wystawionych przez jednostki mobilizujące. Stany osobowe związków mobilizacyjnych były tak niskie, że od początku utrudniło to ogromnie mobilizację, tak np. dowództwo dywizjonu mobilizowane było przez zawiązek o składzie 2 żołnierzy służby czynnej, ppor. (wycofany po 36 godzinach i zastąpiony przez oficera rezerwy) i kaprała ndtrm.

Przebieg mobilizacji był tak niesłychanie chaotyczny z najróżnorodniejszych zresztą przyczyn, że od początku nasuwał podejrzenie albo czyjeś bezgranicznej wręcz nieudolności, albo wręcz szkodnictwa (sabotażu)<sup>75</sup>.

Elaborat mobilizacyjny przewidywał wydzielenie związków mobilizacyjnych, wchłonięcie przez nie oficerów, podoficerów i kanonierów rezerwy, pobranie sprzętu i wyposażenia materiałowego i przejścia na stanowiska ogniskowe. Etat dywizjonu był tak groteskowy, szczególnie w zakresie środków transportowych (dowództwo – 1 samochód osobowy i 1 ciężarówka, baterie – po jednym motocyklu), że w praktyce uniemożliwiłoby to jakąkolwiek akcję bojową przez niemożność zaopatrzenia w amunicję i żywność, ewakuację rannych i chorych, przeprowadzenie łączności itd. (w rzeczywistości tabor samochodowy powiększono „we własnym zakresie”). Pomijam tutaj inne, liczne braki etatów, które do końca w wysokim stopniu odbijały się ujemnie na działaniu dywizjonu (np. brak łączności radiowej) – przejdę do opisanego przebiegu mobilizacji.

Dzienniki mobilizacyjne były niekompletne i zestawione chaotycznie, powiększało to oczywiście zamieszanie, komplikowało najprostsze czynności i powodowało przekroczenie o wiele godzin wszelkich terminów. Przewidziana np. do przeniesienia sprzętu na stanowiska ogniowe kolumna samochodowa w jednostce dostarczającej, miała inne terminy i inny skład, co opóźniło przewiezienie sprzętu prawie o dobę itd.

Stan osobowy dobrany jakby przypadkowo, zawiązki mobilizacji liczebnie zbyt słabe, oficerowie i szeregowcy rezerwy nie wyszkoleni i w większości nie nadający się na wyznaczone im stanowiska. Jaskrawy przykład stanowiła bateria 104. Bateria ta posiadała sprzęt francuski (metoda kolejnych przybliżeń) – przydzieleni działonowi i obsługa dział i przyrządów pomiarowych nie byli nigdy szkoleni przy tym sprzęcie. W rezultacie okres pierwszych kilku dni walki był okresem wyszkolenia bojowego dla dywizjonu i dopiero po tym ogień artylerii plot. był skuteczny, a wróg zaczął ponosić straty.

Pod względem wyposażenia materiałowego było jeszcze gorzej. Poza brakami w wyposażeniu etatowym, był szereg karygodnych, być może celowych, zaniedbań. Jaskrawy przykład: każda armata przeciwlotnicza półstała składa się z dział i podstawy –

74 Podporucznik Zbigniew Pabich, dowódca 116. baterii przeciwlotniczej, poległ 24 IX 1939 r.

75 Opis przebiegu mobilizacji cechuje pewne przejawy niedomagań. Nie bez wpływu na surowość krytyki przełożonych mógł być fakt, iż w czasie pisania relacji jej autor zajmował wysokie stanowisko służbowe, będąc dowódcą pułku przeciwlotniczego.



podstawa złożona jest z szeregu części składowych, które po wykopaniu odpowiedniego leja ustawia się i łączy ze sobą przy pomocy łączników, tężników, sworzni, śrub i nakrętek. Instalowanie wymaga regulaminowo 16 godzin. Sprzęt został pobrany w magazynach 1 paplot i aczkolwiek z trudem, przeniesiony na stanowiska ogniowe i stosownie do rozkazu dowódcy Ośrodka opl Warszawa złożony (nie zmontowany) i zamaskowany. Gdy w godzinach popołudniowych dnia 31 sierpnia nadszedł rozkaz montowania dział na stanowiskach ogniowych, okazało się, iż poszczególne części składowe pomostów są pozamieniane, a śruby i nakrętki są innego kalibru. Wobec panującego chaosu w jednostce mobilizującej (1 paplot) nie udało się je wymienić.

Dywizjon, ani grupa „Wschód” nie otrzymały numeru poczty polowej, tak że zmobilizowani w alarmie żołnierze nie mogli nawiązać korespondencji ze swoimi najbliższymi, co budziło zrozumiałe niezadowolenie. Gdy podałem ich adres „1 paplot” nadeszła korespondencja w ilości około 1.000 listów, rzekomo z braku dostatecznego personelu do ocenizowania, została spalona.

Stawiennictwo rezerwistów odbyło się w przewidzianych terminach, jednak izba przyjęć opóźniała znacznie wcielenie przybyłych.

4. Uzbrojenie dywizjonu stanowi sprzęt przestarzały pod każdym względem, w znacznym stopniu zużyty już w czasie poprzedniej wojny i późniejszych ćwiczeń, źle zakonserwowany i absolutnie nie odpowiadający warunkom nowoczesnej walki. Niezależnie od tego trzy baterie (strzelające metodą polską) wyposażone były w przyrządy pomiarowe – prymitywne, nie nadające się ze względów konstrukcyjnych do użytku.

5. Rozkaz bojowy, włączony do dziennika mobilizacyjnego dowództwa dywizjonu, opracowany był w najwyższym stopniu schematycznie – zadanie grupy „Wschód” konkretyzował: „nie dopuścić do bombardowania Warszawy z kierunku na wschód od Wisły” i wyznaczał stanowiska ogniowe Wisła – Świder Mały – Marcelin – folwark Elsnerowo. Pasy działania, służba dozoru, organizacja sieci obserwacyjno-meldunkowej i nasłuchowej, łączność wiadomości o nieprzyjacielu i o sąsiadach oraz współdziałanie z innymi środkami opl było w nich albo tylko zaznaczone, a przeważnie całkowicie pominięte.

To był zresztą jedyny rozkaz bojowy i jedyne zadanie jakie otrzymałem w czasie całej kampanii<sup>76</sup>.

Późniejsze dowodzenie ze strony dowódcy Ośrodka opl Warszawa polegało na przydzieleniu i zabieraniu baterii i plutonów, przerzuceniu baterii na inne stanowiska ogniowe, przeważnie bezpośrednio z pominięciem dowódcy grupy „Wschód” oraz obciążeniem grupy nieistotnymi i niewykonalnymi poleceniami. W ani jednym wypadku dowódca Ośrodka nie ułatwił pracy bojowej grupy, lecz przeciwnie utrudniał, dezorganizując łączność i wprowadzając swoimi zarządzaniami chaos.

Mając szeroko rozbudowany sztab przrzuczał stopniowo wszystkie ciężary zaopatrzenia w amunicję, żywności itd. wszystkich jednostek Ośrodka na dowództwo grupy „Wschód”. Sposób dowodzenia (dowódca płk Baran) wywołał wiele poważnych komplikacji i stanowi najsmutniejszą kartę w dziejach obrony przeciwlotniczej Warszawy.

6. Do dnia 5 IX działały jeszcze i inne jednostki artylerii plot. oraz lotnictwo, żadnych jednak wiadomości oficjalnych o nich ani od nich nie otrzymałem. Z własnych obserwacji sędzę o małej skuteczności ognia artylerii plot. – obserwowałem kilka walk lotnictwa myśliwskiego, w jednym tylko wypadku walka została zakończona zestrzele-

---

76 Przeczą temu zachowane w CAW rozkazy bojowe dowódcy ośrodka opl „Warszawa”, których część opublikowano w zbiorze *Obrona Warszawy...*

niem bombowca niemieckiego typu „Heinkel III”. Od 5 IX ciężar obrony przeciwlotniczej Warszawy spoczywał na grupie artylerii plot. „Wschód” (4 baterie półstałe, a od 12 IX 3 baterie), plutonie 75 mm „Starachowice”, kilku plutonach 40 mm i pięciu kompaniach km. O ile mi wiadomo kompanie km nie osiągnęły żadnego skutku. Artyleria przeciwlotnicza, zmieniając często stanowiska, przerzucona w końcu wyłącznie na lewy brzeg Wisły, zgrupowana ostatecznie w rejonie Pole Mokotowskie – Cytadela – Most Poniatowskiego, stanowiła od pierwszego dnia walki cel bombardowań lotniczych, a od września cel dla artylerii nieprzyjaciela.

Mimo ogromnie trudnych warunków wynikających z przestarzałego sprzętu, braku łączności, konieczności zdobywania amunicji i wyżywienia przeważnie we własnym zakresie, niemożności zastąpienia zniszczonych przyrządów pomiarowych itp. – baterie przeciwlotnicze po niepowodzeniach pierwszych kilku dni walki w wyniku przeszkolenia i zgrania obsługa działały sprawnie i osiągnęły 45 zestrzeleń sprawdzonych. Jest to liczba niewielka w stosunku do ilości bombardujących samolotów, ale ogromna w stosunku do ilości i jakości posiadanego sprzętu.

Włoski korespondent wojenny z kwatery prasowej gen. Blaskowitza w ogłoszonej przez siebie książce o kampanii wrześniowej pisze o znacznych stratach jakie poniosło lotnictwo niemieckie w swoich atakach na Warszawę ze strony artylerii plot. obrony. Stwierdza on, iż jednego dnia w połowie września (nie pamiętam przytoczonej daty) zostało zestrzelonych 16 (szesnaście) bombowców i wyciąga wniosek, że gdyby obrona rozporządzała większą ilością artylerii plot. to bombardowanie Warszawy miałyby inny, znacznie dla Niemców trudniejszy przebieg i nie spowodowałyby ani w przybliżeniu tak wielkich strat.

W ostatnich dniach walk skuteczność ognia artyleria plot. zmalała, ze względu na zniszczenie przyrządów pomiarowych i zużycie luf.

Jednak wszystkie 12 luf działało do końca, a ostatni strzał padł w godzinę po wejściu w życie zawieszenia broni.

7. Łączność, wyłącznie telefoniczna, oparta była początkowo na liniach stałych, przygotowanych już w czasie pokoju i prowadzących ze stanowisk ogniowych trzech baterii i dowództwa Ośrodka. Inne baterie wybudowały linie połowe do najbliższych baterii o łączności stałej.

Od pierwszej chwili łączność ta szwankowała, dowódca grupy mógł się porozumieć z dowódcami baterii drogą pośrednią przez dowództwo Ośrodka (dowództwo grupy – folwark Elsnerowo przy szosie Radzymińskiej). Po pierwszych posunięciach stanowisk trzeba było oprzeć się wyłącznie na łączności kablowej, połowej – wskutek jednak zbyt wydłużonych linii (do 7 km) i ciągłych uszkodzeń na linii spowodowanych bombardowaniami, a przede wszystkim przez dywersantów, ten system pozwalał jedynie na okresowe tylko porozumienie się. W tych warunkach centralne kierowanie ogniem musiało być zaniechane już po kilku dniach walki. Po przerzuceniu grupy na lewy brzeg Wisły łączność została oparta na sieci miejskiej w ten sposób, iż do końcówek linii telefonicznej, włączono kabel połowy prowadzący do stanowiska ogniowego – łączność ta poprzez centrale miejskie działała do 21 IX. W ostatnim okresie walki jedynym środkiem łączności był motocykl, a później goniec pieszy.

8. Baterie po zmobilizowaniu posiadały po cztery jednostki ognia<sup>77</sup>. Zaopatrzenie w amunicję i dozwolone zużycie amunicji żadnym rozkazem nie było przewidziane.

---

77 Jednostka ognia – ilość amunicji ustalona dla danej broni na podstawie doświadczeń, z uwzględnieniem właściwości i przeznaczenia danej broni.

Jedynie trzeciego lub czwartego września szef uzbrojenia DOK Warszawa wydał rozkaz określający dzienne dozwolone zużycie amunicji dla armaty 75 mm na 10 pocisków i dla armaty 40 mm na 40 pocisków. Było to śmieszne wobec wielokrotnych codziennych masowych nalotów bombowców niemieckich na Warszawę oraz szybkostrzelność armaty 75 mm – 16 pocisków na minutę i armaty 40 mm – 120 pocisków na minutę oraz zasady, iż skuteczność ognia artylerii przeciwlotniczej polega na masowości ognia przy wykorzystaniu maksymalnej szybkostrzelności. Zresztą tenże szef uzbrojenia nie przewidział uzupełnienia nawet tak uszczuplonego rozchodu amunicji. Naturalnie, iż zużycie amunicji dla baterii mimo tego rozkazu nie ograniczyłem w tak formalny sposób, lecz licząc się z trudnościami w zaopatrzeniu w amunicje wydałem szereg zarządzeń mających na celu oszczędność amunicji bez szkody dla skuteczności ognia. Trudności w zaopatrzeniu w amunicje istotnie wystąpiły już po kilku dniach i to dwójakiego rodzaju:

Brak magazynów zaopatrujących i brak środków transportowych. Dowództwo Ośrodka poświęciło jednak temu zagadnieniu wyjątkowo wiele uwagi i nie dostarczając ewentualnie amunicje plot. można znaleźć. Na szczęście amunicja była i choć trzeba było zaopatrywać się bezpośrednio w Rembertowie, później w Palmirach, w Ogrodzie Saskim itd. i choć etatowo grupa posiadała tylko jeden samochód ciężarowy ani razu nie zdarzyło się, by choć jedna lufa zamilkła z braku amunicji.

Pod względem zaopatrzenia w żywność było znacznie lepiej. Do połowy września (do czasu spalenia) zaopatrzenie odbywało się normalnie w magazynach Intendentury na Pradze, później aż do końca z pomocą kolejarzy z pociągów sprowadzanych na dworzec Gdański – pod tym względem nie było żadnych trudności.

9. Ewakuacja nie była przewidziana. Rannych przetransportowywano do najbliższego szpitala. Kreśląc tę szkicową relację wyłącznie z pamięci popełniłem zapewne tu i tam pewne nieścisłości, które jednak w niczym nie zniekształcają istotnego przebiegu zdarzeń. Na zakończenie chcę zaznaczyć, iż mimo najgorszego wyposażenia i istotnie macoszego potraktowania pod każdym względem – baterie wchodzące w skład Grupy „Wschód” należały tych nielicznych jednostek wojska, którym dany był zaszczyt walczyć dosłownie od pierwszej do ostatniej minuty tej krótkiej i niesławnej wojny – i to walczyć skutecznie.

*Oryginał, maszynopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

## 6.

**Włochy, 8 grudnia 1945 r., relacja ppłk dypl. Adama Działoty, dowódcy 9 pułku artylerii ciężkiej, a następnie dowódcy artylerii odcinka „Warszawa Zachód” [...]**<sup>78</sup>

### Część 2 Mobilizacja

Będąc dowódcą 9 pułku artylerii ciężkiej we Włodawie przechodziłem mobilizację dwukrotną: alarmową w marcu oraz normalną w wrześniu 1939 r. Z tego też powodu

<sup>78</sup> Pominięto część 1, w której przedstawione zostały personalia autora relacji.

mobilizował się pułk i jednostki wg dwóch elaboratów: starego obowiązującego od czerwca i nowego od 1 czerwca 1939 r.

Pułk mobilizował wg elaboratu starego w czasie alarmu:

9 dywizjon artylerii ciężkiej (9 DP) à 2 baterie à – 3 działa

20 – dywizjon artylerii ciężkiej (20 DP) à –//–

30 – dywizjon artylerii ciężkiej (30 DP) à –//–<sup>79</sup>

W normalnej mobilizacji:

9 pułk artylerii ciężkiej à 2 dywizjony à 3 baterie à 4 działa (I dywizjon 105 mm nowy wzór, II – 155 mm)

Polowy Szpital Koni<sup>80</sup>

Plutony transportowe

Według elaboratu nowego:

W alarmie: 9 dac (o składzie jak wyżej)

W normalnej:

9 pac

98 dac 155 mm i 3 baterie i 4 działa

Polowy Szpital Koni

Plutony transportowe

Wobec tego, że OK IX<sup>81</sup> przeprowadzał mobilizację alarmową w marcu, a następnie we wrześniu wg obu elaboratów mobilizacyjnych wynikały z tego powodu trudności, gdyż pułk 3 dywizjony i 6 baterii (baterie o stanie 2 oficerów około 60 szeregowych i 40 koni) musiał dać zawiązki dla: 1 dowództwa pułku, 6 dowództw dywizjonu oraz 15 baterii czyli należało zmobilizować podwójną ilość dowództw dywizjonu oraz trzykrotną ilość baterii. Trudności, które przewidywałem po wejściu w życie elaboratu mobilizacyjnego nowego, zmusiły mnie do interwencji w tej sprawie. Załatwiono to w ten sposób, że przydzielono do pułku 2 baterie 20 dac (miał być sformowany dla 20 DP) po 1 baterii z 10 pac i 6 pac<sup>82</sup>.

Materiał – działa – sprzęż zostały przydzielone dopiero z końcem sierpnia 39 r.

### Przebieg mobilizacji

Mobilizacja jedna jak i druga przeszły bez większych tarć. Trudności, które napotkałem przy mobilizacji wozów i sprzęży zostały usunięte przez władze administracyjne drogą wtórnego powołania, co jednak nie opóźniło pogotowia marszowego oddziałów. Większe trudności napotkano w mobilizacji marcowej na uzupełnienie oficerów. Pułk otrzymywał uzupełnienia w dużej ilości z Warszawy, tymczasem oficerowie nie przybyli, gdyż OK I nie było objęte mobilizacją marcową<sup>83</sup>. Oficerowie ci przybyli dopiero na podstawie indywidualnych powołań w czasie późniejszym.

Zmobilizowane dywizjony w marcu odeszły w myśl zarządzeń transportowych w nakazanym terminie. Zmuszony byłem przemianować 20 dac na 30 dac, ze względu na to że Sztab Główny nie poinformował o wcześniejszym wdrożeniu transportu dla 30 dac, niż to było przewidziane elaboratem mobilizacyjnym (różnica 24 godzin).

79 Były to dywizjony artylerii ciężkiej sformowane dla zmobilizowanych w marcu 1939 r. dywizji piechoty stacjonujących pokojowo na terenie DOK IX (9., 20. i 30. DP).

80 Według zachowanych w CAW tabel mobilizacyjnych 9. pac mobilizował dwa połowe szpitale weterynaryjne (nr 91 i 92).

81 Chodzi o Dowództwo Okręgu Korpusu IX w Brześciu, którym dowodził gen. bryg. Franciszek Kleeberg.

82 6. pac stacjonował we Lwowie, a 10. pac – w Przemyślu.

83 Chodzi o obszar OK I (Warszawa), obejmujący również m.st. Warszawę.

Mobilizacja wrześniowa odbyła się sprawniej niż marcowa. Ze strony lotnictwa nie było żadnych działań. Transporty odchodziły w zarządzanej kolejności, jedynie II/9 pac mający 3 kolejność transportu (6 dzień mobilizacji) nie zdołał się załadować z powodu nieotrzymania transportu kolejowego.

Stan moralny i fizyczny oddziałów bardzo wysoki. Stawniectwo szeregowych punktualne. Wyposażenie żołnierskie pełne i zupełnie nowe.

Wyposażenie w radiostacje bardzo złe, na 6 dywizjonów kompletną ilość otrzymały tylko 20 i 30 dac, dla innych nie było w stanie pułku. Ten fakt charakteryzuje najlepiej to, że po mobilizacji marcowej zdołano dla wyszkolenia radiotów artylerii znaleźć zaledwie jedną radiostację na całą artylerię OK IX.

Przydziału wojennego 98 dac nie znam, prawdopodobnie w Armii gen. Przedzymirskiego, natomiast 9 pac miał być w odwodzie Naczelnego Wodza, lecz z powodu zniszczenia linii kolejowych dotarł do Mińska Mazowieckiego – częściowo do Warszawy-Praga.

### B. Działania wojenne

9 pac bez 3 baterii oraz 98 dac weszły w skład grupy artylerii Odcinka „Zachód” Obrony Warszawy. Z chwilą objęcia dowództwa odcinka „Zachód” przez płk. dypl. Porwita Mariana zostałem wyznaczony dowódcą Grupy Artylerii Szefem Sztabu został mianowany ppłk dypl. Okulicki<sup>83</sup>, następnie mjr dypl. Becher Jan.

Stan artylerii, początkowo ograniczający się do 4 baterii w dniu 8 IX, w miarę przybywania z głębi kraju oraz z frontu doszedł do stanu 8 dywizjonów, przy czym przeważała artyleria ciężka.

Przy pierwszym natarciu broni pancernej niemieckiej (4 dywizja lekka)<sup>84</sup> rano 9 IX dysponowałem zaledwie ogniem 3 baterii ciężkich oraz pomocą 2 baterii 120 mm z odcinka „Praga”. Będące w mej dyspozycji I/9 pac oraz 98 dac (bez 1 baterii) były w trakcie rozpoznania stanowisk i punktów obserwacyjnych i w skutek tego nie mogły być użyte ogniowo (sprzęt był w marszu do Warszawy).

Obrona Warszawy w tym samym czasie po względem piechoty ograniczała się do kilku batalionów, niedostatecznie wyposażonych w broń maszynową i bez dział przeciwpancernych. Nic też dziwnego, że część czołgów niemieckich wdarło się do Warszawy z kierunku Okęcia, lecz zostały zniszczone również i przy udziale ludności cywilnej.

W dniu 10 IX po objęciu dowództwa „Zachód” przez płk. Porwita została zorganizowana obrona Warszawy po zachodnim brzegu Wisły następująco:

Odcinek południowy: Mokotów

Dowódca: płk Chmura (następnie ppłk dypl. Galiński Kazimierz)

Skład – 3 bataliony

Granica południowa – Wisła; granica zachodnia – Aleje Niepodległości

Wsparcie artylerii: dowódca – ppłk Lankau, dowódca 3 pac

Skład: II/3pac bez baterii, I/98 dac, dywizjon 100 mm zorganizowany z Warszawy przez mjr. dypl. Zielonkę<sup>85</sup>

84 Podpułkownik dypl. Leopold Okulicki pozostał w Warszawie w składzie „Ekspozytury Kwatery Głównej Naczelnego Wodza”, następnie był krótko szefem sztabu odcinka „Warszawa Zachód”, odchodząc 18 IX na dowódcę samodzielnego zgrupowania wysuniętego na przedmieścia Woli. Szerzej o jego roli w obronie Warszawy – M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939 r. Wspomnienia i fakty*. Warszawa 1969.

85 Chodzi o niemiecką 4. Dywizję Pancerną (XVI KA).

86 Major dypl. Wacław Zielonka był poprzednio oficerem sztabu Armii „Łódź”.

7 dak po 20 IX

2) Odcinek środkowy: „Wola”, dowódca – dowódca 40 pp

Skład 40 pp bez batalionu, batalion 41 pp

Granica północna – fort Bema wyłącznie

Wsparcie artylerii: dowódca – dowódca I/9 pac mjr Fryc

Skład: I/9 pac, 48 dac 100 mm<sup>87</sup>, dyon 2 baterie 100 mm (niekompletny)

3) Odcinek północny: „Żoliborz” – dowódca – ppłk Tewzadze Walerian

Skład – 4 bataliony

Wsparcie artylerii: 98 dac bez baterii, 2/2 pac i pluton 75 mm

Po 20 IX 2 dywizyjony 25 pal (niekompletne)

Dowódca – kpt. Chmelik Edward dowódca 98 dac, następnie dowódca 25 pal<sup>88</sup>.

Wobec braku poza 40 pp etatowej broni ppanc. – przybyły koło 10 IX dywizjon 75 mm mjr. Hernika został rozdzielony do I linii jako broń ppanc.

Artyleria przeciwlotnicza była pod dowództwem płk. Barana przy Dowództwie Obrony Warszawy.

W odwodzie dowódcy odcinka znajdowały się batalion 30 pp i 2 bataliony straży granicznej<sup>89</sup> organizujące obronę wtórną, ponadto obronę Cytadeli organizował płk dypl. Hyc z 2 batalionami.

Organizacja powyższa była osiągnięta dopiero 15 IX w miarę przybywania i organizowania oddziałów w Warszawie.

Czołowa linia przebiegała wzdłuż krańców Warszawy, nie obejmowała natomiast fortów zachodnich, wskutek małej ilości początkowo sił dla tak rozległego odcinka. Po podejściu Niemców 8/9 IX starano się rozszerzyć obronę i oprzeć na fortach, lecz mimo natarć i wypadów nie osiągnięto na wszystkich kierunkach tego celu.

Oparcie obrony na krańcach Warszawy było niedogodnym dla artylerii z powodu braku stanowisk i dogodnych punktów obserwacyjnych. Stanowiska artylerii rozmieszczone były w parkach, Stadionie Legii, na Powązkach, a dla 105 mm baterii na wschodnim brzegu Wisły. Niemożliwym było znaleźć dostateczną ilość zapasowych stanowisk, co przyniosło dużo strat w ludziach i sprzęcie specjalnie w Parku Traugutta i Paderewskiego. Z chwilą zamknięcia się Pragi, duża ilość artylerii odcinka „Praga” znalazła się ze swymi stanowiskami również po zachodnim brzegu Wisły. Stan ten wytworzył stłoczenie artylerii, a przez to powiększył straty.

Największe trudności były do pokonywania w dziele łączności telefonicznej. Stałe bombardowania, stałe ostrzeliwania artylerii oraz V kolumna niszczyła te połączenia. Jak długo działała linia miastowa – można było sieć własną uzupełniać, lecz trwa to do 20 IX. Korzystanie z linii miastowej<sup>90</sup> było o tyle niekorzystne, że nieprzyjacieli posiadał również połączenia „Pasty”. Jaskrawym dowodem stałego niszczenia linii telefonicznej było to, że w czasie natarcia 9 IX z tej znikomej ilości artylerii jedna nie brała udziału w zwalczaniu z powodu braku połączenia ogniowego.

87 Był to 47. dac mjr. Michała Kubickiego, wyposażony początkowo w armaty 120 mm. Po walkach pod Rynią i Nieporętem przybył on do Warszawy prawie bez amunicji. Ponieważ nie było jej również w stolicy, dywizjon przebrojono na haubice 100 mm.

88 Podpułkownik Antoni Wojtanowicz.

89 Informacja nieścisła, wynikająca prawdopodobnie z faktu, że zarówno w Dowództwie Obrony Warszawy, jak i organizowanych jednostkach (np. 360. pp) szereg stanowisk zajmowali oficerowie Straży Granicznej.

90 Autor relacji ma na myśli telefony miejskie.

Wyposażenia w radiostacje udało się osiągnąć w późniejszym czasie gdy znaleziono w magazynach pułku radiotelegraficznego (o czym może nie wiedział szef Łączności Obrony Warszawy względnie mimo kilkakrotnemu zapotrzebowaniu nie wydał je). Radiostacje te wydano w małej ilości, początkowo, lecz oddziały artylerii same się wyposażały.

### Przebieg walki

Podejście oddziałów niemieckich pod Warszawę 4 dywizji pancernej nastąpiło z 8/9 IX. W dniu 9 IX nieprzyjaciel wykonał swe pierwsze natarcie z Okęcia na lotnisko mokotowskie. Część czołgów wdarła się do rejonu filtrów, gdzie została zatrzymana (na barykadach) i zniszczona. Według relacji niemieckich i własnej obserwacji duża ilość czołgów została zniszczona. Od tego czasu aż do 26 IX natarć nieprzyjaciel nie wykonał – ograniczając się do wypadów i ostrzeliwania I linii przez plutony wędrujące artylerii. Widać z tego było, że Niemcy nie posiadali na tym kierunku dostatecznych sił. Natomiast nieprzyjaciel stale wykonywał naloty bombowe używając 50% bomb zapalających – powodem tego było palenie się bez przerwy Warszawy. Największe nasilenie bombardowania i ostrzał art. artyleryjskiego było w dniu 25 IX, w którym to dniu począwszy od godziny 6.00 bombardował nieprzyjaciel bez wyboru do godziny 17.00. Był to sądny dzień dla Warszawy. Do większych bombardowań zaliczyć należy dni 20–25 IX – w których nieprzyjaciel bombardował cofające się oddziały armii „Poznań” na Bielanach i Żoliborzu. Przez cały czas wtórowała artyleria ciężka przy czym nasilenie wzrosło po 15 IX. Najbardziej czynną i najwięcej przynoszącą strat była artyleria ciężka z kierunku północno-wschodniego.

Zasadnicze natarcie nastąpiło w dniach 26–27 IX na odcinkach od Wisły do Woli. Jak się okazało dzień 25 IX był dniem przygotowania natarcia. Natarcie zostało odparte specjalnie krwawo na Mokotowie – duże straty poniosła 30 DP niemiecka<sup>91</sup>. Drobne sukcesy (wdarcie w I linię) odniósł nieprzyjaciel w rejonie szosy na Okęcie i w rejonie Czerniakowa. Zarządzone przeciwnatarcie przez dowódcę odcinka Zachód nie doszło do skutku z powodu kapitulacji.

W czasie od 17 IX dużą żywotność wykazał nieprzyjaciel na Pradze specjalnie na kierunku Saska Kępa. Drobne załamania zostały zlikwidowane przeciwnatarciami. W odparciu natarć brała udział artyleria z zachodniego brzegu Wisły, grupa artylerii odcinka – „Mokotów”.

### Działania własne<sup>92</sup>

Około 13 IX został wykonany wypad na fort Mokotów, zajęty przez Niemców i na Okęcie. Fort ten został zajęty i utrzymany do 26 IX – natomiast działania na Okęcie zostały zatrzymane – przy czym zginął płk Chmura. Wsparcie artylerii było dobrze zmontowane – utrudnione brakiem rakiet (użyto rakiet festynowe).

Natarcie grupy uderzeniowej – 3 bataliony wspartej artylerią odcinka „Wola” ppłk. Okulickiego dla zajęcia fortów na kierunku zach. nie powiodło się natarcie załęgło w ogniu nieprzyjaciela wskutek demoralizacji żołnierza i drobnej [sic!] z powodu braku ilości amunicji artyleryjskiej. Natarcie rozpoczęło się o świcie dnia 18 IX.

90 30. DP, która poniosła ciężkie straty w bitwie nad Bzurą, nie uczestniczyła już w dalszych operacjach kampanii wrześniowej. Na Warszawę od południa nacierały dywizje XIII KA (10. i 46. DP).

91 Autor, opierając się tylko na pamięci – co zaznacza we wstępie relacji – myli daty opisywanych wydarzeń. Wypad ppłk. Chmury miał miejsce 12 IX, opanowanie Osiedla Łączności Babice – 15 IX, a walki 1/30. pp mjr. Kamińskiego pod Młocinami i Placówką – 20 i 21 IX.

Dnia 17 IX zostało przeprowadzone natarcie na Osiedle Łączności Boernerowo jednym baonem przy wsparciu artylerii odcinka Żoliborz. Dowódcą natarcia był mjr Decowski. Natarcie prowadzone energicznie przez dowódcę doprowadziło do zajęcia osiedla i lasku. Batalion utrzymał swe stanowiska mimo licznych natarć i dopiero dnia 26 IX część batalionu wycofała się na fort Bema. Batalion poniósł bardzo wysokie straty.

Wypad mjr. Kamińskiego na Gać – Placówka (22 IX) nie powiódł się a sam dowódca zginął. Natarcie to miało na celu otwarcie drogi dla cofających się wojsk własnych przez Puszcę Kampinoską.

### Proponowane działanie

Dnia 17 IX płk Porwit zaproponował dowódcy obrony Warszawy oraz dowódcy Armii Łódź wyjście 7 batalionów piechoty z 2 dywizjonami artylerii i plutonem TK podległego dowództwem z Woli z kierunku zachodnim. Działanie to miało na celu połączenie się z cofającymi się Armiami Poznań i Toruń. Wyjście takie miało widoki powodzenia, gdyż Niemcy w tym czasie wszystkie swe siły skierowali dla odciążenia drogi obu armiom naszym. Pod Warszawą pozostawił drobne siły, które nie mogły stanąć na przeszkodzie naszemu działaniu. Pułkownik Porwit otrzymał zgodę obu dowódców – rozkazy zostały wydane – wyjście miało nastąpić 18 IX o świcie<sup>93</sup>. Tymczasem w nocy przed mającym nastąpić działaniem płk Porwit otrzymał od szefa sztabu płk. dypl. Tomaszewskiego rozkaz odwoławczy tego działania. Będąc w niewoli interesowaliśmy się tą kwestią – nikt z dowódców jednak nie przyznaje się do autorstwa tego odwołania, a sam płk Tomaszewski nie mógł podać, kto mu polecił odwołać działanie<sup>94</sup>. Jedna śmielsza myśl została tymczasem unicestwioną.

Zakończenie walk nastąpiło dnia 27 IX godzina 12.00 na rozkaz gen. dyw. Rómmla. Od tej godziny obowiązywała kapitulacja Warszawy. Walki jednak ustały dopiero w godzinach popołudniowych. Głównym motywem zaprzestania walki był brak amunicji artyleryjskiej, gdyż w chwili kapitulacji np. dywizjon 100 mm mjr. Kubickiego posiadał około 50 pocisków.

### Część II. Uwagi końcowe

Duszą obrony Warszawy „Zachód” był płk Porwit, który wykazał charakter, niepopolitą energię oraz inicjatywę. Stale czynny, nie uznający dla siebie żadnych wygód ani wypoczynku. Obecny był zawsze tam, gdzie była potrzeba chwili (dnia 9 IX, mimo że nie był jeszcze dowódcą tylko oficerem sztabu gen. Czumy – był w pierwszej linii w czasie natarcia broni pancernej). On też w sztabie opracował plan obrony Warszawy tak zachód, jak i wschód.

– Straty w artylerii znaczne bodaj większe niż w batalionach piechoty I linii – bateria 2/98 dac zmieniła całkowicie obsługę dział.

– Niepopolitą zasługę miały patrole telefoniczne, które w czasie największych nawet nalotów i ognia artylerii usuwały uszkodzenia linii.

Brak radiostacji oraz wyszkolonych radiotów utrudniał dowodzenie oraz prowadzenie ognia. Mała ilość amunicji dla 100 mm dział oraz większych kalibrów nie zezwalała na zwalczanie artylerii nieprzyjaciela.

– Bateria pomiarów artylerii (mjr Kraśnicki<sup>95</sup>) miał utrudnione zadanie z powodu wyposażenia tylko w środki łączności telefonicznej.

93 Wypad miał wyruszyć o świcie 17 IX. Patrz – M. Porwit, op. cit., s. 151-152.

94 Była to decyzja gen. Rómmla.

95 Major Władysław Kraśnicki dowodził 5. baterią pomiarów artylerii.



– Improwizacja w zaopatrzeniu sztabów doprowadziła do tego, [że] sztaby miały wyjątkowo gorącą strawę, mimo dużych zapasów żywnościowych.

– Nie zorganizowano dostatecznie bezpieczeństwa publicznego, stałe napady dezertów i szumowin miejskich na ludność, grabież, niejednokrotnie zabójstwa.

– Wszyscy byli pod psychozą V kolumny – w każdym widziano dywersantów – stąd aresztowania oficerów (np. ppłk. Lankaua na swym punkcie obserwacyjnym).

Działania V kolumny ograniczało się do niszczenia połączeń telefonicznych, wskazywania celów dla lotnictwa i artylerii, na wywoływaniu dowódców do aparatu na sieci miejskiej.

Podkreślić należy z uznaniem dużą odporność ludności cywilnej, chęć walki, oraz nieprzychylnie ustosunkowanie się do wojska za kapitulację Warszawy (zapewne był to chwilowy odruch bo niewiadomy był powód kapitulacji).

– Niepospolite zasługi ma śp. Prezydent Warszawy Starzyński, który podtrzymywał ducha odporności mieszkańców Warszawy, do końca był na posterunku bardzo ciężkim. Do końca też nie załamał się.

– Dużo było wypadków bohaterstwa wśród ludności Warszawy, lecz podać nazwisk nie mogę.

– Spośród artylerii – muszę podkreślić chęć walki wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych, [dla] których też podpisanie kapitulacji było ciężkim przeżyciem.

Uwaga: Daty mogą być niezupełnie ścisłe – gdyż podałem je z pamięci.

*Oryginał, rękopis*

*IPMS, sygn. B.1.95e*

## 7.

### Warszawa, sierpień 1946 r., relacja szefa służby zdrowia odcinka „Warszawa Zachód” ppłk. lek. Mieczysława Kowalskiego<sup>96</sup>

Właściwa obrona Warszawy powierzona była grupie operacyjnej płk. Porwita<sup>97</sup>. Wszystkie inne sztaby nadrzędne nie odgrywały żadnej roli. Sztab 6 Armii z dowódcą Armii gen. dyw. Rómmlem<sup>98</sup> po okrążeniu Warszawy przez Niemców nominalnie zachował dowodzenie obroną całości Warszawy i obroną Modlina. W rzeczywistości nie dowodził ani tym, ani tym, gdyż łączność z Modlinem była bardzo trudna, tylko parę razy udało się oficerom łącznikowym przedrzeć przez wojska niemieckie wzdłuż Wisły, a wydawane od czasu do czasu rozkazy i dyspozycje wojskom broniącym Warszawy – w sztabie płk. Porwita odczuwano raczej jako zbędne i utrudniające własną inicjatywę. Wyjątek może stanowiły, zdaje się dwa, transporty amunicji, którą oficer sztabu 6 Armii płk Hyc dowiózł osobiście w trudnych warunkach ze składnicy w Palmirach<sup>99</sup>. To samo tyczy bezpośrednio niżej organizowanego Sztabu Obrony Warsza-

96 Podpułkownik dr Mieczysław Kowalski (1894-1986), używający do 1939 r. nazwiska Kon, był szefem służby zdrowia 10. DP (Armia „Łódź”). Pełny tekst jego wspomnień wrześniowych opublikowany został w artykule *Moja kampania wrześniowa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1989, nr 2.

97 Autor ma na myśli dowództwo odcinka „Warszawa Zachód”, dowodzonego przez płk. dypl. Mariana Porwita, w którym ppłk Kowalski pełnił funkcję szefa służby zdrowia.

98 Chodzi o dowództwo Armii „Warszawa”, któremu podlegało Dowództwo Obrony Warszawy kierowane przez gen. bryg. Waleriana Czumę.

99 Pułkownik dypl. Jan Hyc, kwatermistrz DOK I, pozostał w stolicy i odegrał znaczącą rolę w organizowaniu służb logistycznych obrony Warszawy, m.in. udał się do Palmir, gdzie osobiście kierował zała-

wy gen. Czumy, który miał dowodzić obroną Warszawy i Pragi łącznie. I jego działalność była bezprzedmiotowa, Praga była broniona zupełnie samodzielnie przez gen. Zulaufa, dowódcę 5 DP (Iwowskiej), łączność z Pragą była trudna, ingerencja sztabu gen. Czumy luźna i nieistotna, to samo tyczyło obrony Warszawy lewobrzeżnej. Natomiast praca sztabu gen. Czumy odnośnie organizowania tyłów w samym mieście była owocna. Szefem służby zdrowia był ppłk. Wilhelm Borkowski<sup>100</sup>, który świetnie znał miejscowe zasoby i możliwości, od razu przystąpił do organizacji szpitali, punktów sanitarnych na peryferiach, składnicy sanitarnej i uzupełnienia materiału sanitarnego w szpitalach i oddziałach. U uruchomił ponownie szpital Ujazdowski<sup>102</sup> zupełnie opuszczony przez personel oficersko-lekarski i pomocniczy, wyznaczył pierwszym komendantem ppłk. Naramowskiego, którego zasługą było szybkie uruchomienie całego szpitala, za pomocą wyznaczonego komendanta płk. Lotha<sup>102</sup> uruchomił duży szpital w Uniwersytecie na Krakowskim Przedmieściu wraz z filiami; pierwszy Szpital Okręgowy z Instytutem Chirurgii Urazowej udało mu się uruchomić tylko częściowo, podporządkował sobie w pewnej mierze wszystkie szpitale cywilne w tym Szpital Dzieciątka Jezus, szpital św. Ducha, św. Łazarza, szpital Wolski i szpital na Czystem, szpital Ubezpieczalni Społecznej, zorganizował na Okólniku kompanię rezerwy lekarzy, zbierającej nadmiar personelu lekarskiego i sanitarnego, rozpoczął organizację kompanii sanitarnej. W zakresie innych służb i kwatermistrzostwa sztab gen. Czumy poczynił podobne działania.

Właściwą jednak grupą wojskową, wielką jednostką, która faktycznie broniła stolicy na jej lewym brzegu była wyłącznie grupa płk. Porwita, co podkreślam, aby rozwiązać legendy, które łączą obronę Warszawy z nazwiskiem gen. Rómmla.

Obrona Warszawy rozpoczęła się i zrodziła, kiedy to z 7 na 8 września kilka niemieckich czołgów wdarło się na dworzec zachodni i płk. Porwit zaalarmował stojące na dworcu na Pradze w przejeździe, w transportach wojskowych, oddziały 5 Iwowskiej dywizji i z ich pomocą zlikwidował ten epizod.

5 dywizja została zatrzymana w Warszawie i tam wyładowana, i stanowiła później trzon wojsk obrony. Nie mogę dzisiaj przytoczyć OdB grupy operacyjnej płk. Porwita, obliczam jednak siły bojowe na 10–15 batalionów, wsparte dość liczną lekką i ciężką artylerią, w sile 20–25 baterii.

Ponadto w skład obrony wchodziły liczne kompanie ochotnicze, organizowane bądź samorzutnie, bądź z inicjatywy cywilnych przywódców Obrony Warszawy Mieczysława Niedziałkowskiego i prezydenta miasta Starzyńskiego. Sama linia bojowa, która ukształtowała się wyraźnie około 14–15 września przebiegała poczynając od lewego brzegu Wisły na Bielanach przez Wolkę Węglową, fort Bema, Ogrody Górczewskie, Ogrody Ulricha, dworzec zachodni, fort Mokotowski i dochodziła do Wisły na północny-zachód od Czerniakowa. Cały łuk obrony był podzielony na 3 odcinki: północny – dowodzony przez ppłk. Tewzadze, środkowy przez płk. Kalandyka i południowy przez płk. Galińskiego. Jako linia oporu zasadniczo były wykorzystane domy, jednak duże odcinki między stosunkowo rzadkimi zabudowaniami na peryferiach miast, były rozbudowane jako umocnienia polowe, pod względem technicznym zresztą dość prymityw-

---

dunkiem i transportem amunicji pozostawionej w zagrożonej przez Niemców składnicy. Potem (od 25 IX) był dowódcą załogi Cytadeli.

100 Autor mylnie podaje stopień wojskowy. Szef służby zdrowia DOW był wówczas majorem.

101 Popularna nazwa Szpitala Szkolnego Centrum Wyszkozenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej 45.

102 Pułkownik prof. dr Edward Loth był komendantem 1 Szpitala Okręgowego przy ul. 1 Sierpnia (obecnie ul. Nowowiejska).

ne. Drugą i trzecią linię oporu stanowiły już wyłącznie domy z barykadami zamykającymi otwory ulic. Łączność funkcjonowała – znakomicie, głównie dzięki zorganizowanym telefonom stałym miasta Warszawy, czynnym bez zaburzeń do 25 września 39 r.

Sztab płk. Porwita mieścił się w gmachu komendy policji, na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej. Budynek ten miał bardzo marne piwnice, przez to cały sztab ulokował się na parterze i dwóch piętrach, co przy silnym ostrzale artyleryjskim zarówno od strony Pragi jak i Woli nie było bardzo korzystne. Cała ta dzielnica, łącznie z placem Napoleona była pod silnym ogniem, co niektórzy tłumaczyli sobie rozlokowaniem dwóch Sztabów, o czym Niemcy niewątpliwie wiedzieli. Tuż obok, w budynku byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mieścił się sztab gen. Czumy. Wydaje mi się jednak, że cały ten ogień był przeznaczony na „drapacz chmur” na placu Napoleona, a liczne pociski, które trafiały w budynek sztabu, to były przypadkowe, zbyt krótkie lub zbyt długie ładunki. W każdym razie, kiedy 23 września sztab gen. Porwita zmieniał m.p. i przeniósł się do gmachu Sądów na ul. Leszno-Biała, to z budynku komendy policji zostały tylko gruzy. Skład osobowy sztabu był następujący: szef Sztabu – mjr Becker<sup>103</sup>, dowódca artylerii – ppłk Czeczot<sup>104</sup>, jego zastępca – mjr Karśnicki<sup>105</sup>, kwatermistrz – ppłk Naganowski<sup>106</sup>, dowódca kompanii sztabowej – por. Deczyński. Nazwiska dowódcy łączności – nie przypominam sobie<sup>107</sup>. Funkcję szefa służby zdrowia – powierzono mnie.

Pierwszym zadaniem, jakie postawiłem sobie było zorganizowanie dużej i sprawnej kompanii sanitarnej, następnym – zorganizowanie wysuniętych punktów opatrunkowych, odpowiadającym mniej więcej punktom dywizyjnym. Organizację kompanii sanitarnej powierzyłem kapitanowi Z., oficerowi rezerwy, w cywilu asystentowi czy docentowi neurologii i psychiatrii na Uniwersytecie Poznańskim. Z wielkim zapałem, dużą energią i wielkimi zdolnościami organizacyjnymi zorganizował on w ciągu paru dni czteropłutonową, sprawną kompanię sanitarną, o stanie około 300 ludzi, wyposażoną w pełny stan noszy, środków opatrunkowych, szyn i rozporządzającą 10 wozami taborowymi na każdy pluton. Każdy pluton był dowodzony przez oficera lekarza, samodzielny w działaniu, ponadto kompania posiadała jeden całkowity zespół chirurgiczny z doświadczonym chirurgiem.

Kompania kwaterowała na placu Trzech Krzyży na rogu Wiejskiej, w lokalu kina i przyległych sklepach. Z kompanii miałem połączenie telefoniczne. Ponadto podporządkowałem sobie samochody sanitarne i adaptowane autobusy miejskie, które były w dyspozycji Komendy Miasta, bo i ta instancja w czasie Obrony Warszawy istniała. Niestety sporo sanitarek, stojących pod Komendą Miasta spaliła się wraz z załogą podczas nalotów bombowych w pierwszych dniach obrony.

Służbę zdrowia w rejonie tyłu dywizyjnego, podzieliłem na 3 odcinki, odpowiednio do taktycznego podziału obrony i wyznaczyłem 3 szefów służby zdrowia odcinków<sup>108</sup>, podporządkowanych służbowo dowódcom odcinków, fachowo mnie. Na odcinku północnym (Żoliborz) wyznaczyłem bardzo młodego, ale energicznego i pełnego zapału podchorążego Lebedowskiego. Spełnił on pokładane w nim nadzieje, pracował ofiar-

103 Chodzi o mjr. dypl. Jana Beckera.

104 Właściwie podpułkownik dypl. Adam Działot, którego relację zamieszczono wcześniej.

105 Patrz – przypis 94.

106 Podpułkownik w st. spocz. Aleksander Naganowski.

107 Porucznik Józef Mikulski, poprzednio dowódca 34. kompanii telegraficznej GO „Piotrków”.

108 Odcinek „Warszawa Zachód” dzielił się na trzy pododcinki: „Północny” (Żoliborz), „Środkowy”(Wola) i „Południowy” (Mokotów).

nie i umiejętnie. Nazwisk szefów odcinków środkowego i południowego – nie pamiętam. Szefom odcinków były podporządkowane punkty opatrunkowe, w taktycznym przeznaczeniu odpowiadające wysuniętym punktom opatrunkowym. Takie punkty w pierwszych dniach obrony stworzyły się samorzutnie, z personelu kobiecego przeważnie i lekarzy częściowo cywilnych, częściowo wojskowych. Punktów takich na całym froncie Warszawskim było 10 czy 11. Jako przykład podaję punkt opatrunkowy na Żoliborzu, w domu przy ulicy Krasińskiego 10. Dowódcą punktu był kpt. Bieleński, personel składał się z około 25 ludzi, przeważnie kobiet, wykwalifikowanych siostr. Ranni przybywali środkami transportowymi bądź to oddziałowymi, bądź kierowanymi przez szefa służby zdrowia odcinka, w ostateczności przeze mnie. Ewakuacja z tego punktu do szpitali odbywała się wyłącznie samochodami kierowanymi przeze mnie. Przepuszczalność punktu wynosiła 300–500 rannych, lecz w dniach, kiedy napłynęli ranni z Armii Poznańskiej gen. Kutrzeby z tą częścią, która zdołała przedrzeć się z okrażeń Kutnowskiego i przez Kampinoską puszcę, i Bielany dotarła do Warszawy – w tych dniach punkt przepuszczał do 1200 rannych dziennie. Praca odbywała się cały czas we dnie i w nocy pod ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem lotniczym, ciągle trzeba było przenosić sale opatrunkowe, segregacyjne lub poczekalnie z rannymi z palących się lub walących się budynków, do innych, względnie lepszych, były stałe straty [w]śród personelu i rannych, ale praca szła sprawnie. Kapita na Bieleńskiego za ofiarną pracę przedstawiłem do odznaczenia Krzyżem Walecznych, ale krzyża nie doczekał się, w czasie okupacji został przez Niemców zamordowany jako Żyd. Z tego punktu przedstawiłem kilka osób do odznaczeń, między innymi siostrę Aleksandrowicz, która tam zginęła w czasie akcji bojowej.

Tam gdzie stałe punkty nie mogły podołać zadaniom, przechodziły plutony kompanii sanitarnej, jak np. przez parę dni na Bielanych, w okresie od 18–19, stale jeden pluton na Woli, w czasie walk o Dworzec Zachodni, nocnego wypadu grupy środkowej w kierunku na Ochotę itp. Dla wzmocnienia punktu przy ul. Marszałkowskiej i Rakowieckiej 9 w okresie końcowych ostrych walk o ulicę Puławską również działał pluton kompanii sanitarnej.

Zaopatrzenie w materiały sanitarne cały czas było dobre, miejscowe zapasy były bardzo obfite, same magazyny na Powązkach mogły zabezpieczyć całą grupę operacyjną. Centralna składnica sanitarna na Powązkach w samym początku obrony została obsadzona przez mjr. Borkowskiego oficerami i podoficerami spośród dawnych pracowników Centrali, mających teren i zapasy, i zaopatrzenie było jedynie utrudnione przez przeszkody komunikacyjne. Na Powązkach między innymi pełnił służbę jeden z młodych oficerów służby zdrowia, inwalida bez ręki i oka, który jeszcze przed wojną w jednym z pułków piechoty na ćwiczeniach jako instruktor doznał ciężkich ran, kiedy usiłował odrzucić ostry granat, źle rzucony przez szeregowca. Oficer ten, którego nazwiska nie przypominam sobie, poniósł bohaterską śmierć na terenie centralnej składnicy sanitarnej, kiedy z nieliczną załogą bronił tego terenu przed nacierającymi Niemcami. Zginął jego celowniczy przy karabinie maszynowym po wystrzeleniu ostatniej taśmy.

Sytuacja szpitalnictwa, które mnie nie podlegało, z początku była dość dobra, ale w miarę gromadzenia się coraz większych ilości rannych, żołnierzy i osób cywilnych ulegała stopniowo pogorszeniu. Szpitale odczuwały brak miejsc, lekarze i personel pracujący na zmiany, mimo to ulegał przemęczeniu, w miarę uszkodzeń linii wodociągowej i elektrycznej trudności niepomiarowo narastały. Prawie wszystkie szpitale ponosiły ciężkie straty w personelu i rannych od pożaru i bombardowań. Kilka ciężkich bomb lotniczych trafiło w Szpital Dzieciątka Jezus, cały szpital Świętego Ducha został zbm-

bardowany i spalony i wyraźne, jeszcze przed wojną malowane odznaki Czerwonego Krzyża nie tylko nie chroniły szpitali, ale jakby przyciągały uwagę lotników niemieckich. Wybitne pogorszenie sytuacji szpitalnej nastąpiło po wejściu do Warszawy resztek armii poznańskiej, i wraz z nią kilku tysięcy rannych z bitwy Kutnowskiej i z bitew w Puszczy Kampinoskiej. Po wielkim bombardowaniu lotniczym w dniu 25 września szpitale przestały istnieć jako zorganizowane jednostki, całkowity brak światła i wody uniemożliwił zabiegi chirurgiczne, braki wyżywienia, zaopatrzenia sanitarnego i łączności zezwalał jedynie na improwizacje poszczególnych lekarzy, którzy dzielnie nadal pełnili swoje obowiązki z częścią personelu pomocniczego. Ogromna ilość rannych ginęła z powodu złych warunków szpitalnych. Sztab grupy operacyjnej płk. Porwita mieścił się wtedy przy ul. Białej-Leszno w gmachach sądu. Po doszczętnym zniszczeniu szpitala Św. Ducha na Elektoralfiej, zarządziłem przeniesienie ocalałych rannych do Sądów, gdzie szpital ten zdołał się zorganizować, i gdzie podobno nawet pozostał w pierwszych latach okupacji. Intensywnie pracowało też Warszawskie Pogotowie Ratunkowe, którego zespół chirurgiczny w tym okresie pracował dla szpitala Św. Ducha. Podobne sytuacje wytworzyły się w szpitalu Ujazdowskim, szpital Św. Łazarza, szpital na Czystem, w Szpitalu Okręgowym z Instytutem Chirurgii Urazowej. Wszędzie tam byłem, lecz rozpaczliwej sytuacji zaradzić nie mogłem.

Sytuacja wojska na linii bojowej była lepsza. Bombardowania lotnicze nie przyczyniały im takich szkód, jak tyłom i ludności cywilnej, niektóre odcinki mogły się poszczycić sukcesami taktycznymi, niektóre skuteczną obroną, i jedynie na odcinku południowym, od strony frontu Mokotowskiego Niemcy wdzierali się do miasta, tak że 26 września walki toczyły się już na ul. Puławskiej.

Różnica w sytuacji wojsk walczących i tyłów doprowadziła też do różnych nastrojów: wola walki, szczególnie w sztabie VI Armii gen. Rómmla była całkowicie załamana, podczas kiedy oddziały nie chciały słyszeć i wierzyć w kapitulację, chciały nadal walczyć. Nastroje ludności cywilnej również były różne, ale w większości chyba ludność cywilna Warszawy została sterroryzowana, pożarami, nalotami lotniczymi i własną bezbronnością oraz w dużej mierze świadomością, że walka – w ich pojęciu – jest bezcelowa, gdyż rządu w kraju nie ma i cały kraj jest opanowany przez Niemców.

Twierdzono w sztabie, że jakiś polski samolot wylądował na lotnisku mokotowskim i przywiózł odręczne pismo Naczelnego Wodza z Rumunii, do gen. Rómmla, gdzie daje mu wolną rękę w decyzji dalszej walki czy kapitulacji<sup>109</sup>. Nie mogę tego jednak twierdzić, gdyż w tym okresie nasz sztab miał bardzo słabą łączność z gen. Rómmlm. Wydaje mi się jednak, że słusznym będzie, jeśli przyczyny kapitulacji określe: załamanie się dowództwa, brak amunicji przede wszystkim artyleryjskiej i rozpaczliwy stan ludności cywilnej. Historii samych rokowań nie znam, pamiętam tylko charakterystyczny epizod, że samochód (jeden z samochodów), którym udali się pertraktujący oficerowie do kwatery generała Blaskowitza został doszczętnie okradziony, wszystkie osobiste rzeczy oficerów i szoferów wyjęte z bagażnika, mimo iż stał cały czas przed niemiecką Główną Kwaterą.

Dodam jeszcze: rola kobiet w obronie Warszawy 39 r. była duża, zgłaszały się tłumnie do służby pomocniczej, do służby sanitarnej, do walki z bronią w rękę. Przy-

---

109 Informacja nieprecyzyjna. 26 IX 1939 r. wylądował (startując z lotniska w Bukareszcie) na dawnym polu wyścigowym na Mokotowie samolot „Sum”, w którym przyleciał wysłannik Naczelnego Wodza, mjr dypl. Edmund Galinat z rozkazem polecającym zorganizowanie podziemnej organizacji do walki z Niemcami.

gotowanie do tej służby nie zawsze odpowiadały chęciom. Odnośnie służby zdrowia wydałem rozkaz, którym regulowałem służbę w oddziałach liniowych w ten sposób, że w kompaniach pozostawiałem, co najwyżej, jeden patrol kobiecy, na punktach opatrunkowych, batalionowych co najwyżej dwa patrole, resztę przesunąłem na punkty odpowiadające dywizyjnym wysuniętym punktom opatrunkowym. Rozkaz ten nie wszędzie dotarł i nie wszystkie jednostki go wykazały.

Bardzo niekorzystnie w czasie Obrony Warszawy przedstawiała się sprawa odznaczeń bojowych. Na przykład w służbie zdrowia otrzymałem prawo odznaczenia Krzyżem Walecznych i przedstawiania do Krzyża Virtuti Militari. Traktowałem odznaczenia rygorystycznie i udzieliłem tylko w wypadkach gdzie nabrałem przekonania o rzeczywistej zasłudze, otrzymali je przeto nieliczni, a wnioski nie zdążyły dotrzeć do rozpatrzenia. Przypominam sobie, że przedstawiłem do odznaczenia pośmiertnego siostrę Aleksandrowicz, która poległa na Żoliborzu, jednak odznaczenie z braku czasu nie zostało jej przeznaczony. Inaczej pojmowali to niektórzy komendanci szpitali, którzy rozdali ogromne ilości Krzyży Walecznych personelowi szpitalnemu, jeśli się nie mylę np. w szpitalu Ujazdowskim (płk Kucharski) już po kapitulacji.

Ażeby wykazać jak celowe były niektóre odznaczenia podam następujące przykłady: odznaczyłem bezpośrednio w akcji niezwykle dzielnego dowódcę plutonu sanitarnego kompanii sanitarnej Obrony Warszawy podchorążego Leszczyńskiego – Krzyżem Walecznych. Znalazł się on później w pierwszych szeregach Armii WP, od samego początku jej tworzenia tam został odznaczony za niezwykłą dzielność i w szeregach tej Armii znalazł śmierć żołnierską na przedpolach Warszawy w roku 1944.

Nadmieniam, że nie posiadam z Obrony Warszawy żadnych notatek, dokumentów czy rozkazów, gdyż w czasie wojny wszystko co posiadałem uległo zniszczeniu przez Niemców. Niektóre przeto nazwiska uleciały mi z pamięci i dokładny opis działań taktycznych stał się niemożliwy. Wszystko powyższe cytuję wyłącznie z pamięci.

*Oryginał, maszynopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

## 8.

**Niemcy, 26 stycznia 1946 r., relacja dowódcy 40 Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich, a następnie dowódcy pododdziału „Środkowego” (Wola) Odcinka „Warszawa Zachód” płk. Józefa Kalandyka [...]**<sup>110</sup>

Przydziały służbowe i funkcje w czasie kampanii.

- a) Dowódca 40 Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich.
- b) Dowódca „odcinka środkowego” Warszawa „Zachód” i zarazem dowódca piechoty dywizyjnej w dywizji płk. dypl. Porwita Mariana.
- c) Przełożeni, którym podlegałem w czasie wojny:
  - Generał bryg. Zulauf Juliusz – Dowódca 5 DP.
  - Generał bryg. Czuma Walerian – dowódca Obrony Warszawy, jako dowódca całości.

---

<sup>110</sup> Opuszczono wstęp, w którym autor wyjaśnia, że opracował relację na podstawie posiadanych notatek osobistych, uzupełnionych w niewoli w październiku 1939 r. relacjami oficerów pułku, którzy brali udział w kampanii na stanowiskach dowódców pododdziałów, gdyż archiwum pułku zostało ukryte w Warszawie w dniu kapitulacji.

– Pułkownik dypl. Porwit Marian – dowódca dywizji warszawskiej i dowódca obrony Warszawa „Zachód” jako bezpośredni przełożony.

### Sprawozdanie z okresu mobilizacji

Według planu mobilizacyjnego, 40 pułk piechoty wchodzący w skład 5 dywizji lwowskiej mobilizował się po ogłoszeniu „mobilizacji powszechnej”, którą winien skutecznie w ciągu 4 dni tj. do godziny A plus 96. Przed mobilizacją powszechną w planie mobilizacyjnym pułku, była przewidziana mobilizacja jednostek z tak zwanych „grup kolorowych”.

Plan mobilizacyjny przewidywał przydział do jednostek mobilizowanych około 60% rezerwistów ze wschodniej Małopolski, pozostałą resztę z terenu KRU Kraków, Tarnów i Dębica.

Z mniejszości narodowych otrzymał pułk 33% Ukraińców.

a) Mobilizacja „grupy kolorowych”<sup>111</sup>.

Została przeprowadzona w dniach 25, 26, 27 i 28 sierpnia 1939 i obejmowała następujące oddziały:

– trzy kompanie przeciwlotnicze km do ochrony linii kolejowych i mostów – uzbrojone w ckm wz. 08 na podstawach firmy „Borek”.

– dwa bataliony wartownicze każdy po 1000 żołnierzy.

Mobilizacja oddziałów „grup kolorowych” odbywała się sprawnie, stawiennictwo rezerwistów punktualne, duża ilość przybyła wcześniej od nakazanych w karcie mobilizacyjnej terminów.

b) Mobilizacja powszechna.

Została rozpoczęta dnia 31 sierpnia 1939 o godzinie 6.00 i ukończona dnia 3 września o godzinie 10.00.

Poza normalnym pułkiem o stanach wojennych, pułk mobilizował ponadto:

Dwie dywizyjne kompanie asystencyjne – dla 5 DP i jednej dywizji rezerwowej.

Na rozkaz dowódcy korpusu nr VI gen. bryg. Langnera przeprowadzenie mobilizacji zostało przyśpieszone w trakcie jej wykonywania. Mobilizowano wykonując równocześnie czynności początkowe i końcowe planu mobilizacyjnego, których zakończenie zbiegało się około godziny A plus 74.

Stawiennictwo rezerwistów ze wschodniej Małopolski było w większości wypadków wcześniejsze od przewidywanego planem mobilizacyjnym – stawiennictwo z zachodniej Małopolski bez opóźnień.

Podkreślić należy również punktualne stawianie się koni i wozów z poboru, które w 40% przybyły wcześniej od przewidywanych terminów.

Nadwyżki ludzi i koni przekazano w 4 dniu mobilizacji do Ośrodka Zapasowego Dywizji<sup>112</sup>, który przystąpił niezwłocznie do formowania oddziałów drugiego rzutu.

Duch i nastawienie żołnierskie wśród rezerwistów na poziomie i bez żadnych zastrzeżeń. Nie było żadnych prawie starań o pozostanie w Ośrodku Zapasowym, a w czasie działań wojennych na froncie, nie było ani jednego wypadku dezercji wśród żołnierzy.

c) Skład i kolejność odjazdu transportów.

Skład transportów i ich odjazd nastąpił według następującej kolejności:

kompania ppanc. i pluton artylerii piechoty,

<sup>111</sup> Według zachowanych w CAW tabel mobilizacyjnych 40. pp, pułk mobilizował pododdziały należące do grupy „zielonej” (kompanie km plot) i „czerwonej” (kompanie asystencyjne).

<sup>112</sup> Pozostał we Lwowie i uczestniczył w jego obronie.

batalion I/40 pp,  
dowództwo pułku i reszta oddziałów specjalnych,  
batalion II/40 pp,  
batalion III/40 pp.

Kompania ppanc. i pluton artylerii piechoty wyjechały ze Lwowa dnia 3 września we wczesnych godzinach rannych, celem osłony rejonu koncentracji dywizji.

Reszta oddziałów pułku opuściła Lwów w dniu 5 września poczynając od godziny 3.00 i drogą przez Krasne – Zdobunów – Brześć nad Bugiem – Siedlce przybyła do Warszawy w ciągu dnia 7 września, oprócz batalionu I/40 pp, który na skutek skierowania go z Brześcia do Warszawy przez Czeremchę, dojechał w rejon Siedlec, skąd po wyładowaniu przybył do Warszawy na Pragę marszem pieszym w dniu 11 września.

### Sprawozdanie z wojny od 8–27 września 1939

#### a) Czynności wstępne.

Jako pierwszy przybył do Warszawy na dworzec wschodni transport dowództwa pułku w dniu 7 września o godzinie 3.00 rano, a około godziny 8.00. transport II/40 pp.

O godzinie 7.00 zostałem wezwany do telefonu oficera transportowego na dworcu wschodnim, gdzie otrzymałem telefoniczny rozkaz od płk. dypl. Tomaszewskiego – szefa sztabu Dowództwa Obrony Warszawy wyładowywania nadchodzących transportów pułku na dworcu wschodnim i zameldowania się niezwłocznie w Dowództwie Obrony Warszawy w Alejach Jerozolimskich (dowództwo warszawskiej Legii Akademickiej). Pułk przechodził pod rozkazy Dowódcy Obrony Warszawy – gen. bryg. Czumy Waleriana.

Po sprawdzeniu telefonicznym zgodności podporządkowania pułku nowemu dowódcy u dowódcy 5 dywizji piechoty gen. bryg. Zulaufa Juliusza przebywającego ze swym sztabem w Modlinie i otrzymaniu od niego potwierdzenia, wydałem adiutantowi pułku rozkaz do wyładowania transportów pułku i skierowania ich do rejonu zbiórki na Utracie. Sam udałem się do Dowództwa Obrony Warszawy, gdzie po przybyciu około godziny 8.00 zostałem poinformowany przez szefa sztabu płk. dypl. Tomaszewskiego, że bliżej nie określona co do siły niemiecka grupa pancerna, posuwa się pośpiesznie z Noworadomska<sup>112</sup> na Warszawę i może się zjawić jeszcze w dniu dzisiejszym pod Warszawą.

Generał bryg. Czuma na rozkaz szefa Sztabu Głównego organizuje przejściową obronę Warszawy.

Na peryferie Warszawy zostały wyrzucone luźne bataliony z oddziałów warszawskich z zadaniem zamknięcia barykadami dróg wiodących z zachodu do miasta.

„Zadanie czasowe: wyładować pułk i starać się również wyładować nadchodzące jakiegokolwiek dywizyjony artylerii lekkiej, zebrać wszystko w rejonie Utraty i być gotowym jak najszybciej do marszu w kierunku zachodnim i obsady odcinka w zachodniej części Warszawy”.

O godzinie 15.00 w czasie wyładowywania II/40 pp i III/26 pp nalot niemieckiego lotnictwa bombardującego w sile około 120 samolotów [na] dworzec wschodni i mosty na Wiśle, który trwał godzinę i 15 minut. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 3 samoloty, a wyładowujące się bataliony II/40 i III/26 pp zestrzeliły ogniem ckm dwa bombowce. Oba bataliony mają po kilku rannych od wybuchu bomb.

113 Chodzi o niemiecki XVI KA (1. i 4. DPanc), który przez Radomsko – Piotrków, po przełamaniu w dniu 5 IX 1939 r. obrony 19. DP, kierował się w szybkim tempie na Warszawę.



W międzyczasie nadeszły do Dowództwa Obrony Warszawy od wysłanego przez płk. dypl. Tomaszewskiego rozpoznania wiadomości o zwolnieniu tempa posuwania się niemieckiej grupy pancernej, której zjawienie się pod Warszawą jest możliwe najwcześniej w godzinach przedpołudniowych dnia 8 września.

Batalion III/40 pp przybył do Wesołej, skąd do wieczora przemaszerował na Utratę. Nie ma wiadomości o I/40 pp, oraz o kompanii ppanc. i plutonie artylerii piechoty.

Pułkownik dypl. Tomaszewski od rana do późnego wieczora uwija się pomiędzy telefonami i wydaje dyrektywy meldującym się telefonicznie dowódcom oddziałów, a tam gdzie zawodzi telefon odprawia osobiście motocyklistów z rozkazami.

Na godzinę 18.00 pułk bez jednego batalionu, kompania ppanc. i plutonu artylerii piechoty gotowy na Utracie do odmarszu.

O godzinie 18.00 dnia 7 września odbyła się w Dowództwie Obrony Warszawy odprawa wszystkich dowódców biorących udział w obronie Warszawy.

Dowódca Obrony Warszawy gen. bryg. Czuma Walerian po zapoznaniu wszystkich z położeniem i zadaniem, pod koniec odprawy podkreślił krótko:

„Walka o Warszawę będzie prowadzona z całą determinacją – z zajętych stanowisk obronnych nie ma żadnego odwrotu i na nich ginimy. Polecam to podać do wiadomości wszystkich oficerów i żołnierzy”.

#### b) Zadanie pułku i skład w obronie Warszawy.

Zadanie:

– Bronić „odcinka środkowego” Warszawa Zachód w granicach Powązki wyłącznie – wylot

Alei Niepodległości na byłe lotnisko mokotowskie włącznie.

– Przedni skraj obrony winien przebiegać ulicą Wawelską – dalej częściowo Opaczewską z odchyleniem na ulicę Częstochowską – następnie wzdłuż grobli pomiędzy Czystem i Wołą – oraz wzdłuż cmentarza prawosławnego na Woli i dalej w kierunku Wyszot<sup>114</sup> szwedzkich.

– Zwrócić szczególną uwagę na szosy Błonie – Warszawa i Grójec – Warszawa.

– Rozbudować zapory przeciwczołgowe na całym odcinku obrony w szerz i w głąb.

Sąsiedzi:

– Na Powązkach batalion stołeczny pod dowództwem majora Spychalskiego, a dalej na Żoliborzu kombinowany pułk pod dowództwem ppłk. Tewzadego<sup>115</sup>.

– Na Mokotowie batalion warszawski z 21 pp (drugi rzut) pod dowództwem majora Ducha, a dalej kombinowany pułk pod dowództwem ppłk. dypl. Galińskiego.

Wymarsz pułku z Utraty natychmiast po skończonej odprawie. Obsadę odcinka skutecznie najpóźniej do godziny 9.00 dnia 8 września luzując rozmieszczone na nim – batalion stołeczny i część batalionu II/41 pp.

Oddziały wchodzące w skład pułku.

W miejsce I/40 pp, który przybył jeszcze do Warszawy został przydzielony pod me rozkazy II/41 pp z plutonem ppanc. i plutonem artylerii piechoty.

Ponadto w miejsce brakującej kompanii ppanc. mego pułku zostały przydzielone dwie baterie artylerii lekkiej – jedna z 29 pal, druga z 41 dal.

Z chwilą przystąpienia do organizowania obrony OdB pułku w dniu 7 września było następujące:

<sup>114</sup> Chodzi o Szopy szwedzkie.

<sup>115</sup> Podpułkownik dypl. Walerian Tewzadze był dowódcą pododcinka „Północ” (Żoliborz).

- 3 bataliony piechoty tj. II/40, III/40 i II/41 pp<sup>116</sup>,
- plutony specjalne 40 pp bez kompanii ppanc. i plutonu artylerii piechoty,
- pluton działek ppanc. z II/41 pp,
- pluton artylerii piechoty z 41 pp,
- dwie baterie artylerii lekkiej – z 29 pal i z 41 dal jako artyleria ppanc.

Ponadto wsparcie ogniowe 2 dywizjonów artylerii staraniem dowódcy całości artylerii Obrony Warszawy.

W trakcie trwania walk o Warszawę zostały przydzielone pod me rozkazy jako „dowódcy odcinka środkowego” następujące dalsze oddziały:

- 10 IX 39 – dywizjon I/9 pac w składzie 3 baterii armat 105 mm wz. 29,
- 87 dac w składzie 3 baterii haubic 100 mm<sup>117</sup>,

jako artyleria bezpośredniego wsparcia na odcinku środkowym.

- 11 IX 39 – dwa bataliony piechoty II/360 i III/360 pp,
- 14 IX 39 – 14 grupa fortyfikacyjna saperów w składzie 2 kompanii saperów,
- 20 IX 39 – 197 grupa fortyfikacyjna saperów w składzie 2 kompanii saperów, oraz wsparcie artylerii ogólnego działania w sile 2 do 3 dywizjonów staraniem dowódcy artylerii odcinka obrony „Warszawa Zachód”.

Podział środków i sił.

a) Piechota: – trzy odcinki batalionowe –

– II/41 pp odcinek od wylotu Alei Niepodległości na byłe lotnisko mokotowskie – wzdłuż ulicy Wawelskiej do ulicy Grójeckiej włącznie.

Miejsce postoju dowódcy batalionu i posterunek dowodzenia dom Akademika na placu Narutowicza.

– II/40 pp odcinek od ulicy Grójeckiej wyłącznie do ulicy Wolskiej wyłącznie – częściowo wzdłuż ulicy Opaczewskiej – dalej ulicą Częstochowską w kierunku na tor kolejowy Warszawa Główna – Czyste, a dalej wzdłuż grobli Czyste – Wola.

Miejsce postoju dowódcy batalionu i posterunek dowodzenia ul. Sękocińska nr 11.

– III/40 pp odcinek od ul. Wolskiej włącznie do Wyszot szwedzkich wyłącznie – wzdłuż cmentarza prawosławnego na Woli.

Miejsce postoju dowódcy batalionu fabryka Wasilewskiego ul. Płocka, posterunek dowodzenia kościół wolski.

– Plutony specjalne pułku rozmieszczone w rejonie ul. Ciepłej i Grzybowskiej.

– Dowództwo pułku i zarazem jako Dowództwo „odcinka środkowego” koszary policyjne, ul. Ciepła nr 13.

Bataliony II/41 i III/40 pp posiadają po dwie kompanie w pierwszym rzucie, a trzecią w odwodzie. Batalion II/40 pp posiada wszystkie trzy kompanie w pierwszym rzucie.

Linia czat:

Zakłady miejskie Agril – remiza tramwajowa przy ul. Grójeckiej – przystanek kolej. Czyste – fort Wolski – wylot ogrodów Ulricha na Blizne.

Odwód: – Dwa bataliony z 360 pp,

– II/360 pp w rejonie ul. Zielnej – Granicznej – ogrodu Saskiego.

Miejsce postoju dowództwa batalionu budynek PASTA ul. Zielna

– III/360 pp na skrzyżowaniu ulicy Grójeckiej z ul. Żelazną – częściowo w Alejach Jerozolimskich i na ul. Nowogrodzkiej.

---

116 41. pp z 29. DP (Armia „Prusy”) został zatrzymany w Warszawie w transportach kolejowych w drodze do macierzystej dywizji i uczestniczył w obronie stolicy.

117 Mowa o 47. dac mjr. Kubickiego. Patrz – przyp. 86.

Miejsce postoju dowództwa baonu budynek Banku Rolnego ul. Nowogrodzka.

b) Artyleria:

Bezpośredniego wsparcia: – dwa dywizjony

– dywizjon I/9 pac – stanowiska ogniowe – ogród zoologiczny na Pradze.

Punkty obserwacyjne – dom Akademika na placu Narutowicza i cmentarz prawosławny na Woli.

Miejsce postoju dowódcy dywizjonu fabryka Wasilewskiego ul. Płocka.

– 87 dac – stanowiska ogniowe – cmentarz żydowski ul. Przyokopowa.

Punkty obserwacyjne – dom Akademika i cmentarz prawosławny na Woli.

Miejsce postoju dowódcy dywizjonu – fabryka Wasilewskiego ul. Płocka.

Ogólne działania: – dwa do trzech dywizjonów na zapotrzebowanie staraniem dowódcy artylerii odcinka „Warszawa Zachód”.

Artyleria przeciwpancerna:

– 1 bateria z 29 pał na odcinku II/41 pp,

– Jedna bateria z 41 dal – dwa działa na odcinku 5 kompanii 40 pp – dwa działa na odcinku III/40 pp,

– Pluton artylerii piechoty z 41 pp na odcinku II/41 pp,

– Pluton artylerii piechoty z 40 pp na odcinku III/40 pp od dnia 11 IX 39.

– Pluton armatek ppanc. z 41 pp na odcinku II/41 pp,

– Kompania ppanc. z 40 pp w składzie 12 armatek z tego:

6 armatek na odcinku II/40 pp,

6 armatek na odcinku III/40 pp.

od dnia 11 IX 39 po przybyciu marszem z Sochaczewa<sup>118</sup>.

c) Pionierzy i saperzy:

– Pluton pionierów z 40 pp został przydzielony od początku do prac na odcinku III/40 pp.

– 14 grupa fortyfikacyjna saperów przydzielona od 14 IX 39. do prac na odcinku II/40 i II/41 pp.

– 197 grupa fortyfikacyjna saperów przydzielona od 20 IX 39 do prac na odcinku III/40 pp.

d) Broń pancerna:

Na „odcinku środkowym” była w odwodzie kompania czołgów Vickersa TP 7 pod dowództwem rotmistrza Grombaczewskiego<sup>119</sup>. Użycie jej do działań bojowych było zastrzeżone przez dowódcę odcinka „Warszawa Zachód”.

Kompania ta brała udział w wypadzie na Okęcie, poza tym była używaną do ściągnięcia z przedpola zestrzelonych czołgów i samochodów niemieckich.

e) Krótka charakterystyka „środkowego odcinka” obrony:

Szerokość środkowego odcinka wyznaczonego pułkowi do obrony wynosiła średnio 10 km. Zgodnie z rozkazem Dowódcy Obrony Warszawy, obronę oparto o zabudowania zewnętrznego pierścienia miasta, rezygnując chwilowo z wysunięcia się na lepsze pod względem widoczności i warunków prowadzenia ognia przedpole, z uwagi na brak odpowiednich sił i konieczny pośpiech w związku ze zbliżaniem się niemieckich wojsk pancernych.

Z powyższych względów wysunięta przeze mnie propozycja obsadzenia fortów Szczeńliwickiego i Wolskiego batalionem piechoty na każdy fort nie została uwzglę-

<sup>118</sup> Powinno być: z Siedlec.

<sup>119</sup> Kompania rtm. Stanisława Grąbaczewskiego wyposażona była w czołgi 7 TP.

dniona przez Dowództwo Obrony Warszawy – jak również propozycja wysunięcia linii czat na linię Blizne – Chrzanów – folwark Jelonki – kolonia Rakowiec. Odłożono je na przyszłość o ile Dowództwo Obrony Warszawy zdąży zebrać dalsze siły do obrony – w praktyce do jej zrealizowania nie doszło.

Wspominam o tym dlatego, ponieważ Niemcy w swych publikacjach o walkach pod Warszawą podkreślają, że zdobycie przez nich fortu Szczęśliwickiego zadecydowało o upadku obrony Warszawy – gdy fort ten nie był przez nas broniony, a tylko dozorowany – a przez nich nigdy nie był zdobywany, lecz obsadzony bez walk.

Linia torów kolejowych Warszawa – Czyste dzieliła odcinek na dwie części, utrudniając jakiegokolwiek przesunięcia oddziałów i sprzętu wzdłuż linii frontu – zmuszając do głębokich objazdów z jednej części odcinka na drugi przez ulicę Marszałkowską. Z tego też względu koniecznym było posiadanie oddzielnego odvodu dla części północno-zachodniej i dla części południowo-zachodniej odcinka obrony.

Północno-zachodnia część odcinka (Czyste – Wola) posiadała bardzo krótkie przedpole i walka na tym odcinku mogła być prowadzoną na bliską odległość i tylko przez zaskoczenie ogniowe. Południowo-zachodnia część odcinka o dużym przedpolu i bardzo dobrej widoczności stwarzała wszelkie warunki dla skutecznej obrony.

Na całym odcinku obronę oparto na systemie gniazd oporu rozrzuconych w szerz i w głąb wyposażonych w broń przeciwpancerną (kb ppanc. i armatki) i w broń maszynową.

Wyloty ulic wyprowadzających z Warszawy zamknięto barykadami, za którymi ustawiono działa 75 mm jako artyleria ppanc., a niektóre ważniejsze ulice poprzeczne w miarę posiadanych możliwości zostały również zabarykadowane.

Prowadzenie walki oparto na ześrodkowaniach ogniowych poszczególnych gniazd oporu, wzajemnie się wspierających ogniowo i posiadających z sobą połączenia za pomocą powybijanych przejść w kamienicach.

Siłę żywą użyto do osłony gniazd i przeciwuderzeń. Każde gniazdo było zdadne do obrony z każdego zagrożonego kierunku i do przetrwania aż do nadejścia pomocy.

Szczególne uwagę zwrócono na organizację obserwacji, alarmowanie obsady i przekazywanie meldunków i rozkazów.

Po dziesięciu dniach walk powiększono stany batalionów jeszcze o jedną kompanię, stwarzając bataliony cztero kompanijne, co w znacznym stopniu ułatwiło wykonanie obrony, w szczególności służby ubezpieczeń.

#### f) Przebieg walk obronnych

Przebieg walk obronnych przedstawiam w charakterze dziennika działań bojowych, ujmując je poszczególnymi dniami.

7 IX 39 – Wymarsz batalionów z Utraty celem obsady przydzielonych im odcinków obronnych godzina 22.00.

8 IX 39 – Na godzinę 9.00 ukończono luzowanie i obsadę odcinków przez poszczególne bataliony, które przystąpiły do organizowania swych odcinków.

Wysyłane rozpoznanie pułku na Grójec i Błonie nie nawiązało styczności z nieprzyjacielem. Kilkakrotne naloty bombowców na Wolę, Czyste, Ochotę i dworzec główny. Kilku rannych i zabitych od bomb lotniczych.

9 IX 39<sup>120</sup> – Wysłane rozpoznania pułku na Grójec i Błonie zostały spędzone o godzinie 9.00. pod Raszynem i pod Ożarowem przez bliżej nierozpoznane elementy nieprzyjaciela broni pancernej, które o godzinie 11.00, obsadziły Okęcie oraz Włochy.

120 W rzeczywistości było to dzień wcześniej – 8 IX 1939 r.

Pomiędzy godziną 15.00 – 16.30 drobne natarcia rozpoznawcze zmotoryzowanej piechoty i czołgów na odcinek II/40 pp na Ochocie i Czystem zostały odrzucone. Zestrzelono 3 czołgi i 5 samochodów transportowych.

10 IX 39<sup>121</sup> – O godzinie 10.30 silne natarcie czołgów i zmotoryzowanej piechoty na odcinek II/41 i II/40 pp zostało odparte z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela. Drugie natarcie czołgów i zmotoryzowanej piechoty na odcinek III/40 pp na Wolę o godzinie 11.30 zostało odparte z bardzo krwawymi stratami dla nieprzyjaciela.

Po tych dwóch nieudanych natarciach trwających od 2 do 3 godzin, przeszedł przeciwnik do natarć rozpoznawczych mniejszymi siłami, które trwały do godziny 17.00.

W ciągu tego dnia zestrzelono na odcinku pułku ponad 20 czołgów i ponad 30 samochodów terenowych. Zdobyto – 12 ckm, 8 działek ppanc., cały szereg pistoletów maszynowych oraz innego sprzętu.

Na podstawie wziętych do niewoli jeńców stwierdzono, że na odcinku pułku nacierała 4 dywizja pancerna w składzie 35 i 36 pułków pancernych, oraz 12 i 14 pułków piechoty zmotoryzowanych<sup>122</sup>.

Wzięci do niewoli jeńcy doborowy, młody element. Wszyscy czynili wrażenie podchmielonych alkoholem. Po wyjaśnieniu tej sprawy okazało się, że podano im do spożycia jakieś pigułki podniecające, których bliżej określić nie mogli.

Wszyscy zapytywali co będzie z nimi, bo jak im mówiono, to Polacy zabijają wszystkich jeńców.

W czasie natarcia przeciwnik bombardował intensywnie na całym odcinku wszystkie m.p. dowództw od batalionu w górę, oraz Wolę, Czyste, Ochotę, Dworzec Główny i Nalewki.

11 IX 39. O godzinie 8.00. rozpoczął przeciwnik natarcie czołgami i zmotoryzowaną piechotą na całym odcinku pułku. Szczególnie silnie i zaciekle ponawiał on swe natarcia na odcinku II/40 i II/41 pp, które w konsekwencji doprowadziły do wdarcia się w stanowiska obrony na odcinku 6 kompanii II/41 pp kpt. Łagowskiego około godziny 11.00.

Zorganizowane przeciwuderzenie 4/41 pp, części 6/40 pp i plutonu kolarzy 40 pp pod dowództwem majora Kassiana, wyrzuciło nieprzyjaciela o godzinie 14.00. Wzięto 40 jeńców, podczas przeprowadzonego przeciwuderzenia, zdobyto 6 działek ppanc. i kilkanaście km. W przeciwuderzeniu wyróżnił się pod względem męstwa i odwagi plut. pchor. Kuciel z 6/40 pp.

Na odcinku II/40 pp nacierał przeciwnik szczególnie silnie o godzinie 10.00 na Wolę, którego natarcia na tym odcinku były kilkakrotnie ponawiane zaciekle, jednak bez wyniku.

Na całym odcinku pułku walka w tym dniu została zakończona o godzinie 17.30.

Przeciwnik stracił ponad 30 czołgów, ponad 30 samochodów terenowych. Wzięto do niewoli około 60 jeńców – zdobyto ponad 20 ckm, 12 działek ppanc. i dużą ilość pistoletów maszynowych.

---

121 Jak wyżej – 9 IX 1939 r.

122 Prawidłowo rozpoznane pułki 4. DPanc. poza 14. pp, którego nie było w składzie dywizji. Drugim pułkiem piechoty, obok 12. pułku strzelców, był doraźnie przydzielony do dywizji 33. ppzmot ze składu 13. DPZmot.

Z oficerów wyróżnili się szczególnym męstwem i odwagą por. Pacak Zdzisław<sup>123</sup> dowódca 8/40, por. Grzybowski Jan dowódca 4/40, ppor. Grabowski Edmund dowódca 7/40, ppor. Chorostecki Tadeusz dowódca plutonu w kompanii 4/40, ppor. Koncewicz Ryszard dowódca plutonu w kompanii 9/40.

Z szeregowych wyróżnili się plut. pchor. Kuciel z 6/40 i st. strzel. Franczak z kompanii ppanc. 40 pp, który zestrzelił jako celowniczy armatki na odcinku 4/40 pp osiem czołgów, z tych cztery nacierające z tyłu na stanowiska obronne.

Lotnictwo przeciwnika bombardowało w tym dniu silnie wszystkie m.p. dowództw, Wołę, Czyste, Ochotę, Dworzec Główny. Ogniem ckm przy zastosowaniu amunicji ppanc. zestrzelono na odcinku pułku 2 bombowce.

12 IX 39. Po nieudanych natarciach w dniach 10 i 11 IX 39 przeciwnik obsadził Kolonię Rakowiec – Włochy, fort Szczęśliwicki – folwark Jelonki – Chrzanów – Bliźne, jako podstawę do swych działań na Warszawę od zachodu.

W dniu tym poza działalnością patroli bojowych nie było żadnych wydarzeń.

Zorganizowany na szczeblu Dowódcy odcinka Warszawa Zachód wypadek ppłk. Chmury z Mokotowa na Okęcie, w sile 2 batalionów piechoty i kompanii czołgów TK, wykonywany pomiędzy godziną 8.00 – 11.00 nie miał powodzenia. Podpułkownik Chmura został zabity na tym wypadzie.

W nocy z 12/13 IX przeciwnik wykonał na odcinku II/40, oraz III/40 pp nocne natarcie, które jak się okazało już w czasie jego trwania było natarciem pozornym, wsparte silnym ogniem artylerii. Pod jego osłoną udało się przeciwnikowi wycofać z przedpola część zestrzelonych i uszkodzonych czołgów i samochodów transportowych, które zaległy na przedpolu w dniach 10 i 11 IX.

13 IX 39. Poza działaniem nieprzyjacielskiego lotnictwa rozpoznawczego na odcinku spokój. Dowództwo II/41 pp objął major Aroniszydze Artemi, jeden z doskonałych później mych dowódców batalionów na odcinku „środkowym”. Major Kanowski-Zagłoba oddany został do dyspozycji dowódcy odcinka Warszawa Zachód<sup>124</sup>.

14 IX 39. Działalność patroli bojowych. Na podstawie zeznań wziętego jeńca, ustalono przed odcinkiem pułku obecność 3 lekkiej dywizji kawalerii<sup>125</sup>, poza znajdującą się już 4 dywizją pancerną.

15 IX 39. O godzinie 8.30 natarcie nieprzyjacielskich czołgów i piechoty zmotoryzowanej z miejscowości Bliźne – Gorce na 7/40 pp i batalion stołeczny po godzinnej walce zostało odparte. Zestrzelono 3 czołgi i unieruchomiono 15 samochodów transportowych, które później ściągnięto na tyły. Zdobyto 5 działek ppanc., kilka ckm i wzięto kilku jeńców. Pomiędzy zabitymi na przedpolu Niemcami figuruje kpt. Werner – dowódca batalionu zmotoryzowanej piechoty. Nacierał tu 12 zmotoryzowany pułk piechoty<sup>126</sup>.

O godzinie 10.00 analogiczne natarcie zmotoryzowanej piechoty na odcinek 5/40 i częściowo 8/40 pp zostało również po blisko dwu godzinnej walce odparte.

Batalion II/41 pp wypadem jednej kompanii opanował zajęte przez przeciwnika miejskie zakłady „AGRIL”, w których na stałe umieszczono czatę w sile kompanii.

123 W okresie późniejszym wybitny oficer Kedywu Armii Krajowej.

124 Zmiana na stanowisku dowódcy tego batalionu nastąpiła 11 IX 1939 r.

125 Informacja błędna. Taka dywizja w Wehrmachcie nie istniała. 3. dywizji lekkiej, która była w pełni zmotoryzowana, nie było w tym czasie pod Warszawą.

126 W tym rejonie działał 33. ppzmot, który niebawem – wraz z całą 4. DPanc – odszedł spod Warszawy do bitwy nad Bzurą.

Lotnictwo nieprzyjaciela bombardowało silnie Wolę, Czyste, Ochotę, Dworzec Główny, ul. Graniczną i Ciepłą.

Poczynając od dnia dzisiejszego wzrasta na sile ogień artylerii nieprzyjaciela przy ostrzeliwaniu Warszawy, w którym dominującą rolę odgrywa stosowanie pocisków zapalających. Dzienna służba patroli bojowych nie daje wyników, gdyż na skutek zmasowania wielkiej ilości czołgów i broni w terenie, Niemcy otwierają gęsty ogień nawet do pojedynczych strzelców ukazujących się na przedpolu. Celem uniknięcia strat, działalność patroli bojowych przerwano na noc, a w ciągu dnia zwiększono służbę obserwacyjną.

16 i 17 IX 39. Intensywne ostrzeliwanie Warszawy ogniem artylerii, w większości pociskami zapalającymi, które wznecają coraz większe pożary trudne do gaszenia z powodu braku wody.

Wszystkie bataliony znajdujące się w pierwszym rzucie na odcinku mego pułku, otrzymują uzupełnienie piechoty przybyła z Cytadeli w sile po jednej kompanii, które zostały wcielone do batalionów jako czwarte kompanie.

W dniu 17 IX<sup>127</sup> zostałem wezwany na godzinę 21.00 do dowódcy odcinka „Warszawa Zachód” ppłk. dypl. Porwita Mariana na odprawę, w której poza mną wzięli udział ppłk dypl. Okulicki Leopold i mjr dypl. Becher Jan.

Pułkownik dypl. Porwit zaproponował bowiem Dowódcy Obrony Warszawy uderzenie oddziałami z Warszawy na tyły wojsk niemieckich stawiających nad Bzurą opór Armii poznańskiej generała Kutrzeby.

Na odprawie tej płk dypl. Porwit ustalił, że 9 batalionów piechoty i 3 dywizjony artylerii pod jego dowództwem wyjdzie z Warszawy dnia 18 IX najpóźniej do godziny 6.00 w kierunku Łowicz – przez Błonie – Sochaczew i uderzy na tyły wojsk niemieckich [w] rejonie Łowicza.

Wymarsz w dwóch kolumnach:

a) Kolumna główna w składzie 6 batalionów piechoty i 2 dywizjonów artylerii pod dowództwem dowódcy 40 pp po osi Warszawa – Błonie – Sochaczew.

b) Kolumna boczna w składzie 3 batalionów piechoty i dywizjonu artylerii pod dowództwem ppłk. dypl. Okulickiego wzdłuż Puszczy Kampinoskiej.

c) W trakcie ustalania składu oddziałów do tej akcji, płk dypl. Porwit został wezwany do Dowództwa Obrony Warszawy, skąd po powrocie oświadczył nam, że akcja przez niego zaproponowana nie dojdzie do skutku, bowiem nie wyraził na nią zgody gen. dyw. Rómmel.

18 IX 39. W wyniku niedosłej akcji pomocy dla Armii poznańskiej walczącej nad Bzurą, płk dypl. Porwit postanowił polepszyć warunki obrony na odcinku pomiędzy Powązkami i Czystem, przez opanowanie natarciem Chrzanowa i folwark Jelonki i usadowienie na tej linii silnych czat.

W tym celu został stworzony kombinowany pułk pod dowództwem ppłk. dypl. Okulickiego w składzie II/360 pp, IV/360 pp i batalionu stołecznego.

W związku z tym oddałem z mego powodu II/360 pp do dyspozycji ppłk. dypl. Okulickiego.

O godzinie 11.00 wyruszyło z Woli na Chrzanów natarcie kombinowanego pułku ppłk. dypl. Okulickiego, które niestety z braku wsparcia artylerią zaraz zaległo na przedpolu po wyruszeniu i nie miało powodzenia.

127 Odprawa miała miejsce 16 IX 1939 r.

Według meldunków ppłk. Okulickiego z rejonu Ożarów naciera na Babice bronione przez III/26 pp pod dowództwem mjr. Decowskiego, niemiecka dywizja piechoty w składzie 12, 14 i 17 pp<sup>128</sup>.

Lotnictwo nieprzyjaciela bombarduje bardzo intensywnie Wolę – Ochotę – Czyste – Dworzec Główny i Nalewki.

Silna i intensywna działalność patroli niemieckich na odcinku II/40 i II/41 pp.

Nocny wypad z 18/19 IX 39 w sile kompanii zorganizowany na szczeblu pułku a wykonany przez por. Pacaka Zdzisława dowódcę kompanii 8 na odcinku pomiędzy Wola i Czyste doprowadził do wzięcia jeńców z 3 lekkiej dywizji kawalerii<sup>129</sup> i 82 pp oraz map z położeniem bojowym przeciwnika.

Z położenia wykreślonego na mapach wynika, że odcinek od Kolonii Rakowiec włącznie do Włoch włącznie jest obsadzony przez dywizję piechoty w składzie 78, 79 i 82 pp<sup>130</sup>, a 3 lekka dywizja kawalerii znajduje się w odwodzie.

19 IX 39. Intensywne bombardowanie dzielnic Wola – Czyste – Ochota – Dworzec Główny, ulic Granicznej i Ciepłej.

20 i 21 IX 39. Bardzo intensywne ostrzeliwanie artylerią tak w dzień, jako też w nocy całej Warszawy, a w szczególności Woli – Ochoty – Dworca Głównego i Nalewek. Przeciwnik stosuje w większości wypadków pociski zapalające, od działania których płonie coraz to większa ilość domów.

Po raz pierwszy są na odcinku pułku duże straty w rannych i zabitych od działań artylerii.

22 IX 39. Silne ostrzeliwanie całej Warszawy przeważnie pociskami zapalającymi.

23 IX 39. Dzień przebiegł spokojnie.

24 IX 39. Bardzo silne ostrzeliwanie artylerią Woli – Ochoty, Dworca Głównego – Nalewek – ul. Granicznej oraz Ciepłej. Duże straty w rannych i zabitych od działań artylerii.

25 IX 39. W dniu tym rozpoczęło się najsilniejsze z dotychczas przeprowadzonych bombardowań Warszawy, które trwało bez przerwy od godziny 8.00 do godziny 18.00. Bombardowane były wszystkie miejsca postoju dowództw i stanowiska bojowe oddziałów I rzutu – ponadto dzielnice całej Warszawy, a w szczególności Wola – Czyste – Ochota – Dworzec Główny – Nalewki, ul. Graniczna i Ciepła.

Bombardowanie lotnicze jest wspierane ogniem artylerii, który poczynając od godziny 13.30 dnia 25 IX trwał bez przerwy do godziny 11.00 dnia 26 IX.

Pluton ckm opl przy dowództwie pułku dowodzony przez plut. pchor. Kämpfa zestrzelił jeden bombowiec. W tym dniu zestrzelono ogółem w Warszawie ponad 20 bombowców ogniem przeważnie artylerii przeciwlotniczej i częściowo ckm<sup>131</sup>.

Dowództwo pułku przechodzi z całkowicie zrujnowanych koszar policyjnych przy ul. Ciepłej nr 13 na ulicę Żelazną 59.

Duże straty w rannych i zabitych od ognia artylerii.

---

128 W istocie były to pododdziały 17. pp 31. DP, które zluzowały oddziały 4. DPanc skierowane do bitwy nad Bzurą. W skład 31. DP wchodziły 12., 17. i 82. pp. 12. pp był w tym czasie odcięty w Puszczy Kampinoskiej, a pozostałe pułki blokowały stolicę od południa i zachodu. Por. R. Hinze, *Löwendivision. 31 Infanterie - Und Grenadier-Division*. Meerseburg 1997.

129 Patrz – przypis 124. Prawdopodobnie jeńcy pochodzili z 1. dywizji lekkiej.

130 Informacja błędna. W tym rejonie znajdowały się jedynie pododdziały 82. pp 31. DP.

131 Tak wielkich strat nie potwierdzają źródła niemieckie.



26 IX 39. Wypad kombinowanego batalionu z 25 dywizji piechoty przeprowadzony od godziny 4.50 na fort Szczęśliwicki nie udał się, gdyż był zorganizowany i przeprowadzony chaotycznie i przyniósł wykonawcom tylko straty.

Z uwagi na duże straty w oddziałach pułku i odcinka środkowego, dowódca 56 pp płk Tyczyński ma obsadzić kombinowanym oddziałem z pozostałych resztek 25 DP odcinek zajmowany przez 4 i 6 kompanii 40 pp, które po ich zluzowaniu przejdą do odwodu za kompanią 5 obsadzającą odcinek na Czystem.

Pułkownik Tyczyński z bliżej nieznanych mi przyczyn opóźnia luzowanie, które zostało przeprowadzone dopiero wieczorem tego dnia.

Tymczasem o godzinie 9.10 nieprzyjaciel przystąpił piechotą do natarcia na odcinku II/40 pp wsparty potężnym ogniem artylerii, który w pewnych momentach swego natężenia miał cechy ognia huraganowego. Natarcie przeciwnika kierowało się na odcinek Czyste – Ochota.

Kompanie 4 i 6 opuszczają na mój rozkaz czaty na ul. Opaczewskiej i bronią się na właściwej linii oporu biegnącej wzdłuż ul. Częstochowskiej. Bardzo gwałtowna walka trwała od godziny 9.10 do 16.00 i wszelkie próby wdarcia się w pozycję obronną nie miały powodzenia. Straty w obu kompaniach dochodzą do 40%. Szczególnie duże straty w zabitych posiada kompania 4.

Zapoczątkowane natarcie przeciwnika na kompanie 4 i 6 około godziny 10.00 rozszerzyło się na odcinek kompanii 5 tj. na wschód od toru kolejowego Warszawa Główna – Czyste. Na odcinku tej kompanii ponawiał przeciwnik swe natarcia kilkakrotnie z wielką zaciekłością dochodząc wzdłuż toru kolejowego na odległość 200 m przed stanowiska obronne kompanii.

Krytyczne położenie na odcinku tej kompanii poprawia przybycie o godzinie 13.30 kompanii 9 por. Świeykowskiego Emanuela, która przybyła na czas mimo dużych strat w czasie podsuwania się i wzmocniła zagrożony odcinek kompanii 5. Około godziny 16.30 przeciwnik poniosłszy dotkliwie straty zaniechał dalszych natarć.

W dniu tym na całym odcinku II/40 pp nacierał 82 niemiecki pułk piechoty z Osterode (Harz), który jak później zostało sprawdzone w Osterode przez przybywających tam, w niewoli naszych oficerów poniósł pod Warszawą straty ponad 40% stanu pułku<sup>132</sup>.

W walkach tego dnia wyróżnili się:

- por. Jeleń Jan, dowódca kompanii 5,
- por. Swieykowski Emanuel, dowódca kompanii 9,
- sierż. pchor. Wanicki Mieczysław, dowódca plutonu w kompanii 5.

Z oficerów zostali zabici:

- Major Kassian Antoni, dowódca II/40 pp, ppor. Chorostecki Tadeusz, dowódca plutonu w kompanii 4, ppor. dr. Fisch Leon, dowódca plutonu w kompanii 5.

27 IX 39. Silne natarcie piechoty nieprzyjaciela wspartej czołgami na odcinek II/40 i II/41 pp trwające od godziny 8.00 do 11.30 nie miało powodzenia. Wsparcie przeciwnika ogniem artylerii miało w pewnych okresach cechy ognia huraganowego. Niemcy chcieli wtargnąć do Warszawy za wszelką cenę przed wejściem w życie godziny kapitulacji, która miała się rozpocząć od godziny 12.00.

---

<sup>132</sup> Tak wielkich strat nie potwierdza opublikowana po wojnie historia tego pułku. D.W. Ohlmer, *Weg und Schicksal des deutsche Infanterieregiment 82 im 2 WK 1939-1945*, b.m. i rw.

Natarcie przeciwnika było szczególnie silne i zażarte na odcinku II/41 pp, gdzie osobistą odwagą i męstwem wyróżnił się dowódca tego batalionu mjr Aroniszidze Arteni. Przeciwnik stracił ponad 20 czołgów, poniósł poważne straty w ludziach. Straty własne również poważne, szczególnie w II/41 pp.

O godzinie 12.00 nastąpiło zawieszenie broni, a w wyniku kapitulacji zakończenie działań wojennych.

O godzinie 20.00 odbyła się odprawa w Dowództwie Obrony Warszawy dla wszystkich dowódców, którzy brali udział w obronie, na której przeprowadzając ją płk dypl. Tomaszewski podał do wiadomości wszystkich warunki podpisanej kapitulacji.

Na liczne zapytania co do oficerów, którzy nie mają zamiaru iść do niewoli, płk dypl. Tomaszewski podał do wiadomości rozkaz gen. dyw. Rómmla, nakazujący wszystkim dowódcom dzielić los swych żołnierzy. Tylko pewna ilość oficerów ze sztabów i dowództw została zwolniona od tego obowiązku w stosunku do żołnierzy. Pułkownik Tomaszewski podkreślił, że generał Rómml nie skorzystał ze stojącego do jego dyspozycji samolotu, by nim odlecieć z Warszawy i dzielił sam los żołnierzy, żądając również tego od oficerów.

W ciągu nocy z dnia 27/28 IX zakopano część pistoletów i karabinów w pewnych miejscach na odcinku obrony, część broni rozdano pomiędzy zgłaszających się po nią mężczyzn, wyłączając osoby podejrzane względnie wzbudzające zastrzeżenia.

Działka ppanc. zatopiono w Wiśle, zamki od dział polowych i inne części zniszczono, ponadto połamano w większości karabinów przeznaczonych do zdania Niemcom kolby, czyniąc je niezdatnymi do użytku.

28 IX 39. O godzinie 11.00 odbyła się odprawa u dowódcy 25 dywizji piechoty gen. bryg. Altera jako dowódcy „grupy środkowej” oddziałów wychodzących z Warszawy w kierunku na Łowicz. Podano do wiadomości skład oddziałów podporządkowanych gen. Alterowi, wydano rozkazy odnośnie wyżywienia żołnierzy na drogę i inne zarządzenia dotyczące bezpieczeństwa w czasie marszu.

Generał Alter na zapytanie podkreślił, że kto nie chce, ten nie musi iść do niewoli – zwraca jednak uwagę, że nazwiska dowódców biorących udział w walkach zostały podane Niemcom przy pertraktacjach o kapitulację i wykonanie umowy kapitulacyjnej w odniesieniu do ludności Warszawy uzależnili oni od tego, czy dowódcy oddziałów wyprowadzą żołnierzy z Warszawy, czy też dopuszczą do zaczynających się szczyć na własną rękę rabunków.

Położenie w Warszawie gdyby oficerowie porzucili żołnierzy mogło być ciężkie, bowiem pewna część żołnierzy pozbawiona dowódców próbowała plądrować mieszkania na własną rękę.

W oddziałach po okolicznościowym przemówieniu dowódców odśpiewano „Hymn Państwowy” – wydzielono żołnierzy mających się udać na wschód, a pochodzących z terenów położonych na wschód od Wisły i Sanu.

Pożegnano się z ludnością cywilną i rozdzielono pomiędzy nią wszelkie zapasy żywności. Większość oficerów i żołnierzy przekazała ludności posiadane pieniądze do jej dyspozycji.

O godzinie 17.00 zbiórka pułku u wylotu ul. Wolskiej w kierunku Błonie – Łowicz, a o godzinie 18.00 odmarsz. Po trzydniowym marszu całość przybyła w dniu 1 X 39 do Łowicza, gdzie w koszarach 18 pp wydzielono żołnierzy i zabrano ich na roboty, oficerów natomiast przewieziono do obozu jeńców w Nienburg a Weser.

[...]133

*Oryginał. maszynopis  
IPMS, sygn. B.I.71c*

## 9.

**Okolo 1945 r., relacja dowódcy 360 pp oraz dowódcy pododdziału „Południe” (Mokotów) odcinka „Warszawa Zachód” ppłk. dypl. Tadeusza Dańca<sup>134</sup>**

7 IX (?) możliwe, że 8<sup>135</sup> jestem w Otwocku, zastaję batalion ochrony mostu zdaje się z 26 pp. Most podminowany, trafiony w miny, zupełnie zniszczony. O odbudowie rychłej nie było mowy.

8 IX rano w Warszawie. Zajęty sprawami Armii. Czytam w tym czasie list Naczelnego Wodza do gen. R<sup>136</sup>. Jeżdżę na przedpole itp., słowem zajmuję się armią.

Wobec zastrzeżenia sztabu armii oficjalnie proszę o zwolnienie i o przydział liniowy. 16 IX idę na zastępcę<sup>137</sup> do ppłk. Galińskiego odcinek południowy, dzieje się to 18 IX. OdB odcinka: 1 batalion rembertowski mjr Duch<sup>138</sup>

w dniu mego przybycia, tj. 18 IX

II/360 pp. mjr. Kański<sup>139</sup>

2 batalion rembertowski mjr. Rosiek<sup>140</sup>

batalion ochotniczy 360 pp – por. Pietrzyk<sup>141</sup>

zastępca por. Palczewski.

20 IX wzgl. 21 lub 22. Natarcia na fort Czerniakowski, obsada początkowo komp. i 2 ckm. Była to zbieranina pod dowództwem kpt. st. sp. artylerzysty<sup>142</sup> bardzo dzielny człowiek, w walce całkowicie panował nad oddziałem. Natarcie w sile powyższej batalionu (front natarcia szeroki a wypełniony) ogień artylerii nieprzyjaciela ciężkiej i lekkiej bardzo przykry, załoga fortu kryje się częściowo w piwnicach, z prawego skrzydła grupki naszych uciekają. Kapitan artylerii, dowódca kompanii zatrzymuje to

133 Opuszczono wykaz załączników oraz same załączniki zawierające obsadę personalną 40. pp i oddziałów przydzielonych, wykazy poległych i odznaczonych oraz charakterystykę działań niemieckich w Warszawie.

134 Podpułkownik Daniec, który był wcześniej szefem Oddziału I dowództwa armii „Łódź”, objął dowództwo pododdziału po zranieniu ppłk. dypl. Galińskiego, a formalną nominację otrzymał 27 IX 1939 r.

135 Od 8 IX 1939 r. w rejonie uszkodzonego mostu „Świdry Małe” zajmował stanowiska przybyły z Warszawy II/26 pp (z 5 DP). W tym samym dniu nawiązano kontakt bojowy z oddziałami 1 DPanc, która podeszła do Wisły. 9 IX podjęła ona próbę sforsowania rzeki w rejonie Karczewa, która załamała się w ogniu polskiej obrony.

136 Chodzi o list Naczelnego Wodza do gen. Rómmla, datowany 8 IX 1939 r., w którym marsz. Śmigły-Rydz polecił bronić Warszawy.

137 Trwa to dwa dni nim odchodzę – przypis autora.

138 Błąd autora. Mjr Mieczysław Duch dowodził IV batalionem 21. pp zorganizowanym na Cytadeli.

139 Major Władysław Kański, b. komendant RKU Gniezno, objął dowództwo batalionu po zranieniu kpt. M. Masternaka w wypadku ppłk. Chmury w dniu 12 IX 1939 r.

140 Major Józef Rosiek był dowódcą rezerwowego batalionu strzelców zorganizowanego w Rembertowie (stąd nazwa) z pozostałości 1, 2 i 3 batalionu strzelców. Mjr Rosiek, który w czasie okupacji był Inspektorem prawobrzeżnej części Obszaru Warszawskiego AK, zginął w 1943 r. z rąk Niemców.

141 Chodzi o ochotniczy batalion „Obrony Warszawy” im. Ordon, którego dowódcą był por. rez. Wacław Trzetrzewiński, a por. rez. Jan Pietrzyk – dowódcą kompanii.

142 Kapitan rez. Konstanty Zbijewski – dowódca 2. ochotniczego batalionu „Obrony Warszawy” im. Stefana Starzyńskiego.

wszystko, wprowadza ckm, drugi ckm osobiście zmieniam ze złego stanowiska na lepsze. Po tych zarządzeniach nieprzyjaciel zamiast skoczyć do szturmego zaległ i okopał się, częściowo wycofując się. W czasie tego parę pocisków 155 własnej baterii pada w sam środek fortu. Uderzyła mnie nieśmiałość piechoty niemieckiej w natarciu przy takim wsparciu. Ckm wz. 30 świetnie w tym dniu pracowały. Teren jak stół. Ludność cywilna przejęta silną wolą obrony tak, że się to udzieliło żołnierzom. Wobec trudności zaopatrzenia na froncie ludność samorzutnie żywiła wojsko.

W rejonie Siekierki był oddział w sile plutonu gen. Bałachowicza<sup>143</sup>. Duże kłopoty, pożytek żaden. Był tam nawet szef sztabu. Tytułowali się „Grupą gen. B”. W pewnym momencie grupa ta wycofała się bez uprzedzenia i meldunku z Siekierki. Miejsce jej zajęły Siekierki patrole niemieckie, a w końcowym okresie zajął Siekierki batalion i wzdłuż Wisły obchodził mi skrzydło.

Dowódca pułku 360 pp ppłk. Galiński w dniu 24 IX w czasie, gdy wyszło natarcie nieprzyjaciela na środek odcinka udał się na linię i tam został ranny. Cechowała go osobista odwaga i znaczny wpływ na żołnierza. W parę dni zmarł<sup>144</sup>. Niestety pił za dużo. Obejmuję 360 pp i zarazem odcinek.

Cała walka od mego przybycia przedstawiała się jak następuje: od 20 IX wzmagaający się ogień artylerii i zwłaszcza na fort Czerniakowski i Mokotowski i silne patrole dzienne i nocne. Podjazdy czołgów. Od 21 IX walka przybiera charakter natarć na forty i patrole w głąb między fortami. W patrolowaniu duża zaciętość z obu stron. Wytepieno dużo patroli. Czołgi patrolowe przeważnie ginęły.

22 i 24 natarcia na forty wzmagają się. Czerniakowski fort wzmocniono jeszcze 1 kompanią. Oskrzydlają i flankują ogniem forty tak, że dostęp trudny do fortów. 23 IX pada fort Czerniakowski<sup>145</sup>.

25 IX dojście do fortu Mokotowskiego niemożliwe. – 26 pada. W domach – willech na Mokotowie mieszkało sporo Niemców. W jednym z mieszkań znaleziono mundur oficera niemieckiego kompletny. Mieszkanie opuszczone. Miejsce postoju dowódcy kompanii zbombardowane ogniem artylerii (przypuszczenie, że m.p. wskazali szpiedzy).

25 IX wieczorem od pola Mokotowskiego jedną z ulic wjechały 2 czołgi. Po ostrzale wycofały się. Wzmocniłem ten kierunek. Na odcinku moim był batalion ochrony dowództwa armii. Powstał z tego powodu zamęt. Na mój wniosek gen. R. podporządkował mi ten batalion. Zajął pozycję wzdłuż Al. Niepodległości.

Od 22 IX zorganizowałem drugą linię od ul. Czerniakowskiej – ul. Podchorążych – Madalińskiego – do lotniska mokotowskiego. Obsadziły 2 pozycje oddziały odwodowe 62 pp (bataliony słabe o małej wartości bojowej) zdemoralizowane odwrotem. Następnie 7 szwadron spieszony kawalerii, podporządkowany płk. Strzeleckiemu<sup>146</sup>, wreszcie batalion lotniczy.

26 IX odcinek podzielono na 2 pododdziały:

---

143 General brygady w st. spocz. Stanisław Bułak-Bałachowicz zorganizował w czasie obrony Warszawy oddziały ochotnicze, złożone z piechoty i kawalerii. Szefem sztabu zgrupowania był mjr dypl. pilot Mieczysław Szczudłowski.

144 Powodem śmierci była gangrena.

145 Przepis autora: 23 przygotowano uderzenie dwoma batalionami dla wyjścia kawalerii. Nie dochodzi do skutku.

146 Pułkownik dypl. Leon Strzelecki, dowódca Podolskiej BK (Armia „Poznań”) był w obronie Warszawy zastępcą dowódcy Zbiorowej Brygady Kawalerii, złożonej z resztek Wielkopolskiej i Podolskiej BK oraz innych oddziałów kawalerii, które przebiły się do Warszawy.

Wschodni – ppłk. Smolarza<sup>147</sup>. Skład:

I/145 pp, II/360 pp

II rembertowski (Rosieka) – batalion ochotniczy (resztki) 360 pp

Zachodni – mjr. Duchą. Skład:

I rembertowski – ochotniczy batalion lotniczy,  
ochotnicza kompania łączności – batalion 62 pp.

Batalion ochrony dowództwa Armii i 1 kompania z 360 pp, będące w tyle (ubezpieczali prawe skrzydło i utrzymujące łączność z sąsiadami) podlegali mnie wprost.

W odwodzie miałem: 2 bataliony 67 pp<sup>148</sup> i spieszony szwadron kawalerii. Kawaleria na ogół trudna do uchwycenia, z wyjątkiem 1 szwadronu, który był bardzo dobry. Działa 75 mm dak działały bardzo dobrze. Działka panc. równie działały dobrze. Wszędzie miny.

Natarcie ogólne od 26 rano i od świtu 27 aż do południa. W nocy z 26/27 uderzał jeden z batalionów 62 pp w środku odcinka z powodzeniem i pozostał w składzie I rzutu. Zaznaczam, że batalion osobiście poprowadził ppłk Heilman-Rawicz dowódca pułku. 26/27 walka bardzo gorąca. Niemcy po zajęciu kościółka w rejonie Królikarni atakują miasto. Dochodzi do walk ulicznych. W pewnym momencie wycofują się poczym atakują z powrotem. Walka zażarta z naszej strony opór zdecydowany, artyleria wystrzeliwuje ostatnie pociski, na rozkaz zaprzestania ognia<sup>149</sup>, ogień nie ustaje. Dopiero na osobiste interwencje ogień ustaje.

Po rozmowie oddziały z własnej inicjatywy topią lub niszczą broń.

Od 20 IX do końca było zabitych około stu kilkudziesięciu.

Sytuacja z rannymi na froncie Czerniakowskim była ciężka [ze względu] na niemożność ewakuacji w dzień.

*Odpis, maszynopis  
IPMS, sygn. B.1.93c*

## 10.

**Październik 1947 r., relacja ppor. rez. Michała Gazickiego dowódcy plutonu i kompanii II batalionu 360 pp o obronie Czerniakowa<sup>150</sup>**

[...] <sup>151</sup>

W Warszawie zameldowałem się w stacji zbernej na Cytadeli u mjr. Kiedrowskiego, który polecił mi zorganizowanie kompanii nr 9.

W pracy przeszkodą wielką było stałe bombardowanie Cytadeli dniem i nocą, przez artylerię ciężką nieprzyjaciela z rejonu Pelcowizny. Na samym początku pracy zostałem uderzony sporym odłamkiem muru, a por. Chłodziński lekko kontuzjowany. Z kompanii straciłem w czasie organizacji 12 ludzi. Dnia 18 IX kompania była goto-

147 Podpułkownik Ludwik Smolarz był dowódcą III batalionu 145. pp (44. DPRez).

148 Prawdopodobnie chodzi o 62. pp, gdyż 67. pp (4. DP – Armia „Pomorze”) uległ zagładzie w bitwie nad Bzurą.

149 Po rozejmie – przypis autora relacji.

150 Do publikacji wykorzystano maszynopis relacji, należy jednak zaznaczyć, że w zbiorach CAW (sygn. II/3/22) zachował się również rękopis tej relacji, który w kilku miejscach różni się od przepisanej wersji.

151 Pominięto fragment opisujący udział autora w walkach 28. pp ze składu 10. DP (Armia „Łódź”), do którego miał przydział mobilizacyjny oraz przedstawiający okoliczności znalezienia się w Warszawie.

wa do odmarszu. Składała się ona z trzech plutonów strzeleckich, plutonu ckm i drużyny kolarzy, razem około 240 ludzi.

Dnia 19 IX zostałem przydzielony jako kompania nr 3 do batalionu ochotniczego im. Ordon przy ulicy Moniuszki nr 10. W tymże dniu o godzinie 20.00 otrzymałem rozkaz wymarszu na Czerniaków.

Moja kompania otrzymała rozkaz od ppłk. dypl. Galińskiego dowódcy pododcinka, obronę fortu i zachodniej części miejscowości Czerniaków. Dowódcą całości miał być jakoby gen. brygady Bułak-Bałachowicz, który ze swym oddziałem obsadzał pododcinek od Czerniakowa przez Siekierki do lewego brzegu Wisły. Jednak gen. Bałachowicza nie widziałem ani na odprawach, ani w czasie walk. Środek, to jest samą miejscowość Czerniaków i most w kierunku na Wilanów – obsadzał kpt. Żbijewski resztkami swej kompanii, która została utworzona z „Oddziału Partyzanckiego Armii Warszawa” – Odwód: kompania 360 pp Obrony Warszawy. Sąsiad na zachód czyli w prawo od szosy Wilanowskiej na forcie Dąbrowskiego: 1 pluton z 360 pp pod dowództwem kaprała (nazwiska nie pamiętam).

Wiadomości o nieprzyjacielu z dnia poprzedniego, były następujące: batalion piechoty niemieckiej, oddziały pancerne i kompania ciężkich moździerzy obsadziły Wilanów.

Stosownie do rozkazów obsadziłem swą kompanią fort Czerniaków, rozmieściłem ludzi, wysłałem patrol łącznikowy do fortu Dąbrowskiego.

W nocy na 21 września wysłałem 2 patrole bojowe pod dowództwem kaprała Czernego i kaprała Pietrzaka. Następnie wystawiłem duże placówki A i B na przedpolu fortu.

Popołudniu u dowódcy południowego odcinka obrony Warszawy ppłk. dypl. Galińskiego odbyła się odprawa. Z jego rozkazu dowództwo obrony Czerniakowa objął kpt. Żbijewski. Zameldowałem ppłk. Galińskiemu o tym, że fort Dąbrowskiego jest bardzo słabo obsadzony, oraz o dużej luce między naszym prawym skrzydłem a fortem Dąbrowskiego, wynoszącej prawie półtora kilometra. Lukę tą wypełniłem jedynie drużyną kolarzy 9 ludzi, z zadaniem patrolowania i łączności z fortem Dąbrowskiego. Podpułkownik Galiński obiecał zająć się osobiście sprawą wzmocnienia obsady tego fortu.

Od samego rana dnia 21 września silny ogień artylerii na nasze pozycje. Ogień ten przerwał nasze połączenie telefoniczne z Warszawą. Kapitan Żbijewski zażądał wsparcia ogniem artylerii, na skutek czego Dowództwo Obrony Warszawy poleciło dostarczyć sobie szkic rozmieszczenia artylerii niemieckiej. Moje rozpoznanie stwierdziło około 2 dywizyjony artylerii na zachód od szosy Wilanowskiej. Dowództwo Obrony Warszawy przysłało bardzo szybko jeden pluton artylerii, który niestety po oddaniu kilku strzałów na działo wrócił zaraz do Warszawy.

Skutki były dla nas bardzo przykre. Niemcy rozpoczęli silny ogień, który trwał do późnej nocy.

23 września

Od świtu silny ogień artylerii niemieckiej trwający dwie godziny. Następnie natarcie niemieckiej piechoty na moje placówki, wskutek czego pada placówka A. Moje przeciwdzierzenie nie daje rezultatów, dopiero w nocy przez zaskoczenie Niemców od tyłu odbijamy ją. Podpułkownik Galiński został ranny kilku kulami z ckm i w czasie odtransportowania do Warszawy na wozie, zginął od pocisku artyleryjskiego.

24 września

Łączność z Warszawą coraz bardziej utrudniona. Niemieckie patrole coraz częściej buszują na naszych tyłach. Kuchnie i gońcy nie przybywają. Na odprawie u kpt. Żbijewskiego, melduję znowu o naszym prawym skrzydle wiszącym w próżni i o groźnej

sytuacji na forcie Dąbrowskiego. Na fort ten naciskali Niemcy coraz silniej z rejonu Królikarni, czyli od tyłu. Wieczorem tegoż dnia Niemcy nacierali silnie na nasze lewe skrzydło. Kapitan Żbijewski zabrał mój drugi pluton pod dowództwem ppor. Domina, by użyć go na zagrożonym odcinku. W odwodzie do dyspozycji dowódcy odcinka południowego obrony Warszawy, stała kompania ochotnicza pod dowództwem por. Pietrzyka Janusza. Kapitan Żbijewski użyć obwołu nie mógł, a następcy po ppłk. Galińskim nie było jeszcze. W nocy z 24 na 25, nawiązałem po raz ostatni łączność z fortem Dąbrowskiego. Sytuacja u nich była bardzo ciężka, mieli przeważnie straty i prosili o wzmocnienie obsady. Kapitan Żbijewski wysłał meldunek o sytuacji do Warszawy.

25 września

Kapitan Żbijewski zarządził przegrupowanie oddziałów i chciał mi zabrać jeszcze jeden pluton, na co ja zaprotestowałem. Z początku groził mi sądem polowym, potem zgodził się z moim punktem widzenia, że nie mogę jednym plutonem obsadzić dwu placówek, bronić prawego skrzydła i utrzymywać łączność, tym więcej że w odwodzie stała kompania por. Pietrzyka. W południe silne walki w rejonie Królikarni. Moje patrole łącznikowe nie dochodziły do fortu Dąbrowskiego. Wysłałem pluton odwodowy, celem wsparcia tego fortu. Pluton dostał się w silny ogień nieprzyjaciela i nie mógł się posuwać naprzód. Dowódca plutonu podchorąży przysłał mi meldunek, że Niemcy prawdopodobnie zajęli fort Dąbrowskiego. Wieczorem nieprzyjaciel zaskoczył nas wzmożonym ogniem od tyłu z rejonu fortu Dąbrowskiego. Nacięższa sytuacja u mnie miała placówka B, która była prażona ogniem od Wilanowa i do tyłu. Wkrótce wyszło natarcie piechoty niemieckiej, kolejno padły placówki A i B. Równocześnie meldują mi o licznych oddziałach piechoty nieprzyjaciela na naszych tyłach.

Szukam kpt. Żbijewskiego, zdaję mu raport o naszej ciężkiej sytuacji i proponuję przebijanie się do Warszawy. Kapitan Żbijewski nie wierzy w odcięcie nas od stolicy i daje mi rozkaz odbicia placówek A i B. Zebrałem kilkunastu ludzi pod dowództwem kpr. Czernego. Kontuzjowany por. Pietrzyk dał mi jeden pluton swych ochotników. Natarcie nasze zaskoczyło Niemców, placówka B została odbita, jednak nie na długo. Silny ogień nieprzyjaciela z trzech stron, zmusił mnie do wycofania się do fortu, przy stracie 12 ludzi. Późnym wieczorem żołnierz z kompanii kpt. Żbijewskiego zameldował, że kapitan odebrał sobie życie. Wobec ciężkiej kontuzji por. Pietrzyka objąłem dowództwo.

Z Warszawy drogą na Siekierki przedarło się 2 oficerów z rozkazem od Dowództwa Obrony Warszawy, by bronić nadal Czerniakowa; wkrótce zostanie wysłana odsiecz.

Sytuacja nasza była bardzo krytyczna. Piechota niemiecka z kierunku mej dawnej placówki B, oraz od strony stolicy, po krótkiej walce zajęła teren aż po fosę od północnej strony fortu. Staralem się opanować sytuację, miałem w rękę fort, mostek do fortu i duży trzypiętrowy dom po przeciwnej stronie ulicy. Ściągnąłem resztę ludzi do fortu i kazałem umocnić okna i drzwi piecykami żelaznymi oraz ziemią. Było ciemno. Niemcy nie przeskadzali nam w pracy. Rozmieściłem wojsko w forcie. Część zachodnią fortu przydzieliłem resztkom kompanii 360 pp pod dowództwem ppor. Edwarda Cichockiego. Środek dwom plutonom z ochotniczej kompanii por. Pietrzyka, część wschodnią zająłem resztą mej kompanii, razem około 300 ludzi.

Z tego wydzieliłem silną obsadę na górę fortu pod dowództwem ppor. Borowskiego, jeden pluton z kompanii por. Pietrzyka obsadził mostek, mój drugi pluton ppor. Domina umacniał dom po drugiej stronie ulicy.

Zdawałem sobie z tego sprawę, że najłabszym punktem mej obrony była wschodnia część fortu z chwilą utraty mostku lub domu. Do świtu mieliśmy względny spokój.

26 września

Nad ranem było słycać silne walki od strony Warszawy. Przypuszczaliśmy, że to obiecana odsiecz. Nastrój wśród żołnierzy poprawił się znacznie. Około godziny 5.00 Niemcy próbowali zająć fort przez na wpół zerwany mostek na forcie. Zabroniłem strzelać, by umożliwić Niemcom przejście. Dopiero po tej stronie otworzyliśmy ogień z odległości 50 metrów. Sukces ten kosztował Niemców kilkudziesięciu zabitych i rannych. Po pewnym czasie Niemcy zarzucili fort pociskami z ciężkich moździerzy. Ogień ten trwał dość długo; obsada na forcie, miała duże straty. Równocześnie uderzył wróg na mostek i na dom, które kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Po stracie domu utrzymanie mostku stało się niemożliwe. Moje przeciwnatarcia nie odniosły skutku. Niemcy wdarli się na wierzch fortu. Brak granatów ręcznych był naszą najłabszą stroną przy prowadzeniu walk wręcz.

Ostatecznie Niemcy opanowali całą nawierzchnię fortu. Szybko odczuliśmy to sąsiedztwo. Niemcy rzucali przez dymniki granaty ręczne, świece dymne i gaz łzawiący, stwarzając warunki nie do zniesienia; spędzenie Niemców z góry fortu też nie pomagało, ponieważ nie byliśmy w stanie utrzymać zdobytego terenu, przedstawiając dogodny cel dla strzelców z okien okolicznych domów. Ostatecznie daliśmy im spokój. Żołnierze przyzwyczaili się powoli do świec dymnych i gazu łzawiącego, pomagali sobie wyrzucaniem kopających naboju przez okna i rozbijali je wystrzałami z kb.

Od stolicy słycać było ponownie odgłosy walki zbliżającej się odsieczy.

Podporucznik Cichocki zameldował mi, że na jego stronie słycać kucia w ścianie fortu. Sprawdziłem osobiście. W kilku miejscach części zachodniej i środkowej fortu słycać było miarowe kucia. Przypuszczaliśmy, że Niemcy zakładają miny. Fort Czerniakowski znajduje się w centralnym położeniu między szosą Królewską a ul. Czerniakowską. Ogień ckm z fortu przeszkadzał Niemcom w wykorzystaniu tych dróg do zaopatrzenia i transportu. Chcieli widocznie skończyć szybciej z nami. Zbliżającą się odsiecz słycać było coraz wyraźniej, czy jednak zdążą? Część ludzi z zagrożonego odcinka przesunąłem do wschodniej części fortu.

Około godziny 11.00 wyleciało około 2/3 fortu od strony zachodniej w powietrze od wybuchu miny, grzebiąc około dwustu ludzi i trzech oficerów z ppor. Cichockim na czele.

Przyznaję, że nie spodziewałem się tak szybkiego wybuchu miny, być może że przyspieszyło go powodzenie odsieczy, idącej wzdłuż ul. Czerniakowskiej, a które zalała się w pobliżu cmentarza. Ja zostałem również zasypany, lecz odgrzebali mnie dwaj kaprale Czerny i Pietrzak. Nie odniosłem poważniejszych ran ani kontuzji. Szybko oprzytomniałem, starając się opanować kompletny zamęt wśród żołnierzy. Ranny por. Pietrzyk daje mi rozkaz przebijania się do miasta. Sam każe przywiązać się do ckm, chcąc osłaniać nasze wyjście z fortu.

Zebrałem resztę ludzi przy wschodniej bramie fortu, rozdałem po ostatnie 5 naboju. Brama była zasypana do połowy ziemią, od strony zewnętrznej przywalona bryką.

Melduje się 4 ochotników chcących ją otworzyć. Praca bardzo ciężka pod ogniem ckm z odległości 100 metrów. Trzech żołnierzy ginie. Najdłużej pracował kapral Lewandowski Stefan, wreszcie ranny w szyję, przyczołgał się do fortu. Widać było, że Niemcy pilnowali dobrze bramę, nie można ich było zaskoczyć. Ostatnia droga ratun-



ku była odcięta. Nastąpiła krótka rebelia grupy Ukraińców w podziemiu, szybko stłumiona samorzutnie przez żołnierzy.

Słysząc dalsze stukania przy minowaniu ocalałej części fortu. Zbieram resztę żołnierzy w ocalałej w nawie i mówię im o beznadziejności dalszej walki. Konsternacja wśród nich, patrzą na mnie jak na wroga, był nawet taki, który zamierzył się bagnietem na mnie – moment wahania, rozbił karabin o filar i rozpląkał się razem ze mną. W międzyczasie ktoś wywiesił białą szmatę na znak poddania się.

Epizod ten z września 1939 roku podobny do wielu innych tragedii z tych ciężkich dla nas dni.

Wspominam o nim dlatego, by zaprzeczyć powszechnej opinii, że już w pierwszych dniach walk, żołnierz nasz był kompletnie zdemoralizowany. Kompanię na Cytadeli zorganizowałem z żołnierzy nieznanymi „rozbitków” z różnych pułków i rozmaitych rodzajów broni. Zdawało się że w pierwszym dniu walki, żołnierz ten pójdzie w rozsypkę a jednak omyliłem się.

Tacy ludzie jak kapral Czerny, Pietrzak, Lewandowski ochotnicy Boguś, Jasio, ppor. Borowski czy Domin, potrafili pociągnąć swym przykładem żołnierza.

W kompanii 360 pp śp. ppor. Cichockiego identyczny element. A kompania por. Pietrzyka to – byli sami ochotnicy cywilni – uczniowie szkół średnich z profesorami, oraz harcerze z różnych części Polski, jak np. Grzelak z Łodzi. Żołnierz od pierwszego dnia września ścigany niepowodzeniami, niedostatkiem, gdy wreszcie znalazł się w jednostce zorganizowanej, której dano cel i zadanie do wykonania, stał się od razu żołnierzem pełnowartościowym.

*Oryginał, maszynopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

## 11.

**Warszawa, 29 marca 1946 r., relacja dowódcy saperów pododdziału „Północ” (Żoliborz) Odcinka „Warszawa Zachód” kpt. Czesława Kluczyńskiego**

[...]152

Ewakuacja samochodami trwała do dnia 6 IX 39 r., w którym to dniu znaleźliśmy się w Zamościu. Stąd na własną prośbę udałem się wraz z 2 kolegami do Warszawy, do dyspozycji gen. Czumy. W Warszawie znalazłem się dnia 7 IX i natychmiast po zgłoszeniu się w Sztapie Obrony Warszawy, otrzymałem przydział na dowódcę saperów Odcinka Warszawa Północ (Żoliborz), gdzie zameldowałem się około godziny 15.00 tegoż dnia.

Z wyżej przytoczonych powodów o sposobie przebiegu mobilizacji, ani też organizacji obrony w pierwszych dniach września, podać nie mogę, bo nawet w późniejszym czasie nie mogłem myśleć o wypytywaniu lub dowiadywaniu się o tym, co było przed moim przybyciem, z powodu braku czasu gdyż do końca oblężenia nie zdarzyło mi się nigdy, bym mógł znaleźć więcej niż 3–4 godzin czasu na odpoczynek i sen na dobę.

Stan jaki zastałem w momencie przybycia tj. dnia 7 IX:

---

152 Wybuch wojny zastał autora w Kierownictwie Robót Fortyfikacyjnych na Śląsku, gdzie pracował przy rozbudowie odcinka Mikołów. Opuszczono fragment, który omawia przeżycia w okresie od wybuchu wojny do 6 IX 1939 r.

a) Odcinek obrony obejmował obszar: Bielany, Żoliborz, Wawrzyszewa, Powązek od Wisły do wylotu z miasta, ul. Leszno (wyłącznie)

b) Przedni skraj pozycji przebiegał – Lasek Bielański, o skraj osiedla Bielany, wzdłuż szosy biegnącej od szosy Modlińskiej do Wawrzyszewa, od skrzyżowania szosy Modlińskiej i Wawrzyszewskiej na południe, wschodni skraj Burakowo, fort Bema, w rejonie Leszna łączył się z odcinkiem obrony Warszawa Zachód. Długość przedniego skraju przeszło 6 km frontu.

c) Obsada: 3 bataliony piechoty, dywizjon artylerii ciężkiej, 2 plutony pionierów zmotoryzowanych kawalerii.

Dokładnego OdB obsady podać nie mogę, gdyż nie zachowały mi się żadne notatki, ani rozkazy pisemne. Wszystkie więc dane podaję z pamięci. Organizacja jednostek w ogólnych zarysach przedstawiała się następująco:

1) Dowództwo obrony odcinka:

Dowódca odcinka – ppłk dypl. Tewzadze

Adiutant dowódcy – ppor. (nazwiska nie pamiętam)<sup>153</sup>

Dowódca artylerii – kpt. Chmelik

Dowódca saperów – kpt. Kluczyński

Patrol łączności – 1 podoficer + 6 strzelców

Gońcy – 3 strzelców

2) Bataliony piechoty – były 2 bataliony stołeczne<sup>154</sup>

1 batalion lwowski – (jakiego pułku nie pamiętam)<sup>155</sup>

bataliony były 4 kompanijne – 3 kompanie strzelców, 1 kompania ckm,

Tabor bojowy batalionu, kompanie o stanach dużych (wojennych) bo pamiętam, że pluton piechoty liczył około 60 ludzi. Kompania ckm – 12 km.

Dowódcy piechoty: jeden z batalionu stołecznego dowódca kpt. Rożnowski<sup>156</sup> – drugiego nie pamiętam nazwiska<sup>157</sup>

Dowódca batalionu lwowskiego – mjr Decowski.

3) Artyleria – 1 dywizjon pac był to zmobilizowany dywizjon 9 pac, który nie dotarł do miejsca przeznaczenia

Dowódca dywizjonu kpt. Chmelik

Dowódca 1 baterii por. Wydra

Dowódca 2 baterii kpt. Madziarz<sup>158</sup>

Dowódca 3 baterii (nie pamiętam)<sup>159</sup>

4) Saperzy – 2 plutony pionierów zmotoryzowanych zmobilizowane sprzętowo brak obsady ludzi. Skład plutonu: 2 oficerów, 3 podoficerów, 18 pionierów, w tym 15 szoferów, 2 samochody (taziki) 13 samochodów ze sprzętem (1,5 ton).

1 pluton dowódca – por. Chojnacki<sup>160</sup>

zastępca dowódcy – por. Szopski

153 Jak wynika z zachowanych w CAW dokumentów adiutantem pododcinka „Północ” był kpt. Franciszek Knapik, b. adiutant 11. batalionu strzelców Wołyńskiej BK (Armia „Łódź”).

154 Autor ma na myśli fakt, że oba bataliony (stołeczny i IV/30 pp) zostały zorganizowane w Warszawie.

155 III/26. pp z lwowskiej 5. DP.

156 Chodzi o dowódcę IV/30 pp.

157 Major Józef Sychalski.

158 Porucznik Zygmunt Wydra był dowódcą 5. baterii, a por. Jan Maziarz – 3. baterii 2. pac.

159 Kapitan Edward Nemesz, dowódca 2. baterii 2. pac.

160 Porucznik Bogusław Chojnacki był dowódcą zmotoryzowanego plutonu pionierów zorganizowanego dla Pomorskiej BK.

2 pluton dowódca – por. Kwiatkowski<sup>161</sup>  
zastępca dowódcy – por.

- 5) Organizacja obrony – 2 odcinki batalionowe  
– 1 Lasek Bielański – Buraków (wyłącznie).  
– 2 odcinek Buraków włącznie – fort Bema (włącznie).

Batalion lwowski w obwodzie organizował obronę w rejonie placu Inwalidów.

Dywizjon artylerii – tylko ogólne działania na korzyść obu odcinków.

Saperzy – 1 pluton pracował na korzyść jednego – drugi na korzyść drugiego batalionu pierwszego rzutu.

Rozbudowa pozycji odwodowej siłami batalionu odwodowego i zmobilizowanymi drużynami roboczymi, których siła zmieniała się codziennie i wynosiła od 300–1000 ludzi dziennie. Zaopatrzenie w żywność, amunicję, sprzęt i materiały (własnymi środkami i własną przemyślnością) z magazynów znajdujących się w Warszawie.

Odcinek obrony podlegał bezpośrednio Dowództwu Obrony Warszawy.

Dowódcą Obrony Warszawy był gen. Czuma.

Dowódcą saperów był ppłk Rewieński<sup>162</sup>.

Zadanie odcinka: obrona stała na podanym odcinku od północy i zachodu – w żadnym razie nie dopuścić do zajęcia Żoliborza.

Oddziały organizują swoje pozycje i prowadzą rozpoznanie. Saperzy wraz z oddziałami roboczymi rozbudowują rowy ppanc., pozycje odwodowe na Żoliborzu i pl. Inwalidów oraz zakładają przeszkody z drutu i pola minowe.

Około 11 IX następuje zmiana w Dowództwie Obrony Warszawy.

1. Dowódcą saperów zostaje płk inż. Hertel Kazimierz.

2. Zostaje stworzone Dowództwo Obrony Warszawa Zachód obejmujące obronę Warszawy lewobrzeżnej.

Dowódcą tej obrony zostaje wyznaczony płk dypl. Porwit.

Dowódcą saperów – kpt. Henryk Kurowski.

3. Odcinek nasz zostaje wzmocniony 1 batalionem piechoty (2 batalion lwowski), w dwa dni potem jeszcze jeden batalion.

4. Niemieckie czołgi podchodzą pod pozycję.

5. Podpułkownik Tewzadze reorganizuje swój odcinek: Na przednim skraju cofa prawe skrzydło wypuszczając Bielany na wysokość Burakowa. Wyrzuca batalion mjr. Decowskiego na osiedle Boernerowo, tworząc tam wysuniętą pozycję samodzielną, Bielany i Wawrzyszew obejmuje czatą bojową, wystawioną przez batalion prawoskrzydłowy. Piąty batalion odwodowy organizuje pozycję odwodową w rejonie Plac Broni – Mennica – Nalewki – ul. Długa.

Odcinek wzmacnia 1 pluton saperów około 15 IX w ślad za tym zostaje przydzielony 102 batalion saperów – dowódca kpt. Wallner, – w składzie: 3 kompanie saperów, à 3 plutony à 4 drużyny saperów. Batalion posiada tylko sprzęt przenośny i 2 wozy narzędzi do robót ziemnych i leśnych oraz 100 kg materiałów wybuchowych.

Około 15 IX nieprzyjaciel podchodzi pod pozycje i związuje się z batalionem obsadzającym Boernerowo oraz czatą na Wawrzyszewie. Około 19 IX z nad Bzury przybywają szosa Modlińską nowe wojska. Do pozycji obrony zostaje przydzielony 63 pp<sup>163</sup>, (który wynosi około 2 kompanie strzelców bez broni ciężkiej). Rozkazem dowódcy

161 Porucznik Ryszard Kwiatkowski dowodził zmotoryzowanym plutonem pionierów przeznaczonym dla Nowogrodzkiej BK.

162 Podpułkownik Marceli Rowieński pełnił tę funkcję do 11 IX.

163 Błędny numer pułku. Chodzi o 61. pp (z 15. DP Armii „Pomorze”).

wzmocnia czaty w Wawrzyszewie tworząc wysuniętą pozycję na Bielanych mającą łączność ogniową z obsadą Boernerowa.

Szczególnie krwawe walki toczy batalion mjr. Decowskiego, w ciągu tygodnia trzykrotnie uzupełniany kompaniami marszowymi, w ciągu 10 dni traci w zabitych i rannych około 500 ludzi.

Dnia 25 IX zostaje przydzielona na odcinek obrony dywizja piechoty<sup>164</sup>, jednak o stanie około 3 batalionów bez artylerii i rozkazem dowódcy, obejmuje obronę Bielana i Wawrzyszewa, tak że Niemcy ostatecznie zostają cały czas zatrzymani na pozycji wysuniętej Bielany – Boernerowo i nie podchodzą do pozycji głównej.

Saperów po wzmocnieniu przez 102 batalion saperów i następnie około 18 IX grupę fortyfikacyjną mjr. Legierzyńskiego przydzielam:

- a) Do batalionu w Boernerowie grupa fortyfikacyjna i 1 pluton saperów.
- b) 63 pp w Wawrzyszewie – 1 kompania saperów.
- c) Czata bojowa Bielany – 1 kompania saperów.
- d) Plutony pionierów bez zmian.
- e) Odwód do prac w głębi pozycji – kompania saperów bez 1 plutonu.

Saperzy na pozycji wysuniętej wykonali prawie przed całą pozycją przeszkody z kolców hiszpańskich, oraz rowy ppanc. na długości około 0,5 km wszystko w ogniu nieprzyjaciela.

Saperzy pozycji głównej – rów ppanc. długość 3,5 km, 4 barykady na drogach – 4 km płotu kolczastego i pole minowe długości 0,5 km oraz na przejściach (drogach).

Straty:

w piechocie nie pamiętam

w saperach: 2 oficerów, 4 podoficerów i około 20 saperów w zabitych, głównie w kompaniach na pozycji wysuniętej.

Tabor samochodowy plutonów zmotoryzowanych wskutek bombardowań i akcji artylerii nieprzyjaciela zmniejszył się o połowę.

Łączność do dnia 15 IX (do 1 silnego bombardowania Żoliborza) telefoniczna – telefony miejskie. Następnie tylko przez gońców.

Walki toczą się do dnia 27 IX tego dnia rano pada Boernerowo – załoga w większości zginęła albo dostała się do niewoli. W tym stanie następuje zawieszenie broni – następuje kapitulacja Warszawy.

*Oryginał, rękopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

## 12.

**Sokółka, 27 marca 1946 r., relacja kpt. Antoniego Brażuka, dowódcy kompanii czołgów rozpoznawczych w obronie Warszawy**

Ad 1. OdB pododdziału dowodzonego przeze mnie: kompania czołgów rozpoznawczych (TK i TKS) a dwa plutony, pluton a 6 czołgów + czołg dowódcy kompanii, razem 13 czołgów, strata w akcji 5 czołgów. [...] <sup>165</sup>

<sup>164</sup> Resztki 25. DP z Armii „Poznań”, której trzonem był 60. pp.

<sup>165</sup> Pominięto pkt. 2 zawierający powszechnie znane informacje o składzie dowództwa obrony Warszawy.

Ad. 3. Kompania czołgów rozpoznawczych dowiedziona przeze mnie była zorganizowana doraźnie dnia 1 IX 39 r. w przeciągu 4 godzin, na specjalny rozkaz dowódcy broni pancernej, przesłany przez oficera łącznikowego: „Z pozostałości Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej w Modlinie zorganizować dwie kompanie czołgów (kompania czołgów lekkich<sup>166</sup> Vickers i kompania czołgów rozpoznawczych TK i TKS) i przysłać do Warszawy do dyspozycji dowódcy 3 batalionu pana mjr. Głowackiego” (kompania moja zorganizowana dnia 1 IX o godzinie 18.00–22.00).

Ad. 4. Stan uzbrojenia niekompletny, bez lunet celowniczych i celowników plot, ckm nieprzestrzelane.

Ad. 5. i 6. Moja kompania czołgów rozpoznawczych wchodziła w skład odwodu ruchomego zmotoryzowanego Dowódcy Obrony Warszawy, dowodzonego przez kpt. Grąbczewskiego<sup>167</sup>, z ogólnym zadaniem: obrony przeciw spadochronowej, przeciw dywersji i przeciw ewentualnym zagonom pancernym nieprzyjaciela.

Dnia 1 IX 39 r. [o] godzinie 22.00–24.00 z ustnego rozkazu zastępcy komendanta Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej mjr. Brągiela, przemarsz z Modlina do Warszawy do dyspozycji dowódcy 3 batalionu pancernej mjr. Głowackiego, zameldowałem się o godzinie 24.00 na ul. Gdańskiej, mjr Głowacki dowódca 3 batalionu pancernej zorientował mnie w sytuacji:

„Przez cały dzień 1 IX 39 r. lotnictwo nieprzyjaciela było bardzo czynne, zostały zrzucone desanty spadochronowe, są działania dywersyjne, jak również jest możliwe działanie w kierunku na Warszawę zagonów pancernych nieprzyjaciela, dlatego organizuje się obronę Warszawy, ja ze swoją kompanią czołgów mam wejść w skład odwodu ruchomego Dowódcy Obrony Warszawy, mam się zameldować z kompanią na forcie Wola u kpt. Grąbczewskiego.

Dnia 2 IX 39 godzina<sup>168</sup> (...) melduję się u kpt. Grąbczewskiego na forcie Wola, gdzie jestem do godziny 20.00.

O godzinie 20.00 przechodzę do parku Krasińskiego, z ustnego rozkazu Dowódcy Obrony Warszawy, z całym odwodem ruchomym w składzie: 2 kompanie czołgów lekkich 7 TP i Vickers, 1 kompania czołgów rozpoznawczych, 1 kompania działek ppanc. zmechanizowanych.

W tym dniu odbyła się odprawa oficerska u Dowódcy Obrony Warszawy gen. Czumy w Alejach Ujazdowskich od godziny 18.00–20.00, na której zostały wyznaczone odcinki do obrony i dowódcy odcinków, przydział oddziałów na poszczególne odcinki.

Dnia 3 IX 39 postój w ogrodzie Krasińskiego wśród ciągłych nalotów, uzupełnienie braków technicznych i gospodarczych. Odprawa oficerska u Dowódcy Obrony Warszawy o godzinie 18.00–20.00, omówienie szczegółów obrony Warszawy.

Dnia 4 IX 39 r.<sup>169</sup> w ogrodzie Krasińskiego uzupełnienie braków technicznych i gospodarczych do godziny 16.00. O godzinie 16.00 zostałem wezwany telefonicznie przez Dowódcę Obrony Warszawy gen. Czumę i otrzymałem ustny rozkaz: „Przeprowadzić rozpoznanie w kierunku Rawy Mazowieckiej i nawiązać łączność z własnymi oddziałami pierwszej linii, łączność z nim[i] została zerwana z powodu bombardowania lotniczego, skład oddziału rozpoznawczego pluton czołgów i działka ppanc.”.

166 Były to dwuwieżowe czołgi „Vickers”. Kompanią dowodził kpt. Feliks Michałkowski.

167 Nieścisle. Dowódcą grupy pancerno-motorowej, w skład której – obok wymienionych już kompanii kpt.

Brażuka i kpt. Michałkowskiego – weszła kompania czołgów lekkich 7 TP oraz dwie zorganizowane w Rembertowie zmotoryzowane kompanie przeciwpancerne, został kpt. Bolesław Kowalski.

168 W oryginale brak godziny.

169 Z dalszego opisu wynika, że nastąpiło to 6 IX 1939 r.

Wyjechałem z Warszawy o godzinie 16.30 przez zbombardowany i płonący Nadarzyn, Mszczonów, przed Rawą Mazowiecką w rejonie Babsk, spotkałem się z majorem dypl. ze sztabu gen. Rómmla o godzinie 20.30, który jechał z rozkazami do jednostek i który mnie podał ogólną sytuację: „sztab armii gen. Rómmla został dziś pod wieczór o godzinie 17.00<sup>170</sup> zbombardowany w Łodzi i jest w trakcie przejazdu do Mszczonowa, jednostki armii w ogólnym odwoście na Łódź, Warszawę, jadę z rozkazami do dywizji i brygad”. Po otrzymaniu tej wiadomości wracam do Mszczonowa i wysyłam gońca na motocyklu do Dowódcy Obrony Warszawy z meldunkiem: „Nadarzyn, Mszczonów, Rawa Mazowiecka zbombardowane, telefoniczne połączenie z Warszawą przerwane, przed Rawą Mazowiecką w rejonie Babsk o godzinie 20.30 spotkałem majora dypl. ze sztabu armii gen. Rómmla, od którego dowiedziałem się, że sztab armii gen. Rómmla został zbombardowany w Łodzi o godzinie 17.00 i jest w trakcie przejazdu do Mszczonowa, oddziały armii w ogólnym odwoście na Łódź – Warszawę, major dypl. jedzie z rozkazami do jednostek armii. Jestem w Mszczonowie i szukam łączności ze sztabem armii gen. Rómmla”.

Dnia 5 IX 39 r. o godzinie 1.00 nawiązałem osobistą styczność z dowódcą armii gen. Rómmla w gajówce Skulimów<sup>171</sup>, podając mi sytuację: „sztab armii mojej dnia 4 IX<sup>172</sup> o godzinie 17.00 został zbombardowany w Łodzi, łączność z dywizjami i brygadami zerwana, wszystkie jednostki armii w ogólnym odwoście w kierunku Warszawy, ciągłe 4-dniowe bombardowanie zdeorganizowało zaopatrzenie w żywność i amunicję, oddziały armii cofają się w bezładzie, należy zdeorganizowane i rozbite jednostki zbierać w rejonie Otwocka, Kalwarii, zaopatrzyć w żywność i amunicję, a znów będą zdolne do walki, organizować obronę na Wiśle”.

Szef Sztabu armii gen. Rómmla pułkownik dypl. Parczyński<sup>173</sup> każe zameldować w Naczelnym Dowództwie, aby własne lotnictwo osłoniło jednostki armii, gdyż wszystkie ruchy są paraliżowane przez nieprzyjaciela lotnictwo.

Po otrzymaniu tej sytuacji o godzinie 2.00 w nocy rozkazuję dowódcy plutonu czołgów prowadzić czołgi z Mszczonowa do Warszawy, sam z dwoma motocyklami i samochodem osobowym ze sztabu gen. Czumy, który spotkałem w Mszczonowie, jadę z meldunkiem do Dowódcy Obrony Warszawy.

O godzinie 4.00<sup>174</sup> składam meldunek, o godzinie 4.30 z płk. dypl. Porwitem jadę z tym meldunkiem do Naczelnego Dowództwa na ul. Rakowiecką, meldunek przyjął szef sztabu gen. Stachiewicz w obecności ppłk. dypl. sztabu. Po złożeniu meldunku otrzymałem ustny rozkaz od Dowódcy Obrony Warszawy udania się powtórnie do sztabu armii gen. Rómmla celem zorientowania się w sytuacji.

Wyjechałem z Warszawy o godzinie 6.00. Byłem w sztabie armii gen. Rómmla w gajówce Skulimów o godzinie 8.00, gdzie w zastępstwie dowódcy armii płk dypl. Arciszewski<sup>175</sup> wydawał rozkazy i wysyłał oficerów łącznikowych do poszczególnych jednostek z rozkazami na skrzyżowanie dróg w rejon Skierniewice – Żyrardów.

---

170 Faktycznie miało to miejsce rankiem tego dnia.

171 Mylnie podane miejsce i data. Od wieczora 6 IX sztab gen. Rómmla znajdował się w gajówce w lesie folwarku Grzegorzewice (6 km na wschód od Mszczonowa). Kpt. Brażuk mógł tam dotrzeć w ciągu nocy z 6/7 IX.

172 Faktycznie – 6 IX rano.

173 Przekreścone nazwisko. Szefem sztabu Armii „Łódź” był płk dypl. Aleksander Pragłowski.

174 7 IX 1939 r.

175 Dowódca broni pancernej Armii „Łódź”.

Gdy się zameldowałem u płk. dypl. Arciszewskiego, jako oficer łącznikowy od Dowódcy Obrony Warszawy, powiedział, że „zasadniczo sytuacja od rana nie zmieniła się, brak jest łączności z poszczególnymi jednostkami armii, cała armia jest w odwrocie w kierunku Warszawy, wysyłam oficerów łącznikowych z rozkazami do poszczególnych jednostek armii”. Po otrzymaniu tych wiadomości o godzinie 10.00 wyjechałem do Warszawy, o godzinie 12.00 zameldowałem o sytuacji Dowódcy Obrony Warszawy, od którego otrzymałem rozkaz zostać w ogrodzie Krasieńskiego.

Dnia 6 i 7 IX 39<sup>176</sup> w ogrodzie Krasieńskiego uzupełnianie braków technicznych i gospodarczych.

Dnia 8 IX 39 r. o godzinie 10.00 rano otrzymałem rozkaz przez kpt. Kowalskiego, że z rozkazu Dowódcy Obrony Warszawy mam z kompanią czołgów rozpoznawczych przeprowadzić rozpoznanie na dwóch osiach: Warszawa – Mszczonów, Warszawa – Pruszków. Rozwiązuję zadanie następująco: na oś Warszawa – Pruszków wysyłam pluton czołgów pod dowództwem st. sierż. Bartosińskiego, na oś Warszawa – Mszczonów pluton czołgów i patrol motocyklowo-samochodowy (2 motocykle Sokół 6000 [sic!] i 1 samochód furgonik). Sam byłem przy tym plutonie. Wyjechałem naprzód z patroliem motocyklowo-samochodowym. Za Raszynem spotkałem na szosie polskie tabory, które się zatrzymały, słyszę strzały, wysyłam dwa motocykle szperacze dla rozpoznania sytuacji, motocykle szperacze wracają z meldunkiem, że w taborach są czołgi, w tym czasie nadjeżdża mój pluton czołgów, wydaję rozkaz rozpoznania sytuacji.

W tym czasie z taboru wypada na koniu polski żołnierz z okrzykami: „Niemcy, Niemcy”. Wysłane dwa czołgi szperacze spotkały się z niemieckim czołgiem, który oddał strzał z działka i trafił czołg szperacza, w drugim czołgu szperaczu spadła gąsienica, w tym czasie został wysadzony przez polskich saperów mostek na szosie pod Raszynem, niemieckie czołgi szukają przejazdu przez strumyk pod Raszynem – ja wracam na stanowiska obronne Warszawa-Ochota, alarmując obronę Warszawy o niemieckich czołgach na przedpolu Warszawy i składam meldunek ustny gen. Czumie, który znajduje się na Ochocie, o wytworzonej sytuacji.

Na Ochocie od gen. Czumy otrzymałem rozkaz przyjęcia pierwszego uderzenia czołgów niemieckich, było to o godzinie 12.00, odjechał gen. Czuma a przyjechał dowódca odcinka Obrony Warszawy Zachód płk dypl. Porwit, był do godziny 15.00, kiedy to wyszło niemieckie natarcie z Raszyna na Ochotę w sile 20 czołgów wsparte artylerią.

Po pierwszym uderzeniu niemieckich czołgów płk dypl. Porwit odszedł celem skierowania ognia własnej artylerii, a [ja] zostałem do godziny 20.30, kiedy to niemieckie czołgi wycofały się, zostawiając na przedpolu 6 czołgów trafionych przez polską obronę, ja wracam do Dowódcy Obrony Warszawy i składam pierwszy meldunek o sytuacji<sup>176</sup>.

Na osi Warszawa – Pruszków, pod Pruszkowem pluton czołgów spotkał się z czołgami niemieckimi, gdzie zginął st. sierż. Bartosiński wraz z kierowcą motocyklowym i stracono 3 czołgi, 3 czołgi z tego plutonu wróciły i zaalarmowały Obronę Warszawy na ul. Wolskiej w rejonie reduty gen. Sowińskiego i kościoła.

176 7 IX 1939 r.

177 W aktach CAW zachował się zapis meldunku kpt. Brażuka z godziny 18.40 o treści: „Kpt. Brażuk dowódca kompanii TK melduje, że o godzinie 18.00 na stanowisku wysuniętym Ochota na szosie Grójec natarty czołgi lekkie w ilości około 15. Natarcie zostało odparte, na przedpolu zestrzelonych 4 czołgi, 3 wyholowali, 1 został. Czołgi wycofały się. Piechoty nie było widać. Na szosie Grójec 2 zabitych i 2 lekko rannych”.

Dnia 8 IX 39 r. moja kompania czołgów rozpoznawczych straciła 12 ludzi, 5 czołgów, 1 motocykl, z tego 2 ludzi zabitych, reszta dostała się do niewoli bądź ratowała się ucieczką.

Dnia 9, 10, 11 IX 39 r. uzupełnianie technicznych niedomagań i gospodarczych.

Dnia 12 IX 39 r. rozpoznanie dwoma czołgami (reszta czołgów w remoncie) w kierunku Babic z ul. Górczewskiej, z rozkazu ustnego kpt. Grąbczewskiego, przed Babicami spotkałem kapitana artylerii, który cofał się z dwoma działami, odparł natarcie 3 czołgów nieprzyjaciela. Złożyłem meldunek o sytuacji kpt. Grąbczewskiemu o godzinie 12.00.

Dnia 13 IX 39 r. usuwanie braków technicznych i gospodarczych.

Dnia 14 IX 39 r. wypad grupy ppłk. dypl. Okulickiego z pułkiem piechoty i odwodem ruchomym Dowódcy Obrony Warszawy na fort Wola, zajęcie fortu – wypad czołgów w kierunku Babic nie udał się z powodu pól minowych – wycofanie się na ul. Górczewską w rejon ogrodów Ulricha (akcja trwała od godziny 10.00 do 20.00).

Dnia 15-24 IX 39 r. postój na ul. Górczewskiej w rejonie ogrodu Ulricha jako odwód grupy wypadowej ppłk. dypl. Okulickiego (uzupełnianie braków).

Dnia 25 IX 39 r. godzina 17.00-20.30 przeciwuderzenie odwodu ruchomego pancernego w kierunku Włoch, napotkanie na ogniu zaporowym artylerii niemieckiej przed wiaduktem kolejowym – zahamowanie przeciwuderzenia.

Dnia 26 IX 39 r. zawieszenie broni i kapitulacja Warszawy.

Dnia 27-28 IX 39 składanie broni na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Dnia 29 IX 39 r. przejście do niewoli niemieckiej przez Błonie – Sochaczew do Łowicza, z Łowicza do Niemiec.

[...]178

*Oryginał, rękopis*

*CAW, Relacje uczestników Kampanii Wrześniowej, sygn. II/3/22*

---

178 Opuszczono punkty 7-9, w których autor omówił problemy związane z zaopatrzeniem, łącznością i remontem sprzętu czołgowego.





**WARSZAWA – WRZESIEŃ 1939 ROKU**











*Fotografie ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego*